Rz. Szl 15
SOPOT
ul. Armii Czerwonej 101

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. tel. 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik". Warszawa, ulica Wiejska nr 12

Cena 10 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, NIEDZIELA 15 MAJA 1949 ROKU — Nr. 131 (1697)

DZIS W NUMERZE

ST. STRUMPH-WOJTKIEWICZ Anders o sobie str. 3
Z. KARCZEWSKA-MARKIEWICZ Jaki jest francuski teatr? str. 3
M. SAŁTYKOW-SZCZEDRIN Opowieść o chłopie, który żywił dwóch generałów str. 4
STEFAN MATUSZEMSKI Obowiązek społeczny walki z analfabetyzmem str. 6

Dyskryminacyjna polityka USA i państw marshallowskich zagraża rozwojowi handlu między Wschodem i Zachodem

Zachodnie władze okupacyjne nie zniosły ograniczeń handlowych

BERLIN, 13. 5. (PAP). „Taegliche Rundschau" w artykule pt. „Zachodnie władze okupacyjne nie zniosły ograniczeń handlowych", opublikowanym w numerze z 13 bm., podaje, co następuje:

„Jak dowiadujemy się z dobrze poinformowanych kół berlińskich, zachodnie władze okupacyjne nie poczyniły dotychczas żadnych kroków, aby znieść wprowadzone przez nie ograniczenia handlowe między zachodnimi strefami okupacyjnymi Niemiec a strefą radziecką, ani też między Berlinem zachodnim a strefą radziecką.

Organa gospodarcze zachodnich mocarstw okupacyjnych zamiast znieść ograniczenia handlowe zaproponowały podjęcie rokowań w sprawie rozwoju handlu międzystrefowego w przyszłości, co faktycznie oznacza storpedowanie handlu międzystrefowego w chwili obecnej".

Dotychczas jedynie strona radziecka ograniczenia te uchyliła, wywiązując się z zobowiązań, wypływających z układu nowojorskiego, natomiast mocarstwa zachodnie pod różnymi, nie wytrzymującymi krytyki, pretekstami uchylają się od zniesienia ograniczeń, usiłując widocznie odroczyć na czas nieokreślony uregulowanie tej sprawy.

Zniesienie kontroli policyjnej na granicach sektorów w Berlinie

BERLIN, 13.5. (PAP). Z dniem 12 maja została zniesiona dwustronna kontrola policyjna na granicach sektora radzieckiego i sektorów zachodnich w Berlinie. Odtąd ruch na obszarze całego Berlina będzie odbywał się bez żadnych przeszkód.

Gen. Huebner zastąpi Clay'a

NOWY JORK, 13.5. (PAP). — Ministerstwo wojny USA podało do wiadomości, że, po ustąpieniu Clay'a w dniu 15 maja, obowiązki szefa amerykańskiej administracji wojskowej i dowódcy amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech będzie pełnił jego zastępca generał Huebner.

Prezydium Zjazdu RTPD i ChTPD w Belwederze

W dniu wczorajszym 13 bm Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Belwederze Prezydium Zjazdu Zjednoczeniowego RTPD i ChTPD. Po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu Zjazdu i zapoznaniu się z uchwałami, Prezydent zapewnił członków Prezydium, że władze państwowe otoczą opieką powstałe w wyniku połączenia Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Kronika polityczna

URLOP WICEPREMIERA MINCA

Z dniem 3 maja 1949 r. wiceprezes Rady Ministrów, Hilary Minc rozpoczął urlop wypoczynkowy, powierzając zastępstwo na czas urlopu w kierowaniu pracami Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów — ministrowi Skarbu — Konstantemu Dąbrowskiemu, a Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — ministrowi Eugeniuszowi Szyrowi.

Przemówienie delegata Polski w Europejskiej Komisji Gospodarczej

GENEWA, 13.5. (PAP). — 13 maja Europejska Komisja Gospodarcza przeszła do rozpatrywania sprawy rozwoju handlu między krajami na Wschodzie i Zachodzie Europy i związanych z tym kwestii wzmożenia produkcji europejskiej.

Głównym punktem posiedzenia piątkowego było przemówienie polskiego delegata ministra Łychowskiego.

Min. Łychowski zwrócił uwagę, że obroty handlowe między krajami Wschodniej i Zachodniej Europy mimo wzrostu w roku 1948 wyniosły 2 miliardy dolarów, czyli połowę wartości przedwojennej. Jak wynika ze sprawozdania ogłoszonego w grudniu, kraje należące do planu Marshalla, mają zamiar osiągnąć w latach 1952-53 obroty handlowe wartości około 4,2 miliardy dolarów z krajami Europy Wschodniej.

Jest rzeczą jasną, że należy powołać do życia specjalny komitet dla spraw handlowych w ramach Europejskiej Komisji Gospodarczej. Ze strony krajów Zachodnio - europejskich odczuwa się dużą niechęć do tego projektu. Tym tłumaczy się fakt, że propozycja wysunięta jeszcze na ubiegłej sesji Komisji przez delegację ZSRR została urzeczywistniona dopiero jesienią ub. roku.

JAKIE SĄ INTENCJE USA?

Poza tym powstały ostatnio bardzo niepokojące objawy, stawiające pod znakiem zapytania powodzenie całego przedsięwzięcia zanim zdołało się ono w ogóle rozwinąć. Chodzi tutaj o politykę dyskryminacyjną, uprawianą przez kraje zachodnie w stosunku do Europy Wschodniej.

Minister Łychowski przypomniał, że już w sierpniu ubiegłego roku Stany Zjednoczone rozpoczęły rozmowy z rządami krajów marshallowskich w sprawie ustalenia listy tych towarów, których eksport do krajów Europy Wschodniej byłby zakazany. Presja amerykańska stawała się coraz bardziej silna, kraje marshallowskie musiały jej ulec, czego dowodem jest lista artykułów, wymagających specjalnych zezwoleń eksportowych w razie wywozu do krajów Europy Wschodniej, opublikowana 31 marca r. b. przez rząd brytyjski.

Delegaci amerykańscy w Europejskiej Komisji Gospodarczej składali niejednokrotnie oświadczenia, że rząd Stanów Zjednoczonych popiera rozwój stosunków handlowych między krajami Europy Wschodniej a krajami Europy Zachodniej. Jednakże w świetle przytoczonych faktów musimy żądać od delegata amerykańskiego niedwuznacznej odpowiedzi na pytania, jakie są naprawdę intencje jego rządu?

Jest bowiem rzeczą jasną, że przedłużenie się stanu obecnego zagraża rozwojowi stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem Europy, rozwojowi, za którym wypowiedzieli się przedstawiciele obecnych na sesji krajów.

Następnie min. Łychowski przypomniał, że delegacja polska zawsze reprezentowała pogląd, iż zagadnienie rozwoju handlu międzyeuropejskiego powinno być traktowane w ścisłej łączności z zagadnieniem rozwoju produkcji w krajach europejskich ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju produkcji w krajach Europy Wschodniej. Dlatego też delegacja polska wysunęła propozycję utworzenia obok komitetu dla spraw handlu — komitetu rozwoju gospodarczego, któryby się zajął właśnie sprawami rozwoju produkcji. Niestety wskutek silnej opozycji delegacji amerykańskiej, propozycja polska została odrzucona. Delegacja polska podtrzymuje całkowicie swoje stanowisko w tej sprawie i uważa, że cała sprawa powinna być na nowo przedyskutowana obecnie.

Wykonanie zadań, stojących przed Komisją Europejską w dziedzinie zwiększenia obrotów handlowych między krajami europejskimi wymaga radykalnej zmiany stosunku krajów zachodnio-europejskich do tego zagadnienia i przystąpienia do pracy w nowym duchu. Handel między Wschodem i Zachodem nie może być tylko pustym sloganem, którym szafuje się dla celów propagandowych — zakończył min. Łychowski.

Przed konferencją Wielkiej Czwórki

PARYŻ, 13.5. (PAP). 13 maja przybył do Paryża jeden z członków delegacji amerykańskiej na konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw — dr Philip Jessup.

W sobotę po południu odbędzie się pierwsze spotkanie delegatów Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przed konferencją ministrów spraw zagranicznych. Stany Zjednoczone reprezentuje dr Jessup, Wielką Brytanię — Kirkpatrick, a Francję — Alexander Parodi.

*

LONDYN, 13.5. (PAP). Wiadomości nadchodzące z Niemiec Zachodnich i sektorów zachodnich Berlina świadczą o tym, że reakcyjne koła niemieckie, inspirowane przez zachodnie władze okupacyjne, wzmogły ostatnio kampanię antyradziecką, zmierzającą wyraźnie do zatrucia atmosfery w przede dniu konferencji ministrów spraw zagranicznych i do stworzenia trudności w osiągnięciu porozumienia między czterema mocarstwami.

W zachodnim Berlinie prawicowy polityk Schmidt wygłosił przemówienie, w którym apelował do swych opiekunów anglosaskich, aby nie szli na żadne ustępstwa wobec Związku Radzieckiego i w dalszym ciągu prowadzili „nieustępliwą politykę".

Również przywódca chrześcijańskich demokratów zachodnich Niemiec Kaiser zaatakował ostro Związek Radziecki, wysuwając ponownie znane postulaty rewizjonistyczne.

Część pracy brytyjskiej sugeruje także, że przedstawiciele mocarstw zachodnich na konferencji paryskiej powinni wykazywać „daleko idącą czujność" i zachować „nieustępliwe stanowisko" wobec Związku Radzieckiego. „Times", zaznaczając, iż konferencja może zakończyć się niepowodzeniem, z góry przerzuca winę za to na Związek Radziecki.

Gubernatorzy zachodni zatwierdzili konstytucję z Bonn

BERLIN, 13. 5. (PAP). Trzej gubernatorzy mocarstw zachodnich w piśmie, skierowanym do tzw. rady parlamentarnej wyrazili zgodę na zatwierdzenie uchwalonej w Bonn konstytucji pod warunkiem przeprowadzenia w niej pewnych zmian. Gubernatorzy mocarstw zachodnich zalecają m. in. ograniczenie uprawnień rządu związkowego. Wysocy komisarze państw zachodnich mają na przyszłość czuwać nad tym, by nie doszło do zbytniej koncentracji władzy w rządzie związkowym.

Gubernatorzy wojskowi stwierdzają, że rada parlamentarna po wykonaniu swoich zadań ma ulec rozwiązaniu. Wybrany przed kilkoma dniami przez radę parlamentarną „komitet wykonawczy", który miał sprawować funkcje tymczasowego rządu zachodnio-niemieckiego, został w piśmie gubernatorów określony jako niecelowy.

Wyłom w pierścieniu obronnym Szanghaju

LONDYN, 13.5. (PAP). Korespondent agencji Reutera donosi z Szanghaju, że na północnych przedmieściach słychać było przez cały piątek odgłosy walki i wybuchy pocisków artyleryjskich.

LONDYN 13. 5. (PAP). — Agencja Reutera donosi, że wojska ludowe dokonały wyłomu od strony północnej w zewnętrznym pierścieniu obronnym Szanghaju. Miasto Liuho w odległości 30 km na północny zachód od Szanghaju zostało zajęte. Oddziały ludowe posuwają się w kierunku południowo-wschodnim drogą wiodącą do Wu-Sung gdzie rzeka Wang-Po, nad którą leży Szanghaj wpada do Jang-Tse-Kiangu.

Brytyjscy obserwatorzy wojskowi przypuszczają, że wojska ludowe będą dążyły do zajęcia Wu-Sungu, żeby odciąć Szanghaj od dostaw z morza.

Wojska ludowe, operujące w prowincji Fukien oblegają Kienyang. Dowództwo kuomintangowskie straciło kontakt z tą miejscowością.

Na stronę armii ludowej przeszło 25 okrętów obrony nadbrzeżnej. Załoga 23 innych okrętów, m. in. 2 kontrtorpedowców poddała się.

Kwatera główna wojsk kuomintangowskich w Szanghaju wezwała wszystkie organizacje rządowe do opuszczenia miasta w ciągu 2 tygodni.

Straty Partii Pracy w wyborach samorządowych

LONDYN, 13.5. (PAP). Dotychczasowe wyniki wyborów samorządowych wykazują ogromny spadek głosów, oddanych na kandydatów Partii Pracy. Ogółem według dotychczasowych obliczeń, konserwatyści zdobyli 550 mandatów w poszczególnych radach miejskich i wiejskich, a stracili 22. Labourzyści stracili 523 mandaty, zyskując jedynie 75.

Presja USA na małe państwa w sprawie Hiszpanii

PARYŻ, 13. 5. (PAP) W związku z wniesieniem sprawy nawiązania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią frankistowską na Zgromadzenie ONZ, Stany Zjednoczone wywierają presję na państwa bloku atlantyckiego, by zmusić je do głosowania za wnioskiem Boliwii.

Do przyjęcia wniosku Boliwii przez Zgromadzenie, jest konieczna większość 2/3 głosów. Tym tłumaczy się nacisk Stanów Zjednoczonych na Danię, która na komisji politycznej głosowała przeciwko wnioskowi.

Delegacja amerykańska miała otrzymać od przedstawicieli Danii i Republiki Costa Rica obietnicę, że wstrzymają się od głosu. Birma, Haiti, Chile i Irlandia mają się wypowiedzieć za podjęciem stosunków dyplomatycznych z generałem Franco.

*

PARYŻ, 13. 5. (PAP). Rząd włoski postanowił udzielić Hiszpanii frankistowskiej kredytu na sumę 14 miliardów lirów. Jednocześnie donoszą, że Bank Eksportowo-Importowy w Nowym Jorku obiecał ze swej strony rządowi włoskiemu udzielenie kredytu Włochom na takąż sumę w dolarach.

Towarzystwo Przyjaciół Dziecka

Sala obrad zjazdu połączeniowego RTPD i ChTPD, z których wyłoniło się TPD (do artykułu na str. 5-ej).

Witold Nowicki

Szwedzkie „enfant terrible"

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"

Sztokholm, w maju.

W okresie „werbowania" przez Stany Zjednoczone partnerów do paktu atlantyckiego, szwedzki minister spraw zagranicznych Unden oświadczył, że Szwecja będzie nadal kroczyła po linii swej tradycyjnej polityki neutralności i nie weźmie udziału w pakcie. Wówczas to zostało sformułowane nowe określenie linii politycznej — „alliansfri", tzn. „wolnej od aliansów".

Stanowisko rządu znalazło poparcie w parlamencie, który również wypowiedział się przeciwko udziałowi Szwecji w amerykańskiej imprezie atlantyckiej. Decyzje rządu i parlamentu zapadły niewątpliwie pod presją niemal całej opinii publicznej. Że była ona jednomyślna — zrozumieli to nawet najgorliwsi rzecznicy amerykańskich interesów w Szwecji, leaderzy mieszczańskiej partii ludowej i, popłakawszy trochę w swej prasie, musieli się pogodzić z wolą całego narodu. Znalazł się tylko jeden człowiek, który nie przejął się stanowiskiem swego narodu, swego rządu i swego bezpośredniego przełożonego — ministra spraw zagranicznych, Undena. Człowiekiem tym jest szwedzki ambasador w Waszyngtonie, Erik Boheman.

Ambasador Boheman reprezentuje w Stanach Zjednoczonych rząd szwedzki i znajduje się w bezpośredniej zależności od szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych. Historia dyplomacji nie zna przykładu, aby poseł czy ambasador uprawiał na terenie, gdzie jest akredytowany, swą własną politykę, różną od polityki rządu, którego jest reprezentantem. Pan Boheman jednak do historii dyplomacji wniósł taki fakt swymi oficjalnymi enuncjacjami na temat stosunku Szwecji do paktu atlantyckiego.

Dotychczas znane są trzy wystąpienia p. Bohemana na oficjalnych bankietach i w wywiadach prasowych. We wszystkich trzech wypadkach p. Boheman zapewniał swych słuchaczy amerykańskich, względnie czytelników amerykańskiej prasy, że nieprzystąpienie Szwecji do paktu atlantyckiego jest tylko manewrem politycznym. Następnie p. Boheman zapewnił, że „formalnie nie biorąc udziału w pakcie — ideologicznie Szwecja jest po stronie państw, w pakcie udział biorących", oraz że w wypadku zaatakowania jej przez napastnika, potrafi wystawić dostatecznie silną armię, która powstrzyma pierwszy napór wroga aż „nadejdzie pomoc". Oczywiście jako dyplomata p. Boheman nie wymienił, kto w jego pojęciu może zaatakować Szwecję i skąd ma nadejść „pomoc", dodał jednak na zakończenie, że „Związkowi Radzieckiemu Szwecja broni nie dostarcza, a handel z ZSRR wynosi zaledwie 1,2 proc. całości obrotów zagranicznych Szwecji".

Tak „dyplomatyczne" wypowiedzi p. Bohemana nie wzbudziły widocznie żadnych wątpliwości w jego amerykańskich słuchaczach, skoro był on podejmowany przez oficjalne osobistości amerykańskie z wyjątkową pompą, zwiedził amerykańską flotę wojenną, przyjmował jej defiladę w San Diego i był witany salutem 19 strzałów armatnich.

Na „elokwencję" p. Bohemana zwróciła uwagę nawet szwedzka prasa, i to nie tylko komunistyczna.

Rządowy „Morgen Tidningen", przytaczając treść ostatniego przemówienia p. Bohemana, dodaje od siebie, że jest ono prawdziwą niespodzianką. Wprawdzie w parę dni później ta sama prasa podała wyjaśnienie p. Bohemana, że został on „źle zrozumiany" w ostatnim swym przemówieniu i że „United Press" niedokładnie podał jego treść, znając jednak stopień, w jakim p. Boheman włada językiem angielskim, trudno wyobrazić sobie, aby niejasno formułował swe myśli. Jeżeli nawet istotnie tak było, to jako wytrawny dyplomata powinien p. Boheman uprzednio uzgodnić z agencją treść komunikatu. Skoro tego nie uczynił — dopuścił się grubego zaniedbania. Poza tym pozostaje jeszcze otwarta kwestia dwóch pierwszych wypowiedzi...

P. Boheman tam, w Stanach Zjednoczonych, rozpływa się nad dobroczinnością amerykańskiej „pomocy" dla Europy, a tu w Szwecji szwedzki minister koordy-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Erskine Caldwell w Warszawie

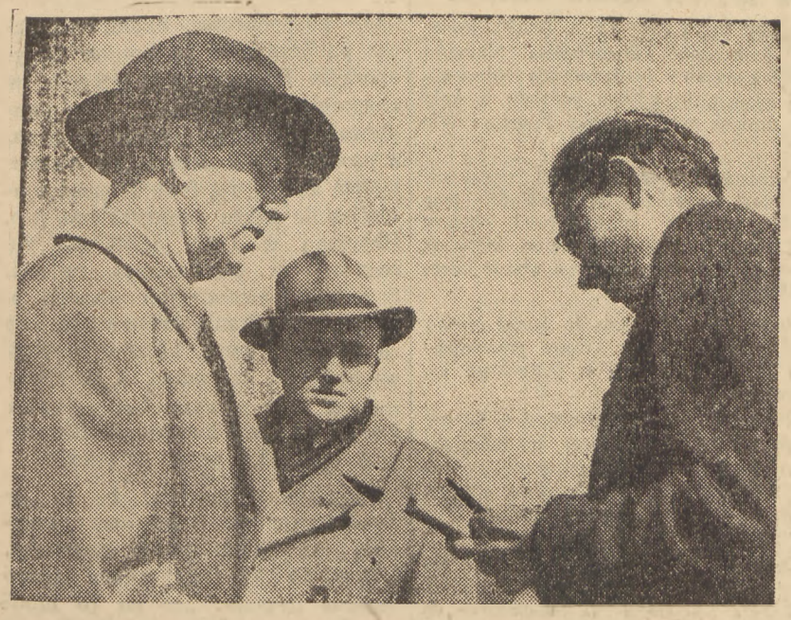

Erskine Caldwell, znakomity pisarz amerykański, autor „Drogi tytoniowej" w rozmowie z przedstawicielem „Rzeczypospolitej" na lotnisku w Warszawie. (Do sprawozdania na str. 2-ej).

Reorganizacja rynku mięsnego

Ważna uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnich posiedzeniach powziął uchwały mające na celu dalsze usprawnienie zaopatrzenia ludności pracującej w mięso, tłuszcze i przetwory mięsne.

Na wniosek ministra Handlu Wewnętrznego uchwalone zostały zasady reorganizacji rynku mięsnego. Centrala Mięsna przekształcona została z centrali spółdzielczo-państwowej w przedsiębiorstwo państwowe, a Centralny Zarząd Przemysłu Konserwowego w Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego z równoczesnym wyraźnym rozgraniczeniem zakresu działalności. Równocześnie ulega likwidacji Urząd Komisarza do spraw organizacji gospodarki mięsnej.

Do zakresu działania Centrali Mięsnej należeć będzie obecnie organizacja skupu trzody chlewnej, bydła i innych zwierząt, przeznaczonych na ubój, zaopatrywanie w żywiec zakładów przemysłu mięsnego oraz współdziałanie w rozwoju hodowli trzody chlewnej według planu hodowlanego Min. Rolnictwa i R. R. Do Centrali Mięsnej należy również organizacja przerzutów zwierząt hodowlanych i użytkowych, skup i dostawa odpadków pokarmowych, prowadzenie tuczarń, organizacja wypasów itp.

Do zakresu działania Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego należy prowadzenie zakładów przemysłu mięsnego i chłodni, podległych Państwowemu Zjednoczeniu Przemysłu Chłodniczego, dystrybucja mięsa, przetworów mięsnych i tłuszczów zwierzęcych na obszarze całego kraju z wyjątkiem miejscowości zaopatrywanych przez Centralę Mięsną.

Dla dalszego usprawnienia zaopatrywania szerokich rzesz pracujących w mięso i tłuszcze, przewiduje się uruchomienie przez Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego w ciągu 1949 r. i w początkach 1950 r. 100 do 120 wzorowych, wyposażonych w odpowiednie urządzenia, punktów detalicznej sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych w Warszawie, (20 — 25 punktów), w Łodzi, Katowicach, Wrocławiu i innych miastach.

W celu dalszego podniesienia produkcji mięsa i tłuszczu Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie zorganizowania przez Centralę Mięsną i Państwowe Gospodarstwa Rolne — tuczu przemysłowego trzody chlewnej poza warsztatami rolnymi na podstawie szerokiego wykorzystania odpadków z rzeźni miejskich oraz odpadków kuchennych z zakładów wyżywienia zbiorowego.

Ministrowie przemysłu lekkiego i handlu wewnętrznego wydadzą zarządzenia obowiązujące zakłady wyżywienia publicznego do zbierania i przekazywania odpadków na cele tuczu przemysłowego.

W miejscowościach, w których PGR lub Centrala Mięsna nie zorganizują tuczu przemysłowego, poszczególne zakłady wyżywienia publicznego zobowiązane będą do prowadzenia tuczu we własnym zakresie, z wykorzystaniem posiadanych odpadków.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. zapewni należytą opiekę weterynaryjną wszelkiego rodzaju tuczarniom przemysłowym.

Nowa dewaluacja franka

Korespondencja własna API

OSTATNIA dewaluacja franka nastąpiła w październiku. Wśród zorientowanych nikt jednak nie miał najmniejszych złudzeń, co do stałej wartości nowego franka, a minister finansów, Petsche, mniej niż inni, gdyż sam oświadczył wówczas, że nowy reżim monetarny ma „przygotować" reżim „ostateczny". Od października istnieją trzy kursy franka w stosunku do dolara: kurs legalny, wolny kurs „oficjalny" i „równoległy" wolny kurs (czarnego rynku). Istnieją bowiem dwa „wolne rynki": rynek oficjalny i czarny rynek. Celem rządu było dać całkowitą swobodę wolnemu frankowi aż do dnia, gdy kurs jego zrówna się z kursem rynku równoległego (czarnego rynku). Z tą chwilą miano „stabilizować" frank, ustalając jednolity kurs dla wymiany na wolnym rynku. Inaczej mówiąc, przewidywana była nowa dewaluacja. Oficjalny wolny kurs dolara wynosi obecnie 330 franków, podczas gdy 26 kwietnia wynosił na rynku równoległym (czarnym rynku) 340 franków. Otóż kurs legalny, ustalony w październiku, wynosi zaledwie 264 franki. Ustalając jednolity kurs około 330 franków, rząd dokonuje tym samym dewaluacji o 20 procent.

Najbardziej zaślepieni ludzie nie mogą nie dostrzec obecnie, że te operacje monetarne są skutkiem planu Marshalla. Od czerwca 1947 r. jest to trzecia dewaluacja franka. Dwie dewaluacje w roku 1948 zostały narzucone przez rząd amerykański w imię zobowiązań Francji „ustabilizowania" waluty. Tym razem leaderzy amerykańscy nie zadają sobie już trudu działania za kulisami. Zupełnie oficjalnie narzucają swą wolę.

7 kwietnia amerykański minister skarbu, John Snyder, oświadczył: „Kwestia kursu franka w stosunku do waluty pewnej liczby państw europejskich, powinna być poddana rewizji jeszcze w tym roku". Prezes OECE — europejskiej organizacji planu Marshalla — belgijski minister Spaak, jeden z najbardziej uniżonych sługusów amerykańskiego imperializmu, stwierdza, że rok 1949 powinien być rokiem finansowej i monetarnej stabilizacji w Europie. Rozkazy te zostały wiernie wykonane. „Agence Econommique" ujawnia 2 maja: „W kołach giełdowych przeważa nadal przekonanie, że francuskie władze monetarne czynią wysiłki celem ustabilizowania jednolitego kursu franka, dążąc do tego celu na skutek zaleceń Administracji Współpracy Gospodarczej oraz Funduszu Monetarnego".

Wywierając presję na franka, kapitaliści amerykańscy dążą do dwóch celów:

Jeden cel natychmiastowy: zwiększenie siły nabywczej dolara we Francji. W ten sposób stwierdzają władze amerykańskie — więcej turystów amerykańskich będzie mogło wyjeżdżać do Francji. A propaganda na korzyść turystyki zatacza coraz szersze kręgi. OECE utworzyła nawet specjalną komisję turystyki, a amerykańscy businessmeni interesują się coraz bardziej francuskim przemysłem hotelarskim. Turystyka nie leży jedynie w interesie amerykańskich towarzystw nawigacyjnych — przemawiają za nią również powody polityczne i społeczne. Wydatki planu Marshalla pokrywają podatnicy amerykańscy. W tych warunkach eksport kapitału jest jeszcze większym wykorzystywaniem robotnika amerykańskiego. Polityce waszyngtońscy, nie mogąc w inny sposób przekonać ludności amerykańskiej o korzyściach płynących z planu Marshalla — zapewniają jej tanie wakacje we Francji. Przy tej okazji rząd waszyngtoński liczy na aktywną propagandę na korzyść „amerykańskiego trybu życia", który pozwala „robotnikom" spędzić wakacje w Europie. Nie jest wobec tego przypadkiem, że Stany Zjednoczone żądały przeprowadzenia dewaluacji przed dniem 1 lipca.

Zdewaluowany frank pozwoli również kapitalistom Wall Street na przejęcie małym kosztem bogactw Francji, a zwłaszcza wszystkich jej posiadłości kolonialnych. Dewaluacja jednak nie wystarcza. Kapitaliści amerykańscy żądają przede wszystkim swobodnej wymiany franka i zniesienia kontroli nad kursem wymiany. Gdyż dopiero wówczas można będzie inwestować kapitały amerykańskie we Francji, a towarzystwa amerykańskie będą pobierały zyski z inwestowanych sum.

„Brak wymiany monetarnej — oświadczył dyrektor administracji planu Marshalla 21 kwietnia — stanowi najgorszą z barier handlowych, istnieją jednak wyraźne poszlaki, że bariera ta zostanie zniesiona w tym roku, przynajmniej między państwami korzystającymi z „pomocy planu Marshalla".

Dla finansistów amerykańskich, dewaluacja franka i innych walut europejskich jest wobec tego jedynie etapem do zniesienia wszelkich przeszkód technicznych, które stoją jeszcze na ich drodze do całkowitego opanowania rynków i bogactw zmarshallizowanej Europy.

Henri Claude

Włoska partia socjalistyczna winna się stać znów partią walki

Przemówienie przedstawiciela lewicy na Kongresie w Rzymie

RZYM, 13.5. (PAP). — W drugim dniu obrad Kongresu włoskiej partii socjalistycznej zabrał głos w imieniu lewicy Luzzato. Podkreślił on konieczność oparcia programu partii na zasadach marksizmu i stwierdził, że kapitalizm prowadzi agresywną akcję, skierowaną przeciwko obozowi demokratycznemu. „Pokojowe" plany pomocy dla innych krajów sprowadzają się do ingerencji mocarstw kapitalistycznych w sprawy wewnętrzne tych krajów.

Luzzato oskarżył centrowe kierownictwo partii o to, iż hamowało akcję partii w walce o pokój i na poparcie tego zacytował kilka okólników, wydanych przez kierownictwo. Mówca oświadczył, że lewica partyjna domaga się, aby partia wzięła czynny udział w walce, która toczy się obecnie.

Jesteśmy dumni, że dotrzymaliśmy wiary socjalizmowi. Nasz obowiązek jest wielki i ciężki, ale walka o socjalizm jest rzeczą piękną. Partia nasza powinna stać się znowu partią walki. Potrzeba jej do tego odpowiedniego kierownictwa. Takie są nasze żądania wobec partii i wobec Kongresu".

Przedstawiciel prawicy Scaramuzzi poświęcił swe przemówienie polemice z lewicą i usiłował odeprzeć zarzut, iż ugrupowanie jego odnosi się przychylnie do paktu atlantyckiego. W zakończeniu wezwał on Kongres do nawiązania z powrotem stosunków z COMISCO.

PRZEMÓWIENIE MIN. RAPACKIEGO

Następnie wszedł na trybunę przedstawiciel delegacji polskiej członek Biura Politycznego PZPR Adam Rapacki powitany serdeczną owacją.

Po przekazaniu pozdrowień od polskiej klasy robotniczej, mówca podkreślił, że włoska partia socjalistyczna zwycięsko przeciwstawia się naciskowi reakcji, który tyle innych partii socjalistycznych doprowadził do kapitulacji i zdrady. Socjaliści włoscy nie ulegli terrorowi imperialistów, ani też presji przewódców COMISCO, lecz przeciwnie, razem z włoską partią komunistyczną, w najbardziej krytycznych chwilach walczyli o jedność włoskiej klasy robotniczej.

Min. Rapacki zaznaczył w dalszym ciągu swego przemówienia, że naród polski entuzjastycznie powitał deklaracje Togliatti'ego i Nenni'ego oraz wypowiedzi przedstawicieli włoskich na Kongresie Obrońców Pokoju

Następnie przedstawiciel polski omówił sukcesy polskich mas pracujących w odbudowie kraju, podkreślając, że dzięki ogromnemu entuzjazmowi i energii twórczej klasy robotniczej, spotęgowanych w wyniku zjednoczenia się obu partii robotniczych, Polska zdecydowanie wkroczyła na drogę socjalizmu, dzięki braterskiej pomocy ZSRR.

Imperialistom udało się znaleźć sojuszników wśród pseudosocjalistów i chrześcijańskich demokratów, ale nigdy nie uda się im zrobić wyłomu w obozie postępu, na którego czele stoi Związek Radziecki. Siły postępu, ożywione solidarnością międzynarodową, są najlepszą rękojmią zwycięstwa nad wrogami ludzkości i pokoju".

W zakończeniu min. Rapacki wezwał socjalistów włoskich do skupienia się pod sztandarem walki o postęp i pokój.

„Prawda" o konstytucji z Bonn

MOSKWA, 13.5. (PAP). — Dziennik „Prawda" w korespondencji Korolkowa z Berlina stwierdza, że w społeczeństwie niemieckim wywołało wielką konsternację niespodziewane nagłe uchwalenie tzw. konstytucji w Bonn. Wiadomo powszechnie — pisze „Prawda" — że autorzy tej „konstytucji" w ciągu wielu miesięcy nie mogli dojść do porozumienia co do niektórych artykułów. Obecnie zaś w przeddzień konferencji paryskiej z niewiadomej przyczyny wszystkie różnice zdań zostały „usunięte". Projekt odczytany w błyskawicznym tempie został przyjęty bez dyskusji. Ten conajmniej dziwny pośpiech ocenia się tu jako dążenie określonych kół do postawienia zbliżającej się sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przed faktem dokonanym.

Berlińska prasa demokratyczna — pisze „Prawda" — stwierdza, że „uchwała w Bonn" stanowić będzie przeszkodę na drodze rokowań paryskich.

Nowe władze KP Danii

KOPENHAGA, 13.5. (PAP). — W Kopenhadze zakończył się Kongres Komunistycznej Partii Danii. Wybrano nowe kierownictwo partii w osobach przewodniczącego Axela Larsena, wiceprzewodniczącego Alfreda Jensena i sekretarza Svenda Nielsena.

16-go bm. strajk robotników rolnych we Włoszech

RZYM, 13. 5. (PAP). Federacja robotników rolnych ogłosiła komunikat, w którym donosi o odrzuceniu żądań robotniczych w sprawie zawarcia układu zbiorowego przez delegatów właścicieli ziemskich. Wobec tego 16 bm. rozpocznie się we Włoszech północnych strajk generalny robotników rolnych, który następnie zostanie rozszerzony na inne okręgi.

Włochy znów czczą pamięć Mussoliniego

BRUKSELA, 13.5. (PAPA). W rocznicę śmierci Mussoliniego odbyły się w wielu miastach Włoch uroczystości żałobne. Na uroczystości ku czci Mussoliniego w Rzymie obecni byli m. in.: dwóch deputowanych neofaszystowskich oraz Edda Ciano — mimo iż — jak wiadomo — jej mąż b. faszystowski minister spraw zagranicznych Ciano został stracony na rozkaz Mussoliniego. Korespondent „La Metropole" zwraca uwagę, że wszystkie te uroczystości odbyły się za zgodą rządu, a premier de Gasperi oświadczył ostatnio, że „należy położyć kres uczuciom nienawiści i zemsty".

W ośrodkach przemysłowych Włoch kolportowano ulotki z wizerunkami Mussoliniego.

Rocznica układu polsko-węgierskiego

BUDAPESZT, 13.5. (PAP). Z okazji pierwszej rocznicy podpisania układu o współpracy gospodarczej między Polską i Węgrami, prasa węgierska zamieściła liczne artykuły, poświęcone realizacji tego układu.

Dziennik „Hirlap", stwierdzając, że obroty towarowe między obu państwami wyniosą w roku 1949 20 — 22 milionów dolarów, podkreśla, że oba kraje dążą jednak do tego, by w latach następnych poziom ten został przekroczony.

Literaci i dziennikarze polscy zwiedzili Nowosybirsk

MOSKWA, 13.5. (PAP). — Delegacja polskich pisarzy i dziennikarzy z zastępcą redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" Stefanem Arskim na czele, przebywała przez 6 dni w Nowosybirsku. Goście polscy zwiedzili fabrykę obuwia im. Kirowa, domy robotnicze, szkoły, obóz pionierski, muzeum Kirowa itp.

Goście polscy zostali przyjęci przez prezesa syberyjskiej filii Akademii Nauk ZSRR Skonczynskiego. Odbyli oni również szereg rozmów z miejscowymi pisarzami, dziennikarzami i artystami.

Rada Naczelna SL i PSL

Przewodniczący Rady Nacz. S. L. — Marszałek Władysław Kowalski zwołał posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego na 25 i 26 maja rb. Posiedzenie to odbędzie się w Warszawie, w sali konferencyjnej Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL.

W dniach 17 do 19 bm. obradować będzie w Warszawie Rada Naczelna PSL. W trzydniowych obradach wezmą udział członkowie i zastępcy członków Rady Naczelnej, członkowie Naczelnego Komitetu i Klub Poselski PSL.

Władze Stronnictwa informują, że w związku z mającym nastąpić w roku bież. połączeniem stronnictw ludowych — porządek obrad obejmuje zagadnienia rewizji założeń ideowo-programowych i działalności politycznej ruchu ludowego, ze szczególnym uwzględnieniem okresu wojny, pierwszych lat po wyzwoleniu oraz działalności b. Z. M. W. „Wici". Rada dokona również szczegółowej analizy i oceny działalności politycznej Lewicy — PSL i odrodzonego PSL. Na tej podstawie Rada określi programowe i organizacyjne zadania PSL w okresie poprzedzającym bezpośrednio połączenie stronnictw ludowych. Przed członkami Stronnictwa i jego organizacjami terenowymi Rada postawi aktualne zadania pracy politycznej na wsi, a przede wszystkim zadania gospodarcze i oświatowo-kulturalne.

Ponadto Rada rozpatrzy wnioski Komisji Weryfikacyjnej i podejmie decyzje w sprawie oczyszczenia szeregów PSL z elementów wrogich i obcych politycznie i klasowo.

Delegaci szwedzcy na Kongres ZZ w Warszawie

SZTOKHOLM, 13.5. (PAP). Szwedzka Centrala Związków Zawodowych przyjęła zaproszenie na Kongres ZZ w Warszawie, wyznaczając jako delegatów redaktora Gunnara Dahlandora i Folke Allarda.

Erskine Caldwell autor „Drogi tytoniowej" w Warszawie

Cieszę się, że mam okazję odwiedzić Polskę. Wasz kraj, który zobaczę po raz pierwszy, interesował mnie zawsze w najwyższym stopniu. Zainteresowanie to wzmogło się jeszcze po wielkich przemianach, jakie zaszły w Polsce w wyniku drugiej wojny światowej. W ciągu tych czterech dni pobytu postaram się zobaczyć jak najwięcej".

Takie oświadczenie złożył przedstawicielowi „Rzeczypospolitej" wybitny pisarz amerykański Erskine Caldwell, który przybył wczoraj do Warszawy z Kopenhagi samolotem skandynawskich linii lotniczych. Wraz z p. Caldwellem przybyła jego urocza żona, pani June Caldwell, która towarzyszy mężowi w podróży po Europie.

P. Caldwell, znany publiczności polskiej z powieści drukowanych w odcinkach prasy „czytelnikowskiej", jest mężczyzną w wieku około 45 lat, o pogodnej, sympatycznej i pełnej uśmiechu twarzy. Państwo Caldwell są gośćmi „Czytelnika", którego przedstawicielka wręczyła pani June wiązankę kwiatów w chwili powitania.

— „Nad czym Pan obecnie pracuje? — pytamy p. Caldwella w przejściu z komory celnej do samochodu.

— Teraz mam wakacje. Odpoczywam i podróżuję — odpowiada. — Właśnie ukończyłem pracę nad swoją nową powieścią pt. „Place called Esterville" (Miejscowość Esterville), która jak większość powieści przeze mnie napisanych zajmować się będzie środowiskiem biedoty amerykańskiej".

Kariera Erskine'a Caldwella jest równie barwna jak i jego powieści. Pracował jako reporter, był też robotnikiem na plantacji bawełny, statystą teatralnym, zawodowym piłkarzem i recenzentem książek. Kształcił się na uniwersytecie w Wirginii i Pensylwanii, ale jak stwierdzo w jednym z essayów, „najwięcej nauczyło go życie".

Jego najwcześniejsza powieść pt. „Bastard" (Bękart) pochodzi z 1929 r. Od tego czasu, pisał nowe powieści prawie co rok. Prócz tego pracował w 1933 r. jako scenarzysta dla hollywoodzkiej wytwórni filmowej „Metro Goldwyn Mayer". Jego znakomita opowieść „Tobacco Road" („Droga tytoniowa"), znana z przekładów i czytelnikom polskim, po przerobieniu na scenę pobiła największe rekordy nowojorskie, utrzymując się prawie przez dwa lata na scenie. Jedną z najlepszych jego powieści jest „All out on the Road to Smolensk" („Na drodze do Smoleńska"). We współpracy ze swą drugą żoną Margaret Caldwell napisał m. in. powieść w r. 1942 „Shooting the Russian War" — „Strzały w wojnie rosyjskiej".

Państwo Caldwell zamieszkali w hotelu Bristol. Opuszczają Warszawę we wtorek i udają się do Budapesztu.

Zyg. Bron.

„Ostatni Etap" w stolicy Brazylii

9 bm. w Rio de Janeiro w sali Związku Dziennikarzy Brazylijskich Poselstwo RP urządziło pokaz filmu „Ostatni Etap". Na pokazie obecnych było 600 osób, m. in.: członkowie korpusu dyplomatycznego, dyrektor ośrodka ONZ prof. Shaw, przedstawiciele sfer urzędowych, posłowie, senatorowie, prokurator generalny Republiki, liczni reprezentanci sfer naukowych, inteligencji postępowej i prasy.

Pokaz poprzedził przemówieniem poseł Rzeczypospolitej Wizosek, który zobrazował ogrom strat poniesionych przez Polskę w walce z faszyzmem i napiętnował elementy odpowiedzialne za tolerowanie faszyzmu w okresie międzywojennym. Kończąc, poseł RP podkreślił niezłomną wolę narodu polskiego utrwalenia pokoju.

Przeciw ratyfikowaniu paktu atlantyckiego przez Kongres USA

Oświadczenia przed komisją senatu

WASZYNGTON, 13.5. (PAP). — Senacka komisja spraw zagranicznych w dalszym ciągu przesłuchiwała przedstawicieli różnych postępowych organizacji społecznych i religijnych, zaznajamiając się z ich opinią o pakcie atlantyckim. Wszyscy mówcy ostro potępiali pakt atlantycki jako agresywny sojusz wojskowy, wymierzony przeciwko pokojowi. Domagali się oni, aby Stany Zjednoczone prowadziły politykę pokojowej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

W ciągu całego posiedzenia przewodniczący komisji Connally, który stracił całkowicie panowanie nad sobą, przerywał mówcom, występującym przeciwko paktowi.

Po odczytaniu oświadczenia sekretarza generalnego Komunistycznej Partii USA Dennisa, który jako oskarżony w procesie 12 przywódców komunistycznych nie mógł osobiście stawić się przed komisją, przemawiał w imieniu Rady Narodowej Towarzystwa Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej Louis Moreford. Mówca zdecydowanie wypowiedział się przeciwko ratyfikowaniu paktu, podkreślając, że pakt jest poważnym ciosem zadanym sprawie pokoju. Dlaczego mamy zawierać militarny pakt przeciwko krajowi, który proponuje nam zawarcie pokoju? — pyta Moreford.

Muriel Draper oświadczyła, że Kongres Kobiet Amerykańskich również wypowiada się przeciwko paktowi atlantyckiemu. Ponieważ jesteśmy przekonane, że pakt atlantycki sprzeczny jest z potrzebami narodu amerykańskiego, będziemy go zwalczać ze wszech sił.

Przemawiając w imieniu Narodowej Rady Pracowników Sztuki, Nauki i Wolnych Zawodów, prof. Warn podkreślił, że pakt atlantycki, podobnie jak doktryna Trumana i plan Marshalla, jest częścią składową amerykańskiej polityki zagranicznej, podważającej Organizację Narodów Zjednoczonych i związanej z przygotowaniami do wojny.

Pastor kościoła prezbiteriańskiego Forbes w krótkim oświadczeniu ostrzegł Senat przed ratyfikowaniem paktu atlantyckiego.

Przeciwko ratyfikowaniu paktu atlantyckiego wypowiedzieli się również przedstawiciele szeregu innych organizacji.

Izba Gmin przegłosowała pakt atlantycki

LONDYN, 13.5. (PAP). Po debacie w Izbie Gmin nad paktem atlantyckim odbyło się głosowanie. Na 640 członków Izby, 333 głosowało za ratyfikacją paktu, 6 przeciwko (2 komunistów oraz kilku niezależnych i labourzystów). 10 posłów partii pracy wstrzymało się od głosowania. Zwraca uwagę znaczna absencja posłów partii pracy mimo wielokrotnych ostrzeżeń ze strony władz partyjnych. Co najmniej 100 labourzystów nie przybyło na debatę do parlamentu, pragnąc prawdopodobnie uniknąć konieczności otwartego wypowiedzenia się w sprawie paktu.

6 mil. fr. dla króla Leopolda

BRUKSELA, 13. 5. (PAP). Izba posłów uchwaliła projekt ustawy, przewidujący wypłatę znajdującemu się obecnie na wygnaniu królowi Leopoldowi dotacji w wysokości 6 milionów franków belgijskich rocznie. Ustawa ta stanowi dodatkowe obciążenie dla narodu belgijskiego, gdyż sumę 12 milionów franków rocznie, wypłacaną do roku 1944 królowi Leopoldowi, otrzymuje obecnie regent Karol.

W kilku wierszach

— **Francuski komitet obrony imigrantów** wystosował energiczny protest przeciwko wysiedleniu polskiego górnika Tondera, przypominając jego zasługi w Ruchu Oporu.

— **Unia chrześcijańsko-demokratyczna** w strefie radzieckiej wystosowała odezwę do swych członków, w której wzywa ich do gremialnego udziału w wyborach do Kongresu Ludowego.

— **W Paryżu** sytuacja żywnościowa uległa nagłemu pogorszeniu. Ze sprzedaży znikły lepsze gatunki sera. Wysoka cena masła utrzymuje się nadal. Rzeźnicy zapowiadają nowy strajk, nie mogąc sprzedawać mięsa po cenach wyznaczonych przez rząd.

— **Strjk 32 tysięcy górników** w okręgu Lancashire trwa. Egzekutywa Związku Górników uznała za słuszne postulaty, wysuwane prze zstrajkujących, którzy domagają się przyznania im przydziałów węgla po cenach zniżonych.

— **Rada Ministrów** Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przyjęła uchwałę o stworzeniu komisji, która opracuje projekt ustawy o reformie rolnej w południowej części republiki.

— **Z dniem 1 czerwca** główna kwatera wojsk amerykańskich w Austrii zostanie przeniesiona z Wiednia do Salzburga w strefie amerykańskiej.

— **W Brukseli** odbył się IV doroczny kongres „Frontu Niepodległości", największej organizacji belgijskiego ruchu oporu.

— **W brukselskiej siedzibie** Frontu Niepodległości, największej organizacji belgijskiego ruchu oporu, „nieznani sprawcy" podłożyli bombę, której wybuch spowodował poważne zniszczenia i straty materialne.

Sprawcami zamachu byli członkowie neofaszystowskich organizacji

— **Najliczniejsze organizacje związkowe** Belgii, Holandii i Luksemburgu w memorandum, skierowanym do rządów tych krajów Beneluxu potępiły ich plany ekonomiczne, związane z realiazcją planu Marshalla.

— **W Antwerpii** odbył się kongres „Volskunie" flamandzkiej organizacji faszystowskiej. Olbrzymia większość przybyłych na kongres gości urządziła wrogą demonstrację. Jednakże policja na prośbę organizatorów kongresów zmusiła demonstrantów do opuszczenia sali. W dalszym ciągu kongres obradował przy drzwiach zamkniętych.

— **Minister informacji** Hiszpanii frankistowskiej, Jose Ibanez Martin, przybył w czwartek do Rzymu.

— **B. hitlerowcy** norwescy utworzyli tajną organizację, która posiada główną siedzibę w Oslo i łączników w całym kraju. Głównym zadaniem organizacji jest uzyskanie całkowitej amnestii i pracy dla zdrajców kraju.

Arabia Saudyjska oficjalnie protestuje przeciw naciskowi USA na małe państwa w ONZ

Obrady komisji społecznej

LAKE SUCCESS, 13.5. (PAP). — 12 maja przed otwarciem posiedzenia komisji społecznej ONZ delegat Arabii Saudyjskiej Dżamil Barudi zaprotestował oficjalnie przeciwko godnemu miana chuliganerii postępowaniu grupy Amerykanów w stosunku do delegacji Arabii Saudyjskiej i przeciwko naciskowi, wywieranemu przez amerykańskie czynniki dyplomatyczne na małe kraje, gdy chodzi o głosowanie nad dogodnymi dla delegacji amerykańskiej rezolucjami.

Barudi oświadczył, że 12 maja rano, gdy udawał się na posiedzenie komisji, grupa podejrzanych osobników zaatakowała jego samochód, obrzucając jego i szofera kamieniami i zgniłymi jajkami. Napaść ta jak stwierdza Barudi — była jedynie następstwem stanowiska, które zajęła delegacja Arabii Saudyjskiej w komisji społecznej podczas omawiania projektów konwencji o międzynarodowym przekazywaniu wiadomości i o prawie sprostowania oraz o wolności informacji. Delegacja Arabii Saudyjskiej wspólnie z szeregiem innych delegacji małych krajów dążyła do tego, by wspomniane projekty zawierały postanowienia, zobowiązujące zagraniczne agencje informacyjne i korespondentów do respektowania interesów narodowych małych krajów.

Barudi stwierdził następnie, że delegacja amerykańska wywiera nacisk „drogami dyplomatycznymi" na delegacje niektórych małych krajów. Wiedzą o tym dobrze liczne delegacje małych krajów obecne na posiedzeniu.

Przybyliśmy jednak na sesję Generalnego Zgromadzenia — oświadczył Barudi — ażeby wypowiadać swą opinię bez strachu. Nie zamierzamy handlować naszymi głosami.

Delegat Arabii Saudyjskiej zaznaczył, że niektóre dzienniki amerykańskie w szczególności „New York Times" fałszywie oświetlają prace komisji społecznej, przedstawiając opacznie stanowisko niektórych małych krajów. Szanujemy naród amerykański — oświadczył przedstawiciel Arabii Saudyjskiej — ale taki stosunek nie przyczynia się do przyjaźni między Stanami Zjednoczonymi a małymi krajami. Należy traktować nas jako równouprawnionych członków ONZ i nie narzucać nam swych decyzji. Barudi prosił przewodniczącego, by za pośrednictwem sekretariatu ONZ zakomunikował rządowi USA o tym stanie rzeczy.

NOWY JORK, 13. 5. (PAP). Komisja społeczna ONZ zakończyła omawianie projektu konwencji o międzynarodowym przekazywaniu wiadomości i o prawie sprostowania.

Wskutek nalegań delegacji USA, Wielkiej Brytanii i niektórych innych państw komisja rozpatrzyła ponownie przyjęte już poprzednio 9, 10 i 11 art. Na jednym z poprzednich posiedzeń większość komisji włączyła do art. 9 na wniosek delegacji meksykańskiej uzupełnienie, które zobowiązywało agencje informacyjne i korespondentów do tego, by komunikowali rzeczywiste fakty oraz przyczyniali się do porozumienia międzynarodowego, utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa.

W nowej redakcji, przyjętej przez blok anglo-amerykański, uzupełnienie meksykańskie zostało w ogóle usunięte z art. 9 i umieszczone w specjalnie sformułowanym wstępie do tego artykułu, przy czym uległo takiej zmianie, że nikogo do niczego nie zobowiązuje. Komunikowanie rzeczywistych faktów oraz przyczynianie się do międzynarodowego porozumienia, pokoju i bezpieczeństwa nie jest już, w nowej redakcji, obowiązkiem agencji informacyjnych i korespondentów lecz tylko rzeczą ich „sumienia i etyki zawodowej".

Również art. 10 i 12 zrewidowano w duchu odpowiadającym blokowi anglo-amerykańskiemu

Przemawiając przed głosowaniem nad całością projektu konwencji, przedstawiciel ZSRR Zonow stwierdził, że delegacja radziecka będzie głosowała przeciwko projektowi. Konwencja umożliwia ingerencję jednych krajów w sprawy innych krajów. Została ona sformułowana nie w interesie milionów prostych ludzi, lecz w interesie monopoli prasowych.

W głosowaniu za projektem konwencji głosowało 27 delegatów tj. mniej niż połowa krajów należących do ONZ. Przeciwko projektowi głosowały delegacje ZSRR, Białorusi, Ukrainy i Jugosławii. 12 delegatów powstrzymało się od głosowania a 15 nie było w ogóle obecnych.

Przeciw projektowi Anglii w sprawie kolonii włoskich

LAKE SUCCESS, 13. 5. (PAP). Komisja Polityczna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych kontynuowała dyskusję nad planem brytyjskim podziału b. kolonii włoskich między Anglię, Francję i Włochy.

Przedstawiciel Izraela Eban, stwierdził, że Izrael wypowiada się w zasadzie przeciwko oddaniu jakiegokolwiek obszaru pod kontrolę jednego mocarstwa, które ma na względzie wyłącznie swe własne interesy strategiczne.

Przedstawiciel Libanu dr Aneizi oświadczył, że mieszkańcy Libanu przeciwstawią się wszelkiej próbie ponownego ich ujarzmienia.

Rzecznik Ligi Muzułmańskiej w Erytrei domagał się niezwłocznej niepodległości dla Erytrei w obecnych jej granicach, lub też, jeśli okaże się to niemożliwe, oddania Erytrei pod powiernictwo Narodów Zjednoczonych.

Delegat Pakistanu Zafrullach Khan wypowiedział się przeciwko podziałowi Libii. Zalecenia podkomisji są niemożliwe do przyjęcia dla Pakistanu. Rezolucja radziecka, przewidująca powiernictwo Narodów Zjednoczonych nad b. koloniami włoskimi, bardziej odpowiada Pakistanowi.

Szwedzkie „enfant terrible"

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

nacji gospodarczej, Sköld, oświadcza publicznie, że ta „pomoc" przysporzyła Szwecji wiele kłopotu w eksporcie i zatrudnieniu floty handlowej. Szwedzka prasa rządowa, a nawet konserwatywna, z zadowoleniem komentują fakt nieprzyłączenia się do paktu atlantyckiego, a p. Boheman w USA oświadcza się paktowi w platonicznej miłości. Szwedzki wiceminister handlu p. Sterner publicznie wypowiada się za wzmożeniem handlu między wschodem i zachodem, a p. Boheman w USA z zadowoleniem twierdzi, że szwedzki handel z ZSRR wynosi tylko 1,2 proc. obrotów.

Zupełnie zrozumiałe, że te „oświadczyny" p. Bohemana zaczynają niepokoić opinię szwedzką, a dziennik „Ny Dag" stawia bardzo słuszne pytanie: „co na to minister Undén, bezpośredni przełożony p. Bohemna?"

WITOLD NOWICKI

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz

Anders o sobie...

Dnia 21 lutego 1945 r. premier brytyjski Churchill wypowiedział pod adresem Polaków słowa następujące: „Wy sami jesteście temu winni. Już od dawna namawiałem was do załatwienia sprawy granic z Rosją Sowiecką i oddanie jej ziem na wschód od linii Curzona. Gdybyście mnie posłuchali, dzisiaj cała sprawa wyglądałaby inaczej. Myśmy wschodnich granic Polski nigdy nie gwarantowali. Mamy dzisiaj dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich".

Słów tych wysłuchał wiszący do dziś dnia u klamki angielskiej gen. Władysław Anders i zanotował je wśród setek innych szczegółów w swojej książce, która wyszła w Anglii p.t. „Bez ostatniego rozdziału" — „wspomnienia z lat 1939 — 1946".

Wspomnienia Andersa nacechowane są przede wszystkim kliniczną wprost nienawiścią do Rosji, Rosjan i ustroju radzieckiego. Gen. Anders świadomie i dobrowolnie objął w roku 1941 dowództwo Armii Polskiej w Rosji, z zadaniem zrealizowania jednego z głównych punktów porozumienia Sikorskiego ze Stalinem. Wówczas gen. Anders przemawiał przez radio i ogłaszał w druku: „Z aktu historycznego dokonanego na Kremlu wynika dla nas... jeden nieodzowny nakaz, jest nim lojalne ustosunkowanie się do Związku Radzieckiego". Tego rodzaju licznych wypowiedzi o przyjaźni i bojowym braterstwie gen. Anders naturalnie w książce swojej już nie przytacza. Podobnie nie cytuje swoich zapewnień o wierności i lojalności dla gen. Sikorskiego. Jest to jasne: gen. Anders był właśnie tym czynnikiem, który czasu wojny nadużył zaufania ZSRR, który przeciwstawił się wszystkimi swoimi siłami polityce zbliżenia polsko - rosyjskiego i polskiej demokracji. Ten wysoki oficer i kawalerzysta, odznaczony wieloma orderami, obdarowany przez Sikorskiego dowodami przychylności i pobłażliwości, skupiwszy przy sobie wiele prostych serc żołnierskich — okazał się jednym z najbardziej przewrotnych polityków. W malowaniu stosunków w Związku Radzieckim prześcignął najbardziej zajadłych kalumniatorów, świadomie przymykając oczy na osiągnięcia i trudności, a przede wszystkim na fakt, że stosunki polsko-radzieckie zaczęły dopiero wchodzić w pierwsze swoje stadium po długim okresie walk i nieprzyjaźni. Korzystne ułożenie się tych stosunków opóźnione zostało właśnie przez gen. Andersa i osobistości pokrewne mu duchem.

*

Rzadko spotykana autoreklama jest drugą główną cechą tych pamiętników. Autor ich znakomicie wyzyskał ofiarność polskiego żołnierza i zainteresowanie się sprawą polską, nawiązując kontakty z królami, ministrami, generałami, politykami i papieżem. Wszystkie te stosunki zilustrowane zostały bądź wyjątkami z rozmów, bądź przez cytowanie pochwalnych rozkazów i listów, bądź przez umieszczenie odpowiednich fotografii. W tych licznych świadectwach uważny a znający te sprawy czytelnik łatwo dostrzega desperackie próby autora dla stworzenia sobie tak zwanego w kryminalistyce „alibi". Żeby odsunąć od siebie ponure poszlaki, związane z losami już nie tylko polityki, ale i życia gen. Sikorskiego, Anders zamieszcza odbitkę dedykacji oraz pożegnalnej notatki, otrzymanych od Sikorskiego na krótko przed tragedią w Gibraltarze. To, co świadczy o wysiłkach Sikorskiego do utrzymania Andersa w lojalności, to, czym Sikorski usiłował zjednać buntującego się generała — Anders pragnie przedstawić jako rzekomy dowód zaufania. A w dziedzinie wojennej autor przemilcza całkowicie bojowe zasługi generałów i pułkowników, zdając się mówić: wszystko ja...

Dzisiaj także gen. Anders dzierży prymat wśród tych emigrantów, którzy wysługują się imperializmowi anglosaskiemu, o których (i o sobie) cynicznie powiedział Cat-Mackiewicz: „Albo będziemy ekspozyturą Ameryki, albo niczym". Gen Anders nie chce być niczym...

Szczególna ta książka nie ma sobie równych, jeśli chodzi o mnogość potępienia dla innych. Sikorski rysuje się według Andersa jako ofiara własnych błędów i cudzych intryg; wszystkich innych — zarówno wojskowych jak i cywilnych — nie wyłączając osobistych przyjaciół względnie rywali o najwyższe w wojsku stanowisko — Anders traktuje bez litości. Insynuacja autora często graniczy ze zwykłą obmową. Anders traktuje ciepło jedynie gen. Wiśniowskiego, tego samego, który na bankiecie w Buzułuku w przemówieniu przy stole biesiadnym wykrzyknął: „dla nas generał Anders — to nasz bóg.." Przypominam sobie, jak przy końcu tego bankietu biesiadnicy sprowadzili dla zabawy aktorki z teatru żołnierskiego i Wiśniowski ukląkł i ucałował pantofelek wkraczającej pani Terné, która uchodziła wówczas, zapewne niesłusznie, za pupilkę Andersa.

Następna z kolei obserwacja ogólna tyczy się dwutorowości pamiętnika. Nienawiść, autoreklama, rozprawianie się z rywalami — to niewątpliwie pisał sam Anders. W tych partiach książki mamy do czynienia z autorskim prymitywem, ze sprytnym nagromadzeniem materiałów, które autorowi wydają się korzystne, z bardzo ograniczonym horyzontem społecznym i politycznym. Poza tym dobra połowa książki napisana jest zupełnie inaczej, mamy tu doczynienia z piórem fachowego polityka i publicysty. Z nagromadzenia dat i nazwisk, z chwytów polemicznych, z bardzo już ogranego stylu publicystycznego możnaby rozpoznać chyba St. Strońskiego.

Przy okazji należałoby tu stwierdzić, że obaj autorzy nie mają najmniejszego pojęcia o stanie rzeczy w dzisiejszej Polsce ,choć usiłują doszukiwać się w nim potwierdzenia swoich horoskopów. Najwidoczniej nic nie wiedzą o tym, że polska rzeczywistość całkowicie przeczy ich postawie. Książka nosząca tytuł „Bez ostatniego rozdziału" mogłaby zostać uzupełniona rozdziałem p.t. „Nasz rozdział z Polską"...

*

Książka Andersa zawiera niektóre bardzo ważne historyczne stwierdzenia. Tak naprzykład Anders zerwał teraz maskę i zupełnie wyraźnie, przytaczając i swoje rozmowy na Kremlu oraz w Londynie, i tok swoich rozumowań politycznych, stwierdza, że to jego własna była koncepcja wycofania wojska polskiego z ZSRR i że on sam ją zrealizował. Anders mija się z prawdą, mówiąc, że Sikorski to zaaprobował: było zupełnie przeciwnie, gen. Sikorski określił w rozmowie ze mną ewakuację wojsk polskich z Rosji jako wielką omyłkę, którą trzeba będzie długo odrabiać. Wątpię, żeby gen. Sikorski mógł i chciał okłamywać pod względem oceny sytuacji swojego ówczesnego szefa kwatery prasowej sił zbrojnych. Wolę przypuścić, że gen. Anders nagina prawdę, aby ujść za... kontynuatora Sikorskiego. Trzeba przyznać, że fałsze pamiętnika są czynione niezwykle ostrożnie, ma się do czynienia z wielką chytrością, z przewidywaniem, że również i inne osobistości wydadzą pamiętniki...

Usprawiedliwiając ewakuację, Anders pisze: „Dalszy przebieg zdarzeń wykazał wyraźnie, że wyjście z Rosji było możliwe jedynie w roku 1942, że w kilka miesięcy później nie doszło by to do skutku i że żołnierze polscy wrócili by do lagrów" (str. 166).

Tymczasem „w kilka miesięcy później! z wielkim trudem montowano nowe polskie dywizje w Rosji, przy katastrofalnym braku sił podoficerskich i oficerskich.

Potwierdza się również, że nacisk co do ewakuacji był silnie wywierany przez Anglików.

Bardzo liczne świadectwa zamieszczone w książce Andersa potwierdzają wyraźną zgodę Churchilla i Roosevelta na całokształt warunków geograficznych i politycznych, w jakich znalazła się Polska po wojnie. Wszystko to było uzgodnione przez „wielką trójkę".

Po zakończeniu działań wojennych Anders miał zamiar zgromadzenia dwustu tysięcy żołnierzy polskich w Niemczech w charakterze armii okupacyjnej. Na szczęście zamierzenie to, grożące powikłaniami międzynarodowymi, zostało sparaliżowane.

Warto tu zauważyć, że liczni generałowie anglosascy, na ogół bardzo sympatyzujący z Andersem i popierający go, byli jednakże posłuszni swoim rządom; ta ich postawa uderza na każdym kroku jako tło dla nieustannie wichrzącego Andersa, który wypowiada posłuszeństwo kolejno wszystkim.

Churchill mówi do niego: „Stalin pana generała nie lubi, mówi, że pan jest złym człowiekiem". La Guardia oświadcza mu: „Pan generał jest zaciętym przeciwnikiem, nie chciałbym mieć pana przeciwko sobie". Ale sam Anders maluje siebie jako Rejtana i Kordeckiego i Kościuszkę w jednej osobie...

*

Książka Andersa nie wspomina, niestety, o pewnych kapitalnych sprawach Nie chodzi tu o pominięcie pochodzenia, pewnych szczegółów kariery, hulanek, podstępów, kalumnii, nadużycia władzy, zniszczenia wielu istnień bynajmniej nie w celach wojennych.

Dlaczego np. nie wyświetla szczegółów spisku oficerskiego na życie Sikorskiego? Spisek ten powstał w otoczeniu Andersa. Młody oficer, który miał Sikorskiego zastrzelić, został samolotem odesłany do Londynu, gdyż załamał się i wyznał prawdę. Można było tego „andersowca" oglądać pewnego dnia w „Rubensie" — a było to na krótko przed śmiercią Sikorskiego. Nie wierzymy w liczne zapewnienia Andersa, że tuż przed tą śmiercią wszelkie różnice i drażliwe sprawy zostały pomiędzy nim a naczelnym wodzem uzgodnione.

W związku z tym interesujący jest ustęp poniższy:

„Niespodziewanie zachorowałem na malarię. W przeddzień odlotu gen. Sikorskiego musiałem się z nim pożegnać, gdyż gorączka dochodziła do 41 stopni. Nie mogłem odprowadzić gen. Sikorskiego na lotnisko".

Dnia 3 lipca samolot Sikorskiego ma na lotnisku pod Kairem zgniecioną obcęgami rurkę dopływu paliwa. Defekt zostaje naprawiony. Sikorski odlatuje do Gibraltaru.

„Tego samego dnia wyleciałem z powrotem do Kirkuku; byłem chory i chciałem jak najprędzej wrócić do wojska" — pisze Anders *).

Dnia 4 lipca 1943 późnym wieczorem zginął Sikorski.

Była to dziwna śmierć — oczekiwano jej już od kilku tygodni zarówno w londyńskich jak i wszelkich innych grupkach. wiążących swoje pojęcia o Polsce z własną w niej rolą, a rolę tę — z wodzostwem Andersa.

Trud historyków mimo wszelkie retusze odcyfruje dalsze zamierzenia Andersa, do których realizacji na szczęście nie doszło. Wyjdą na jaw dyskretne fałszerstwa dokumentów, nie pomoże zniszczenie tylu teczek archiwalnych. Ale z obowiązku publicysty już dziś zwracamy tu uwagę na konieczność niezmiernie czujnego potraktowania wypowiedzi Andersa. Jest to wypowiedź wyraźnie prowokująca świat do nowej wojny. Nie ma ona nic wspólnego z interesem Polski — a właśnie Anders przybiera wobec świata pozę obrońcy tych interesów. Tymczasem już w dziesiątki tysięcy rośnie olbrzymia lista ludzi, którzy utracili życie tylko po to, ażeby niejaki Anders mógł nareszcie napisać swój ostatni rozdział...

Miejmy jednak nadzieję, że rozdział ten sporządzony zostanie przez wielkiego prokuratora, jakim jest prawda historyczna.

Znajdą się w nim dowody skrytobójstwa, sabotażu interesów polskich, knowań na skalę międzynarodową, a także spekulacji i rozwydrzenia. Ale również i sam pamiętnik dostarczy sporo materiału, że zacytuję tylko ze strony 159: „Wreszcie przypuszczałem, że bieg wypadków polityczno-wojskowych może zagrać na naszą korzyść, gdyż Niemcy szli na Stalingrad i Kaukaz. Wydawało się, że nacisk sojuszników zachodnich w tej chwili może wywrzeć pewien skutek u władz sowieckich".

Sądzę, że dalszy komentarz jest zbyteczny.

*) Patrz strony 409—414 „Gwiazdy Władysława Sikorskiego", poruszające te momenty na podstawie relacji świadków.

Raymond Rouleau i Lise Topart w sztuce Supervielle'a „Voleur d'enfants" na scenie Theatre de l'Oeuvre.

Zofia Karczewska-Markiewicz

Jaki jest francuski teatr?

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej"

Paryż, w maju

Przeglądając swój notatnik teatralny, prowadzony od jesieni, usiłuję na podstawie około sześćdziesięciu oglądanych przestawień paryskich dać próbę krótkiej charakterystyki dzisiejszego teatru francuskiego.

Jest to teatr wibitnie narodowy. Ilość sztuk obcych autorów stanowi w repertuarze teatrów artystycznych odsetek znikomy. Tak jest zresztą od wielu pokoleń, od kilku stuleci. Bywały okresy, gdy obca twórczość dramatyczna wywierała silny wpływ na francuskich pisarzy, jednakże Francuzi przyswajali sobie szybko obce wartości, adaptując je dla swoich rodzimych potrzeb. Ta nieprzerwana od kilku wieków tradycja teatru narodowego pozwoliła im na stworzenie własnego stylu teatralnego, którego olśniewającym zjawiskiem są dziś doskonałe wznowienia sztuk Moliera w interpretacji Jouvet'a: „Szkoła żon", „Don Juan" i ostatnio rewelacyjne przedstawienie „Szelmostw Skapena" na scenie teatru Marigny. Perłowo-szare dekoracje i kostiumy Christiana Bérard, ożywione dyskretnymi akcentami kolorowymi, były „łabędzim śpiewem" tego poety-dekoratora, który zmarł, realizując swój ostatni projekt sceniczny. Szarość tła plastycznego znakomicie oddaje klimat tej popularnej, ludowej komedii Moliera (w odróżnieniu od jego sztuk dworskich). Jean-Louis Barrault w wymarzonej dla siebie roli Skapena błysnął talentem pantomimicznym: groteskowa scena z Gerontem w worku była zagrana po mistrzowsku. Barrault grał całą postacią lotną, zwinną, omalże baletową. Jouvet, wnikliwy interpretator, Moliera dał w tym spektaklu nowy dowód swych wspaniałych umiejętności reżyserskich.

Oczywiście, Comédie Francaise również ma stale w repertuarze kilka sztuk Moliera. Jakkolwiek tych spektakli nie można porównywać z porywającymi, odkrywczymi koncepcjami Jouvet'a, nie brak w nich jednak poczucia stylu. Od paru miesięcy w Comédie Francaise króluje obok Moliera Racine, którego kilka sztuk wznowiono dla uczczenia 250-tej rocznicy śmierci. Ten niedościgniony poeta sceny francuskiej wywołuje entuzjazm Francuzów i cudzoziemców. Bilety na „Phèdre", „Iphigénie" i „Bajazet" trzeba zdobywać stojąc w długiej kolejce pod filarami Palais Royal.

Sztuki Marievaux również przeżywają ostatnio renesans. Gaston Baty stworzył urzekające przedstawienie z jednoaktówki „Arlequin poli par l'amour", ożywiając posągi w rokokowym ogrodzie. Baletowe wstawki, utrzymane w stylu teatru Marivaux, były pomysłem oryginalnym i udanym.

Epokę romantyczną reprezentuje Musset i „Ruy Blas" Wiktora Hugo. Ten dramatyczny i patetyczny poemat o miłości lokaja do królowej ma śmiałe akcenty społeczne (których nie dostrzegałam tak wyraźnie w r. 1938, gdy w Comédie Francaise święcono stulecie tego romantycznego dramatu. Nie wiem, czy to zasługa innej interpretacji tekstu, czy też zmiany sposobu patrzenia na świat?...)

Pierre Bertin jako Geronte w „Szelmostwach Skapena" Moliera na scenie teatru Marigny.

Współcześni autorzy w teatrach paryskich, to przede wszystkim Anouilh, Salacrou, Claudel, Sartre. Od jesieni wystawiono aż trzy sztuki kolaboracjonisty Montherlanta, którego utwory nie mają na ogół wielkiego powodzenia. Nowa sztuka Anouilh'a „Ardèle ou la Marguérite", należy do najgłośniejszych sukcesów sezonu, jakkolwiek nie dorównuje wznowionej ostatnio w teatrze Atelier „Antygonie" tego autora. Sensacyjne w dużym stopniu melodramatyczne „Les mains sales" Sartre'a należą już do pozycji przebrzmiałych; wznowienie „Huis clos" i „La p... respectueuse" (Francuzi nie wypisują wulgarnych słów — kult języka!) przyciągały publiczność głównie dzięki fenomenalnej grze odtwórczyni roli ladacznicy.

Niezrozumiałym zjawiskiem jest prawie zupełne zniknięcie z repertuaru sztuk Giraudoux (w Comédie Francaise grano tylko „Cantique des cantiques". Jouvet zapowiada wznowienie „Ondyny"). Przeważnie wznowienia, wznowienia: Salacrou, Gastillon (słynna „Maya"), Savoir, Bourdet, Romains („Knock". Świeża produkcja — nikła. Przeróbki na scenę powieści („Etat de Siège" Camusa i „Silence de la mer" Vercorsa) okazały się pomysłami nieudanymi.

Wiele dyskusji wywołało przedstawienie poetyckiego poematu Claudel'a „Partage de Midi", a obecnie teatralnym wydarzeniem jest „Pain dur" tego autora na scenie Atelier. Henri Bernstein napisał nową sztukę w rodzaju swoich poprzednich pt. „Soif".

Oczywiście, w ramach ogólnej korespondencji, stanowiącej zaledwie szkic charakterystyki, muszę pominąć szereg ważnych pozycji. W małych teatrach spotyka się przedstawienia interesujące i wartościowe. Pragnę wymienić przynajmniej dwa, które zaliczam do najpiękniejszych wieczorów teatralnych w Paryżu: „Yerma" Federica Garcia Lorci w Studio des Champs-Elysées i „Voleur d'enfants" Supervielle'a w Théâtre de l'Oeuvre.

Reżyser „Yermy" Maurice Jacquemont uwypuklił w swym przedstawieniu wszystko, co składa się na bogactwo teatru Lorci: piękno folkloru andaluzyjskiego (z którego wyrosła ta udramatyzowana romanca o tragicznie wiernej, stęsknionej za dzieckiem Yermie), rytm, barwność, plastykę, melodyjność — bo Lorca daje syntezę elementów muzycznych i plastycznych, charakterystycznych dla całego teatru hiszpańskiego. Doskonałość rytmu i ekspresji w ugrupowaniu postaci, świeżość i szczerość wykonania aktorskiego w trzecim obrazie, przedstawiającym wiejskie kobiety przy praniu, są dowodem wielkich możliwości artystycznych współczesnego teatru francuskiego.

Poetycka sztuka Supervielle'a (tematycznie spokrewniona z „Yermą", bo punktem wyjścia jest brak dzieci w małżeństwie) ma zupełnie inny klimat. Supervielle daje subtelną analizę psychologiczną uczuć człowieka, który, pragnąc być ojcem, przygarnia cudze dzieci i zakochuje się w swej wychowance. Urok poetycki tej sztuki, której fabuła ociera się o krawędzie banału, został spotęgowany przez Raymonda Rouleau, reżysera i niezapomnianego odtwórcy roli pułkownika Biguy. Lise Topart dziewczęca, prosta, szczera jako Marcelle oraz znakomicie zgrana reszta obsady. Czuło się w tym przedstawieniu rytm wewnętrzny, zespole nie myśli reżyserskiej z literackim tekstem, sceniczny temperament, umiejętność i talent.

Z konieczności potraktowałam tylko przykładowo ten pobieżny przegląd życia teatralnego Paryża. Chociaż odczuwa się w obecnej chwili brak dopływu nowych, wybitnych sztuk, francuskie teatry — pomimo niemałych trudności materialnych — mogą się poszczycić świetnymi osiągnięciami. W przeciwieństwie do filmów, których poziom we Francji obniża się stale z powodu najazdu filmów amerykańskich, paraliżujących twórczość francuską. Na szczęście, w dziedzinie teatru tego rodzaju konkurencja, nawet przy presji finansowej, byłaby prawie niemożliwa.

Tadeusz Borowski

Nasz wiek XX

A jednak się porusza

I

Na długo przed Kopernikiem Jozue wstrzymał słońce dla celów wojennych. Użył go jako wielkiego reflektora, aby oświetlić pole bitwy. Zwyciężywszy pięciu królów, pojmał ich w niewolę, torturował, a potem powiesił „je na piąci drzewach", zaczem ruszył zdobywać i palić miasta wroga.

Ani Kopernik, ani Galileusz nie byli wodzami, ale nauka ich groziła ówczesnemu światu — przemianą. Zwracała umysł człowieka do badania praw obiektywnych natury, nadawała mu nową, piękną godność narzędzia poznawczego. Kopernikańska teoria obrotu ziemi dokoła osi i krążenia jej naokoło słońca zaczęła pasjonować cały świat chrześcijański. W marcu 1616 roku Kongregacja Ksiąg Zabronionych pod osobistym kierownictwem Papieża wydała wyrok, potępiający doktrynę Kopernika. W roku 1633 potępiono „Dialogi" Galilleusza:

„Ponieważ ty, Galileuszu, siedemdziesięcioletni synu zmarłego Vinzenzo Galileo z Florencji, zostałeś wskazany Świętemu Urzędowi, iż utrzymujesz fałszywą naukę, szerzoną przez wielu twierdząc, że słońce jest nieruchome w pośrodku świata i że ziemia się porusza a także obraca: iż nauczasz uczniów tej nauki; iż na dowody, przedstawiane z Pisma Świętego, odpowiadasz w sposób sobie wygodny, tłumacząc rzeczone Pisma według własnego mniemania — przeto Urząd Święty... etc.

Mniemanie, że nieporuszone słońce jest środkiem świata, jest filozoficznie niedorzeczne, fałszywe i heretyckie, ponieważ kłóci się wymownie z Pismem Świętym.

Mniemanie, że nieporuszona ziemia nie jest środkiem świata, lecz że się porusza i obraca, jest również niedorzeczne filozoficznie i fałszywe, a teologicznie co najmniej zwodnicze w wierze".

Galileusz na kolanach odwołał swoją naukę, Urząd Święty zaś ustalił raz na zawsze formułkę, która potępiała wszelkie książki, utrzymujące, że ziemia się porusza: „libri omnes docentes mobilitatem terrae et immobilitatem solis".

II

Wdzięczne pokolenia przechowały pamięć o tym niezłomnym starcu, który oddał swoje życie w służbę poznania świata, był bohaterem i męczennikiem. Czy można mówić o męczeńskiej śmierci w obronie prawdy naukowej?

Zmarły ks. Konstanty Michalski rozważa to zagadnienie w swojej rozprawie „Między heroizmem a bestialstwem" (Wydawnictwo Mariackie, Kraków 1949) i podaje przykład Kopernika i Galileusza: „Zasadniczo podobnym zagadnieniem zajął się św. Tomasz z Akwinu, mówiąc o męczeństwie (S. th. II, II, c. 124). Pyta się bowiem, czy można mówić o męczennikach, którzy stanęli w obronie geometrii. Odpowiedź jest bardzo prosta, ale sięga do Boga jako najwyższego gwaranta prawdy". Prawda — to kult Boga, śmierć w obronie prawdy — to śmierć męczeńska. „Jeżeli więc jeszcze ktoś dzisiaj chciałby lżyć Kościół, stając po stronie Galileusza, to niech zechce wpierw przeczytać odnośny artykuł z podanego przez nas miejsca w Sumie Teologicznej, a zobaczymy, że święty Tomasz stanąłby po stronie Kościoła i Galileusza"

To znaczy — właściwie co? Czy św. Tomasz uznałby teorię Galileusza, ale zabroniłby mu jej szerzenia? Uśmierciłby człowieka, a potem go kanonizował? Walka o prawdę naukową nie jest aktem chwały Boga, lecz aktem walki o wolność człowieka przeciw przyrodzie i wyzyskowi. Poznanie świata w ustroju sprawiedliwym staje się potężnym narzędziem szczęścia ludzi, tylko ustrój ucisku nie lubi swoich poczynań uzasadniać naukowo rozsądkiem człowieka, wybierając agnostycyzm i mitologię.

Stając po stronie Galileusza, przeczymy dogmatowi i mitom; wybierając dogmat i mit — lżymy Galileusza; tertium non datur.

III

Dyskusja o Galileuszu, wznowiona w niektórych tygodnikach Zachodu, jest swoistym uczczeniem 70 rocznicy urodzin Alberta Einsteina, największego uczonego naszej epoki. W niemieckim miesięczniku „Ost und West" przypomniano słowa Einsteina sprzed dwudziestu lat, kiedy żądał on ograniczenia zbrojeń, uzgodnienia zobowiązań traktatowych i znalezienia uczciwego stosunku do Związku Radzieckiego, aby „kraj ten, uwolniony od nacisku z zewnątrz, mógł się rozwijać bez przeszkód"; Bertrand Russel z pewną radością oświadczył, że chociaż Einstein współpracuje z innymi uczonymi amerykańskimi, którzy pragną ustanowienia kontroli międzynarodowej nad energią atomową, to „jednak problem ten jest niestety trudniejszy niż teoria względności".

Natomiast uczony fizyk, Witold Rybczyński, w filozoficznym artykule „Renesans stanowiska człowieka we Wszechświecie" (Tygodnik Powszechny, Nr. 213—214) — wraca do koncepcji Ptolomeusza, powołując się na Einsteina. „Gdy wypowiadamy zdania: „Ziemia kręci się względem Wszechświata dokoła swej osi" albo: „Wszechświat kręci się względem Ziemi dokoła osi, przechodzącej przez jej bieguny, opisujemy jeden i ten sam fakt, a żadne zjawisko fizyczne nie przechyli szali na stronę jednego z tych sądów".

Jednak to zbyt daleko idące uproszczenie teorii względności; chociaż w artykuliku nie wspomniano ani słowem Galileusza — cień jego pochylał się nad autorem, świadom mądrej ironii historii.

Ostatecznie, dotąd nie rozstrzygnięto, czy człowiek idzie do tramwaju na przystanku, czy tramwaj do człowieka, żadne zjawisko fizyczne nie przechyli szali na stronę jednego z tych sądów.

Poznawanie prawdy jest rzeczą społeczną. Nauka nie tylko poznaje prawdę, nauka zmienia życie. Poznawanie prawdy nie jest bierną, lecz czynną postawą wobec życia. W nauce, jak w każdej najbłahszej działalności ludzkiej, odbijają się jak w zwierciadle konflikty epoki, szlachetna walka człowieka o wolność i chleb. I tylko ona trwa przez pokolenia.

Pokolenia nie zapamiętały wyroku Świętego Urzędu, że zabronione są libri omnes docentes mobiltiatem terrae et immobilitatem solis, wszelkie księgi, utrzymujące, że się porusza ziemia, a nie — słońce.

Pokolenia zapamiętały, i z dumą powtarzają okrzyk Galileusza: „A jednak się porusza; e pur, si muove!

Żegluj, Ziemio, po drogach Wszechświata: wielka, piękna, wspaniała Ziemio! Nigdy nie byłaś ojczyzną tyranów i inkwizytorów. Byłaś zawsze Ziemią Koperników, Galileuszów i Einsteinów.

Michał Sałtykow-Szczedrin

Opowieść o chłopie, który żywił dwóch generałów

ŻYLI sobie dwaj byli generałowie, a ponieważ byli bardzo lekkomyślni wkrótce — z woli mojej a w sposób do dziś niewyjaśniony — znaleźli się na bezludnej wyspie.

Całe swe życie spędzili generałowie w jakiejś intendenturze, tam się urodzili, wychowywali i zestarzeli, nic więc nie pojmowali. Nie znali nawet najprostszych słów poza takimi, jak „zgodnie z rozporządzeniem, przesyłam niniejszym, powołując się na".

Biuro zlikwidowano, jako niepotrzebne i generałów posłano na emeryturę. Zostawszy cywilami, osiedlili się w Petersburgu, przy ulicy Podjaczeskiej, każdy z osobna każdy miał swoją kucharkę i otrzymywał pensję. Ale nagle znaleźli się na bezludnej wyspie, zbudzili się i widzą: obaj leżą pod wspólnym kocem. Oczywiście, początkowo nie rozumieli niczego i poczęli rozmawiać ze sobą, jak gdyby nigdy nic.

— Dziwny sen, ekscelencjo, śnił mi się dzisiaj — powiedział pierwszy generał — zdawało mi się, że jestem na bezludnej wyspie...

Powiedział to i — nagle, jak nie skoczy na równe nogi! I drugi generał wyskoczył spod koca.

— Boże! Co się stało? Gdzie jesteśmy? — krzyknęli obaj nieswoim głosem.

I jęli się nawzajem obmacywać, jak gdyby stało się to nie we śnie, a na jawie. Jednakże, mimo wszelkich prób wmówienia sobie, że to sen, musieli stwierdzić, że to — smutna rzeczywistość.

Przed nimi rozpościerało się morze, za nimi zaś leżała niewielka wysepka, na której brzegu się obudzili, a dalej — morze, morze bez kresu. Rozpłakali się generałowie — po raz pierwszy, odkąd zlikwidowano intendenturę.

Obejrzeli się wzajemnie i stwierdzili, że obaj są tylko w nocnych koszulach, a na szyi mają zawieszone ordery.

— Teraz by się tak kawy napić! — rzekł pierwszy generał, ale wspomniał, w jak przykrej są sytuacji i zapłakał po raz drugi.

— Cóż my poczniemy? — powiedział poprzez łzy — jeśliby teraz dla przykładu, napisać raport — jaki by z tego był pożytek?

— Mam pomysł — powiedział drugi generał — pan, ekscelencjo, pójdzie na wschód, a ja na zachód. Wieczorem spotkamy się w tym miejscu. Być może, znajdziemy cośkolwiek.

Poczęli szukać, gdzie wschód i zachód. Przypomnieli sobie, że naczelnik ongiś tłumaczył: jeśli pragniesz znaleźć wschód, stań twarzą na północ, wówczas po prawej ręce będzie to, czego szukasz. Szukali północy, obracali się i tak i owak, próbowali wszystkich stron świata, ponieważ jednak całe swe życie spędzili w intendenturze, nie mogli znaleźć niczego.

— Zróbmy tak, ekscelencjo: pan pójdzie na prawo, ja — na lewo; tak będzie najlepiej! — powiedział jeden z nich, który oprócz intendentury, służył jeszcze w szkole wojskowych kantonistów ,jako wykładowca kaligrafii i dlatego był mądrzejszy.

Tak też uczyniono: jeden z nich poszedł w prawo i widzi: rosną drzewa, a na nich przeróżne owoce. Generał spróbował zerwać chociażby jedno jabłko, ale rosły tak wysoko, że trzeba było włazić na drzewo. Spróbował — ale bez skutku, tyle, że podarł koszulę. Potem napotkał strumień, a w strumieniu ryb, jak w sadzawce w parku petersburskim — choć ręką sięgnij.

— Żeby tak złapać taką rybkę i z nią na ulicę Podjaczeską! — pomyślał generał i twarz mu się wydłużyła z głodu.

Potem był las, a w lesie! Jarząbki gwiżdżą, cietrzewie tokują, zające śmigają...

— Boże mój! Ile tu żarcia! — pomyślał generał i poczuł, że zbiera mu się na mdłości.

Cóż począć? Musiał wrócić na umówione miejsce z pustymi rękoma. Wraca, a tu drugi generał już czeka.

— No, i jak, ekscelencjo, czy zdobył pan co?

— Znalazłem tylko stary numer „Wiadomości Moskiewskich" i — nic poza tym!

Położyli się generałowie, nakryli się wspólnym kocem, ale nie łatwo zasnąć na czczo. Trapi ich myśl, kto za nich pensję będzie pobierał; to znów widzą w półśnie owoce, ryby, jarząbki, cietrzewie, zające...

— Któżby pomyślał, ekscelencjo, że żywność ludzka, w stanie pierwotnym, lata, pływa i rośnie na drzewach? — powiedział pierwszy generał.

— Tak — odpowiedział drugi — przyznam się szczerze, sądziłem dotychczas, że bułki rodzą się w tym samym stanie, w jakim z rana podaje się je do kawy.

— Tak więc, jeśli ktoś dla przykładu, pragnie zjeść kuropatwę, to powinien ją najpierw złowić, zabić, oskubać z pierza, usmażyć!... Ale jak to wszystko zrobić?

— Ale jak to zrobić — jak echo powtórzył drugi generał.

Zamilkli i raz jeszcze usiłowali zasnąć. Ale głód przepędzał sen z powiek. Jarząbki, indyki, prosięta wciąż nękały ich wzrok: takie soczyste, lekko zarumienione, z ogóreczkiem, z jarzynkami w occie, z sałatką.

— Zjadłbym teraz, wydaje mi się, swój własny but! — powiedział pierwszy generał.

— Rękawiczki też bywają niezłe, ale muszą być długo używane! — westchnął drugi.

Nagle obaj generałowie spojrzeli na siebie. W oczach zamigotał złowieszczy ogień, zęby zadzwoniły, z piersi wyrwał się zdławiony krzyk. Stopniowo podpełzali coraz bliżej i błyskawicznie wzajemnie rzucili się do walki. Poleciały włosy, rozległ się pisk i jęk; generał, który był wykładowcą kaligrafii, odgryzł koledze order i szybko połknął. Ale widok krwi przywrócił im rozsądek.

— Na miłość Boską! — krzyknęli obaj — przecież w ten sposób my się na śmierć zagryziemy!

— I jakżeśmy się tu dostali? Jaki złoczyńca pozwolił sobie na ten kawał?

— Ekscelencjo, trzeba koniecznie odwrócić naszą uwagę od tej sprawy jakąś rozmową, bo tu u nas zrodzi się mord! — rzekł pierwszy generał.

— Proszę, niech pan zacznie! — odpowiedział drugi.

— Jakie jest, na przykład pańskie zdanie: dlaczego słońce najpierw wschodzi, a potem zachodzi? Dlaczego nie dzieje się na odwrót?

— Dziwny z pana człowiek, ekscelencjo, przecież i pan wpierw wstaje, idzie do intendentury, pisze, a potem wraca i kładzie się do łóżka.

— To nie jest takie proste. Bo można i tak uważać: wpierw kładę się do łóżka, potem są sny, potem wstaję...

— Hm... tak.. A ja muszę wyznać kiedy służyłem w departamencie, zawsze tak myślałem: oto nadszedł ranek, a potem będzie dzień, a potem podadzą kolację — i do łóżeczka!

Ale wzmianka o kolacji pogrążyła ich znowu w depresji i przerwała od razu rozmowę

— Pewien lekarz mówił mi, że człowiek może przez dłuższy czas żywić się własnymi sokami — zaczął znów pierwszy generał.

— A to w jaki sposób?

— A no, tak. Te własne soki jakoby wytwarzają inne soki, te z kolei wytwarzają jeszcze inne i tak dalej, aż w końcu, soki zupełnie się wyczerpują...

— A wtedy?

— A wtedy trzeba coś zjeść!...

— Tfu!

Jednym słowem, o czym by generałowie nie mówili, wypływało zawsze wspomnienie o jedzeniu, i to jeszcze bardziej zaostrzało głód. Postanowili więc przerwać rozmowę i przypomniawszy sobie znaleziony stary numer „Wiadomości Moskiewskich", chciwie zabrali się do lektury.

„Wczoraj — czytał wzruszonym głosem pierwszy generał — czcigodny ojciec naszej prastarej stolicy wydał uroczysty obiad. Stół nakryto z przepychem niespotykanym — na 100 osób. Płody wszystkich krajów wyznaczyły sobie rendez-vous na tym czarodziejskim bankiecie. Była tu i złota czeczuga i bażant, syn lasów kaukaskich, i tak rzadkie u nas, na północy, w miesiącu lutym, poziomki..."

— Tfu, do licha! czy nie może pan, ekscelencjo, znaleźć innego tematu? — zawołał zrozpaczony drugi generał i zabrawszy koledze gazetę, przeczytał następującą wzmiankę:

„Z Tuły donoszą: W dniu wczorajszym, w związku z tym, że miejscowi rybacy złowili jesiotra (zdarzenie, którego nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy miasta, zwłaszcza, że w jesiotrze rozpoznano naczelnika policji B.), w miejscowym klubie urządzono festiwal. Bohatera dnia, który stał się przyczyną festiwalu, wniesiono na olbrzymim drewnianym półmisku, starannie obłożonego ogórkami i dzierżącego w paszczy nieco zieleni. Doktór P., który w dniu tym przewodniczył, starannie baczył, by każdy z gości otrzymał swą porcję. Sosy były różnorodne i nawet bardzo wybredne..."

— Przepraszam, ekscelencjo, i pan, zdaje się, nie jest zbyt ostrożny w wyborze lektury! — przerwał pierwszy generał i z kolei, zabrawszy gazetę koledze, przeczytał:

„Z Wiatki piszą: Jeden ze starych mieszkańców Wiatki wynalazł następujący oryginalny sposób gotowania zupy rybnej („uchy"): żywego miętusa należy wpierw wychłostać, gdy zaś, ze zgryzoty, wątroba jego się zwiększy..."

Generałowie opuścili głowy. Wszystko, na co tylko spojrzeć — mówiło o jedzeniu. Własne ich myśli spiskowały przeciw nim: jakkolwiek starali się odpędzić od nich obraz befsztyku, obraz ten uporczywie znowu powracał.

I nagle generała, który był wykładowcą kaligrafii, nawiedziło natchnienie...

— A jeślibyśmy, ekscelencjo, — wykrzyknął z zapałem — a jeślibyśmy znaleźli chłopa?

— To znaczy, jak to... chłopa?

— No, tak, chłopa, prostego chłopa... no, takiego, jak wszyscy chłopi. On-by nam zaraz i bułek przyniósł, i jarząbków, i ryb.

— Hm... chłopa.. no, skąd go pan weźmie, chłopa, jeśli go nigdzie nie ma?

— Jak to, nie ma chłopa — chłop jest wszędzie, wystarczy tylko poszukać. Pewnie się gdzieś schował, symuluje, uchyla się od pracy!

Myśl ta do tego stopnia ich ożywiła, że obaj zerwali się i pobiegli szukać chłopa.

Długo błądzili po wyspie bez żadnegn rezultatu, aż w końcu ostry zapach czarnego chleba i baraniego kożucha wskazał im trop. Pod drzewem spał potężny chłop, brzuchem do góry, z pięścią podłożoną pod głowę, i w sposób bezczelny uchylał się od

pracy. Generałowie byli tym ogromnie oburzeni.

— Spisz, draniu! — rzucili się obaj na niego — tu dwaj generałowie już drugą dobę głodują, a ty palcem w bucie nie kiwniesz! Natychmiast — do roboty!

Chłop wstał: patrzy — a tu bardzo surowi generałowie. Chętnie dałby drapaka, ale oni trzymali go rękami i nogami.

I chłop zaczął pracować.

Przede wszystkim wlazł na drzewo i zerwał generałom dwa tuziny najbardziej dojrzałych jabłek, a sobie wziął jedno — kwaśne. I oryć trochę w ziemi — i wydobył stamtąd kartofli, potem tak długo tarł dwa kawałki drzewa jeden o drugi, aż wydobył z nich iskrę i rozpalił ognisko. Potem z własnych włosów zrobił sidła i pojmał jarząbka. Wreszcie tyle jedzenia usmażył na wolnym ogniu, że generałom przyszło nawet na myśl: czy nie dać temu pasożytowi jednego kęsa?

Spoglądali generałowie na tę chłopską pracę i radość rosła im w sercach. Zapomnieli już o tym, że wczoraj konali z głodu i myśleli: jak dobrze jest być generałem — wszędzie dasz sobie radę!

— Czy panowie generałowie są zadowoleni- — zapytał chłop — próżniak.

— Zadowoleni, przyjacielu, widzimy, że się starasz! — odpowiedzieli generałowie.

— Czy pozwolicie mi teraz odpocząć?

— Odpocznij sobie, przyjacielu, ale najpierw musisz spleść sznur.

Znalazł gdzieś chłop dzikie konopie, moczył je w wodzie, klepał, miął — i wieczorem sznur był gotów. Generałowie przywiązali tym sznurem chłopa do drzewa i zasnęli.

Minął dzień, drugi. Kmiotek tak się wprawił, że zaczął im nawet zupę w garści gotować. Nasi generałowie stali się weseli, pulchni, biali. Poczęli mówić o tym, że żyją tak sobie na pełnym utrzymaniu, a w Petersburgu tymczasem pensje nie pobrane, wciąż narastają, narastają.

— A jak pan sądzi ,ekscelencjo, była kiedyś wieża Babel, czy to też, że tak powiem, legenda? — rozpoczynał niekiedy rozmowę po śniadaniu pierwszy generał.

— Myślę, ekscelencjo, że była, bo i jak sobie inaczej wytłumaczyć fakt, że na świecie istnieje tyle różnych języków!

— A więc był i potop?

—I potop był, bo jak w przeciwnym wypadku wyjaśnić istnienie zwierząt przedpotopowych? Tym bardziej, że w „Wiadomościach Moskiewskich" pisano, że...

— A może by tak, ekscelencjo, przeczytać panu „Wiadomości Moskiewskie"?

Znaleźli stary numer, siedli sobie w cieniu, czytając od deski do deski o tym ,jak to jedli w Moskwie i jedli w Tule i jedli w Penzie i jedli w Riazaniu — i nic, nie mdli

Długo trwało, czy krótko, w końcu jednak zaczęli tęsknić. Coraz częściej wspominali pozostawione w Petersburgu kucharki, a nawet pokryjomu płakali

— Co też się teraz dzieje na ulicy Podjaczeskiej, ekscelencjo? — pytał generał generała

— Nie mów pan, ekscelencjo! Serce boli! — wzdychał kolega w odpowiedzi

— Tu znowu tak źle nie jest — broń Boże! Ale ciężko jakoś bez mojej Marii Pietrowny.... i munduru też szkoda!

— I to jak jeszcze! Zwłaszcza, jeśli to mundur czwartej rangi, panie dzieju, jak to jest uszyte!

Tak więc jęli zanudzać chłopa: przewieź nas do Petersburga, na ulicę Podjaczeską! I —proszę sobie wyobrazić — chłop nawet znał Podjaczeską, a jakże! I on tam był, miód i wino pił, po wąsach spływało, do ust nic nie trafiało!

— A my, widzisz, jesteśmy generałowie z Podjaczeskiej! — ucieszyli się generałowie.

— A ja, być może, panowie zauważyli: wisi człowiek przed frontonem domu, w skrzyni na linie i farbą ścianę maluje, albo, jak mucha po dachu łazi — to właśnie byłem ja!— cieszył się chłop.

I polazł chłop po rozum do głowy, jakby mu się generałom odwdzięczyć za to, że oni dla niego, próżniaka, byli łaskawi i chłopską jego robotą nie gardzili! Zbudował w końcu okręt — nie okręt, ale taką kadź, że można było ocean przepłynąć aż do samej ulicy Podjaczeskiej.

— Uważaj, kanalio, żebyć nas nie utopił! — powiedzieli generałowie, widząc łódź kołyszącą się na falach.

— Wszystko w porządku, panie generale, mnie nie pierwszyzna! — odpowiedział chłop i przygotował wszystko do podróży.

Dno łodzi wyścielił miękkim puchem łabędzim. Ułożył tam generałów, przeżegnał się i — odpłynął. Żadne pióro nie opisze, żadna bajka nie opowie, ile się generałowie strachu nałykali w czasie burzy, ile naprzeklinali próżniaka - chłopa! A on wiosłuje, no i karmi śledziami swych generałów.

I oto nareszcie — i Newa i słynny Kanał Katarzyny i ulica Podjaczeska! Kucharki osłupiały, widząc, jacy się generałowie stali weseli, pulchni, syci! Napili się kawy, zjedli kilka świeżych bułeczek i ubrali w mundury. Pojechali po pensję i ile tam pieniędzy zagarnęli — żadne pióro nie opisze, żadna bajka nie opowie!

I o kmiotku nie zapomnieli; kazali mu dać kieliszek wódki i trochę miedziaków: hulaj chamie!

(Tłumaczył **M. Ł.**)

Wesele kościańskie

Regionalny zespół z Kościana (woj. poznańskie) wystąpił w Warszawie z widowiskiem pt. „Wesele kościańskie"
Na zdjęciu — grajkowie weselni z kobziarzem na pierwszym planie.

Festival muzyki ludowej

WARSZAWSKI etap Festivalu Muzyki Ludowej został już zakończony. Złożyły się na niego 4 występy zespołów ludowych (kieleckiego, śląskiego, wielkopolskiego, podhalańskiego, lubelskiego, krakowskiego, kurpiowskiego, rzeszowskiego i łowickiego), które reprezentowały oryginał pieśni ludowej, 5 koncertów, poświęconych stylizacji tej pieśni, w czym jeden wieczór zajęła muzyka kameralna, oraz 2 koncerty kantatowe i jeden symfoniczny, poświęcone twórczości, opartej o pieśń ludową.

Koncertowi symfonicznemu należy się osobna recenzja, natomiast pozostałe produkcje festivalu ujmiemy w uwagach ogólnych.

Festival był bardzo szeroko zakrojoną manifestacją, pracowicie obmyślaną, ale ponieważ stanowi pierwszą tego rodzaju imprezę, siłą rzeczy musiał mieć nieco niedociągnięć, zwłaszcza w występach zespołów ludowych, które traktować jednak należy ze specjalnym pietyzmem.

Scena i reflektory łatwo czynią z ludowego ubioru teatralny rekwizyt, a zła reżyseria łatwo uzewnętrznia sztuczność tego, co właśnie jest najprawdziwszą naturalnością. Resztę postarali się uzupełnić nasi speakerzy radiowi, którzy z jednakową dozą tzw. dowcipu „słowa wiążącego", traktują podwieczorek przy mikrofonie, transmisje z balu, czy święto pieśni ludowej. Zły to był teatr i chwilami stanowczo mało poważny. Zwiększyć by tym czasem należało moment dydaktyczny, dać objaśnienia ludzi fachowych, zapoznać publiczność miejską z historią i konstrukcją „siesieńki", „kozła", „mazanki", „maryny", pokazać różnice brzmień skrzypiec normalnych i „podwiązanych", zwrócić uwagę na rolę wiolonczeli w kapeli góralskiej, na oryginalność motywów. Nie mogą tego oczywiście robić speakerzy, gdyż powinno to należyć wyłącznie do fachowców. Nawet drukowane programy koncertów, świeciły brakiem jakichkolwiek objaśnień i opracowań. Ileż tematów byłoby tu do omówienia! Ile pouczających okazji przeoczono! Aczkolwiek poświęcono Festivalowi tygodnik „Radio i Świat", zawierający w nr. 19 szereg artykułów literacko-muzycznych, nie rozwiązano tym samym jeszcze sprawy pożytku, jaki musi w tym wypadku dać sumiennie opracowany program, który wyobrażamy sobie na kształt choćby programu „Żywego wydania muzyki Chopina".

Brak opracowanych programów, odczuwało się i na innych koncertach. Nie potrzeba być zaraz aż radio-słuchaczem, ażeby nie zrozumieć nic z tego, co zresztą bardzo ładnie, lecz bez dykcji śpiewa chór Polskiego Radia. O co właściwie chodziło Noskowskiemu w balladzie ludowej „Jasio" — mało kto się dowiedział. Kto zaś napisał tekst — nikt dotąd nie wie.

Koncert kameralny był prawdopodobnie bardzo interesującym koncertem, ale sala YMCA okazała się tak szczupła pod względem akustycznym i fizycznym, zarówno dla występujących zespołów, jak i dla bardzo licznej publiczności, że staliśmy (o siedzenie nie było tak łatwo), jak w „kameralnej" łaźni.

Jak widzimy, intencje organizatorów Festivalu były dobre i słuszne, pracę włożono w zorganizowanie całej imprezy ogromną, a pożytek społeczny wynikający z tak pojętego Festivalu jest niewątpliwie duży. Wielka frekwencja publiczności jest najlepszym dowodem potrzeby takich festivalów.

Jak się już rzekło, byłoby rzeczą niemożliwą, ażeby pierwsza tego rodzaju uroczystość nie posiadała błędów i usterek. Od tego jesteśmy, ażeby na błędy zwracać uwagę, a tym samym, żeby uniknąć podobnych błędów na przyszłość. Pamiętać bowiem trzeba, że do celów festivalu należy zarówno utrwalenie pieśni naszego ludu jak i wyrobienie dla niej miłości, szacunku i powagi. Osiągnąć to można tylko przez racjonalne jej poznanie.

M. BORZĘCKI

WIELKI SATYRYK

W 60 rocznicę śmierci Michała Sałtykowa Szczedrina

Dnia 11 maja minęło 60 lat od śmierci wielkiego satyryka rosyjskiego Michała Sałtykowa-Szczedrina (1826 — 1889), autora słynnej powieści „Rodzina Gołowlewych".

Poniżej drukujemy artykuł radzieckiego filologa F. Jewnina, omawiający znaczenie Sałtykowa w literaturze rosyjskiej.

MICHAŁ Sałtykow-Szczedrin należy obok Gogola, Turgieniewa i Czechowa do plejady największych rosyjskich mistrzów słowa.

Szlachcic z pochodzenia i wychowania, od lat młodzieńczych opanowany został przez wyzwoleńcze idee Bielińskiego i przystąpił do obozu bojowników o sprawę ludu. Jako 22-letni młodzieniec skazany został na zesłanie przez rząd carski za „pisanie szkodliwych utworów". Po pewnym czasie obejmuje znaczne stanowisko w administracji prowincjonalnej, lecz wkrótce rezygnuje z kariery urzędniczej i oddaje się całkowicie pisarstwu. Uzyskuje szybko sławę bojowego publicysty, niezłomnego wroga caratu.

Trudno wymienić wszelkiego rodzaju kary i represje, jakimi rząd carski usiłował „poskromić" krnąbrnego pisarza. Nic jednak nie zdołało skłonić Sałtykowa do zmiany poglądów.

Prawie przez 20 lat Sałtykow współpracował z najlepszymi postępowymi czasopismami rosyjskimi („Sowremiennik", „Oteczestwiennyje zapiski"). W odpowiedzi na represje coraz bardziej zaostrzał swą satyrę, coraz zręczniej i subtelniej oblekał ją w formę „niewinnych" przenośni, dwuznacznych aluzji. Dla cenzury był twardym orzechem do zgryzienia — czytelnik zaś nauczył się rozumieć go w pół słowa.

Sałtykow-Szczedrin, jak i inni wielcy pisarze rosyjscy, pojmował zawód pisarza jako posłannictwo, jako służbę narodowi i ojczyźnie.

Spośród utworów satyrycznych, demaskujących rosyjski absolutyzm, szczególną siłą i artyzmem odznacza się groteska pt. „Historia jednego miasta". Sałtykow uwiecznił tu w postaciach władców małego miasteczka całą tępotę, chciwość i okrucieństwo rządzącej „góry", starej carskiej Rosji. Namiętne oburzenie poddało mu oryginalną formę utworu — rodzaj groteski, realistycznej fantazji. Bohaterowie jego są nie tyle śmieszni — ile straszni: burmistrz z głową nadzianą mięsem lub inny z organkami, grającymi dwie tylko melodie: „zniszczę" i „nie pozwolę". Alegoryczny, lecz dostatecznie wyraźny jest obraz rewolucji, którym kończy się groteska.

Drugim arcydziełem Sałtykowa jest powieść „Rodzina Gołowlewych", rysująca upadek szlachty. Krok za krokiem, w formie kroniki rodzinnej opisuje Sałtykow rozkład szlacheckiego rodu, fizyczne i moralne zwyrodnienie jego członków. Centralna postać powieści — Porfiriusz Gołowlew („Juduszka") głębokością koncepcji i artyzmem rysunku dorównywa największym arcydziełom rosyjskiej i światowej literatury. Ten drapieżny wyzyskiwacz - nierób, pozbawiony wszelkich moralnych hamulców i ludzkich uczuć, do końca życia nie zrzucający maski „świętoszka" — demaskuje pasożytniczą, antyludową istotę klasy obszarników. Sałtykow ukazał do jakiej podłości i obłudy stoczyć się może skazana na śmierć klasa wyzyskiwaczy, zanim zniknie z powierzchni ziemi.

Ostrze swej satyry Sałtykow kierował przeciwko reakcyjnym i antynarodowym siłom Rosji i Europy Zachodniej. W książce „Zagranica" wyśmiał wojujące prusactwo, zarozumiałą głupotę niemieckiego militaryzmu i soldateski. Napiętnował także plutokrację III Republiki we Francji. „Stworzyli — pisał — republikę bez republikanów, z sytymi burżujami na czele, na tyłach i na skrzydłach... bez ideałów, bez zapału..."

Cennym wkładem do literatury rosyjskiej są znakomite bajki Sałtykowa. Pod postacią niedźwiedzi, wilków, zajęcy itp. demaskował i wykpiwał pisarz carskich biurokratów, tchórzliwych i pozbawionych zasad liberałów, płaszczących się przed rządem.

Jako satyryk z powołania Szczedrin przedstawiał przede wszystkim ujemne strony współczesnej mu rzeczywistości. Nie tracił jednak nigdy wiary w olbrzymie siły własnego narodu i w jego szczęśliwszą przyszłość. „Naród wierzy, że zła dola skończy się, że nadejdzie chwila, gdy oświeci go Prawda... Tak! Znikną czary, spadną okowy, ukaże się światło, którego nie pochłonie mrok". Tak przepowiadał Szczedrin nadchodzącą rewolucję.

Lew Tołstoj w liście do Szczedrina podkreśla właściwą satyrykowi „miłość do ludu i znajomość jego istotnych potrzeb".

Zadziwiająca zmiana zachodzi w surowym satyryku Szczedrinie, gdy zaczyna mówić o prostym człowieku. Z jakim ciepłem opisuje chłopów i przedstawicieli pracującej inteligencji. Specjalnym uczuciem otacza rewolucjonistów, występujących przeciw caratowi i pańszczyźnie.

Dzieła Szczedrina, które wyrosły z potężnego sprzeciwu wielomilionowych mas ludowych, stały się z kolei same wielką siłą rewolucyjną. Wychowywały się na nich pokolenia postępowych Rosjan.

Dopiero po Rewolucji Październikowej stało się możliwe wydanie wszystkich dzieł Sałtykowa-Szczedrina, zaopatrzonych w komentarze naukowe. Ukazały się w druku setki stron dawniej nieznanych tekstów, skonfiskowanych lub okaleczonych przez carską cenzurę.

Dziś dzieła Sałtykowa wydawane są w Zw. Radzieckim w olbrzymich nakładach. Z roku na rok rośnie literatura naukowa o wielkim satyryku.

Naród radziecki ceni i kocha Szczedrina — wielkiego klasyka rosyjskiej literatury, zapisanego nieśmiertelnymi głoskami w historii rosyjskiej i światowej literatury.

F. JEWNIN

Gospodarka i finanse

Przedterminowe wykonanie Planu Trzyletniego

W CZASIE dotychczasowej realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej kilkakrotnie zaistniały warunki, zagrażające jego wykonaniu.

Najpoważniejsze przeszkody powstały w roku 1947. Wyjątkowo ciężka zima sparaliżowała podstawowy nerw gospodarki narodowej — komunikację. Zamarznięcie portów, nieregularność w przewozach kolejowych zahamowały dowóz surowców uniemożliwiając rozwój produkcji w tempie wyznaczonym przez plan. Wiosenna powódź, a następnie długotrwały okres suszy stworzyły niekorzystne warunki dla realizacji planu przewidzianych dla rolnictwa. Wreszcie stale wzrastająca dyskryminacja gospodarcza Polski, jako wynik międzynarodowej sytuacji politycznej, wygasanie pomocy UNRRA oraz opóźnienia w dostawach z krajów kapitalistycznych stawiały pod znakiem zapytania wykonanie planu na rok 1947, co mogło podważyć wykonanie planu trzyletniego jako całości.

A jednak plan na rok 1947 został wykonany. Zadecydował o tym, zarówno wysiłek klasy robotniczej i całego społeczeństwa, jak i wydatna pomoc ZSRR. Produkcja przemysłowa przekroczyła planowaną wartość o z górą 5 proc. W komunikacji i łączności przekroczono plan na odcinku przewozów kolejowych i przeładunków morskich. W rolnictwie — poza mniejszymi od przewidywanych plonami z ha — przekroczono ogólny poziom planowanych zbiorów.

TAKA realizacja pierwszego etapu Planu Odbudowy Gospodarczej stworzyła szerszą i dogodniejszą podstawę wyjściową dla planu na rok 1948, który realizowany był już w pomyślniejszych warunkach. Wprawdzie zakłócenia w równowadze na rynku mięsa i tłuszczu zdawały się zagrażać postulowanemu przez Plan Odbudowy Gospodarczej wzrostowi konsumcji, a opóźnienia w dostawach inwestycyjnych — tempu ruchu inwestycyjnego, jednak energiczne akcje Rządu, dalszy wzrost współzawodnictwa pracy, zacieśnienie współpracy gospodarczej z ZSRR i krajami demokracji ludowej oraz pomyślne warunki atmosferyczne umożliwiły daleko większe — niż w roku poprzednim — przekroczenie planu.

Plan produkcji przemysłowej w 1948 r. przekroczono o ponad 10 proc., przy czym dla poszczególnych artykułów przekroczenie waha się w granicach od jednego do kilkudziesięciu procent. Stało tak się przede wszystkim dzięki znacznemu rozszerzeniu współzawodnictwa pracy, które w samym tylko przemyśle państwowym objęło ponad 800 tys. robotników. Równocześnie dał się zauważyć znaczny wzrost nowatorstwa technicznego i wynalazczości robotniczej.

Kilka przedsiębiorstw państwowych wykonało plan na rok 1948 jeszcze przed końcem III kwartału. Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane i S. P. B. wykonały plan z końcem października. W listopadzie zasygnalizowało wykonanie planów 14 wielkich przemysłów z metalowym, elektrotechnicznym, chemicznym, hutniczym, i włókienniczym na czele. Stało się oczywiste, że w oparciu o przekroczone normy planu przewidziane dla wymienionych przemysłów na rok ubiegły, Plan Odbudowy Gospodarczej w tych dziedzinach zostanie wykonany nawet w przypadku nieprzekroczenia zadań przewidzianych na rok 1949.

Przedterminowe wykonanie planu na rok 1948 zasygnalizowały również Polskie Koleje Państwowe, osiągając preliminowane cyfry przewozów towarów, osób i napraw już 20 listopada ub. roku.

W budownictwie dzięki wzrostowi wydajności pracy, stale postępującej mechanizacji i udałym próbom przezwyciężenia zimy, zakończono przed terminem wiele ważnych prac inwestycyjnych. Równocześnie rozpoczęto nowy etap prac, podejmując w miejsce remontów i odbudowy — nowe przedsięwzięcia budowlane. Oznacza to, że na odcinku budownictwa wykroczyliśmy już w roku ubiegłym poza ramy ustalone Planem Odbudowy Gospodarczej, który nie przewidywał budowy nowych obiektów na większą skalę.

W rolnictwie uzyskano znaczne przekroczenie zamierzonych zbiorów, które z jednej strony umożliwiły uzyskanie samowystarczalności zbożowej, z drugiej zaś — stworzyły realne podstawy do przedterminowego wykonania planu. Cel planu odbudowy — wzrost spożycia powyżej poziomu przedwojennego — został w zakresie wielu artykułów rolniczych zrealizowany już w roku ubiegłym. Przekroczyliśmy poziom konsumcji z roku 1938, o około 1 proc. w jęczmieniu, o 2 proc. w ziemniakach, o 6 proc. w życie i ponad 10 proc. w zakresie jaj.

BILANS dwu lat realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej upoważnia nas do postanowienia hipotezy, że całość planu wykonamy przed terminem, że stworzymy tym samym warunki których wymaga od nas przygotowanie odpowiedniego gruntu pod nowy plan 6-letni.

By hipoteza stała się faktem należy wzmóc wysiłek we wszystkich dziedzinach objętych ostatnim odcinkiem planu trzyletniego — planem na rok 1949.

W oparciu o wyniki dwu lat realizacji planu i przewidywane wykonanie na rok 1949 starano się teoretycznie ustalić przedterminowe wykonanie planu trzyletniego. Dla poszczególnych dziedzin gospodarki podano dotychczas daty — początek grudnia, ostatnia dekada listopada, połowa listopada itd.

Wszystkie jednak teoretyczne dociekania ustępują wobec zobowiązań robotniczych. Tak np. trzyletni plan produkcji hutnictwa, którego przedterminowe ukończenie przewidywano teoretycznie w IV kwartale br. — wykonany zostanie już na Święto Odrodzenia. Jeszcze wcześniej, bo 30 czerwca wykonają plan niektóre zakłady przemysłu mineralnego z cementownią „Groszowice" na czele. Istnieją wreszcie zakłady, które swój plan trzyletni faktycznie już wykonały. Należy tu wymienić Hutę Szkła „Kora" w Piotrkowie i Zjednoczone Zakłady Gazu Kokso-chemicznego.

Dlaczego tak się dzieje, że — mimo trudności — plany wykonujemy przed terminem? Przede wszystkim przypisać to należy masowemu, potężnemu ruchowi współzawodnictwa pracy, który zapoczątkowany w roku 1947 osiągnął największy rozkwit w okresie Czynu Przedkongresowego w roku ubiegłym i Czynu 1-majowego w roku bieżącym.

Nie przebrzmiały jeszcze echa Czynu 1-majowego, który poza znacznym przyspieszeniem tempa realizacji planu — przyniósł gospodarce narodowej korzyści zamykające się kwotą kilku miliardów złotych, a już klasa robotnicza postawiła sobie nowe zadania. Dla uczczenia zbliżającego się Kongresu Związków Zawodowych, podjęto nowe zobowiązania. Padają nowe, coraz wyższe procenty norm, które osiągnie się w ramach czynu dla uczczenia Kongresu. Ustala się coraz to krótsze terminy ukończenia poszczególnych robót.

Cała gospodarka narodowa, poruszona motorem współzawodnictwa, zbliża się coraz bardziej do celu, którym jest przedterminowe wykonanie Planu Trzyletniego.

J. M.

Wzrasta eksport chemikalii

Plan eksportu artykułów chemicznych w I kwartale br. został przekroczony pod względem wartości o 28 proc. W okresie tym wyeksportowano ponad 26 tys. ton chemikalii.

Wachlarz chemikalii eksportowych był różnorodny i obejmował 56 artykułów, w tym kilka t. zw. pionierskich, jak np. siarczan sodu i kwas octowy.

Wywóz chemiczny kierował się do 24 krajów europejskich i zamorskich.

3.436.600 m.³ gazu

Gazownia Warszawska osiągnęła w kwietniu poważne sukcesy produkcyjne, przekraczając w wysokim procencie zakreślony plan.

Produkcja gazu wyniosła w miesiącu kwietniu 3.436.600 mtr. sześć., co stanowi 122,7 proc. planu, a produkcja koksu 4.880 ton, co stanowi 112,05 proc. planu. Smoły surowej wyprodukowano 375 ton (150,6 proc.), a oleju lekkiego z gazu 23.163 kg. (137,8 proc.)

Średnia wydajność gazu z 1 tony węgla była stosunkowo wysoka i wyniosła w kwietniu 507.02 mtr. sześc.

(Egg)

Konie dla małorolnych

Do Olsztyna nadeszły transporty koni duńskich. Ogółem woj. olsztyńskie otrzymało w tych dniach 1.344 konie, które rozprowadzono wśród najbiedniejszych chłopów. Wszyscy rolnicy otrzymali konie na dogodnych warunkach spłat.

Gliwickie Zakłady Hutnicze
zwracają uwagę
na ogłoszenie licytacji pojazdów mechanicznych umieszczone w Monitorze Polskim z dnia 14. 5. 49. Kr 762-1

Gliwickie Zakłady Hutnicze
zwracają uwagę
na ogłoszenie przetargu nieograniczonego umieszczone w Monitorze Polskim z dnia 14. 5. 49 na dostawę sprzętu przeciwpożarowego. Kr. 763-1

65 fabryk administruje „Społem"

W związku z koncentrowaniem produkcji pewnych branż przemysłu fermentacyjnego i spożywczego częściowo w zakładach państwowych, a częściowo w spółdzielczych — Wydział Produkcji C. S. S. „Społem" przekazał ostatnio przemysłowi państwowemu 7 browarów, 1 słodownię, 6 fabryk cukrów i czekolady, 6 fabryk artykułów kawowych, 1 suszarnię cykorii, 2 fabryki namiastek spożywczych oraz 1 fabrykę drożdży.

Równocześnie przejęto od przemysłu państwowego 14 wytwórni octu i musztardy, 6 fabryk makaronu i 1 fabrykę sucharów.

W wyniku tych przesunięć w administracji Wydziału Produkcji „Społem" znajduje się obecnie 65 fabryk, a mianowicie: 11 fabryk cukrów i czekolady, 2 fabryki namiastek spożywczych, 1 krochmalnię, 13 fabryk makaronu, 25 fabryk octu i musztardy, 1 kwaszarnia, 2 fabryki wód gazowych, 2 fabryki oleju, 6 fabryk artykułów gospodarstwa domowego, 1 fabryka sucharów i 1 fabryka drożdży. (hb)

Spółdzielnie pracy na Dolnym Śląsku

Dolnośląski oddział Centrali Spółdzielni Pracy wykonał w 133 proc. plan zbytu na 1-szy kwartał br. Suma obrotów wyniosła ok. 270 milionów zł. W stosunku do 4-go kwartału ub. r. stanowi to wzrost obrotów o 135 proc.

Blisko 130 zrzeszonych spółdzielni pracy, w drodze transakcji zleconych i wiązanych, dostarczyło Powszechnym Domom Towarowym, Spółdzielniom Spożywców oraz Powiatowym Związkom Gminnych Spółdzielni m. in. ponad 22 tys. ubrań, kombinezonów i płaszczy roboczych, 30 tys. sztuk konfekcji damskiej, 20 tys. płaszczy męskich i 25 tys. par obuwia. Ze ścinków produkcyjnych przemysłu skórzanego oraz odzieżowego spółdzielnie wyprodukowały 6000 par obuwia dziecinnego oraz duże ilości konfekcji dziecięcej.

Kobiety współzawodniczą w przemyśle węglowym

Współzawodnictwo pracy w Dolnośląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego objęło już 280 kobiet, spośród 1.500 zatrudnionych w kopalniach koksowniach i zakładach pomocniczych Zjednoczenia.

Na odbytych ostatnio zebraniach załóg kobiecych, robotnice postanowiły prowadzić wytężoną akcję umasowienia współzawodnictwa.

Radziecki system bankowy

ROLA banków w gospodarce socjalistycznej jest całkowicie odmienna od roli banków w gospodarce kapitalistycznej. Odmienną jest tak, jak różna jest treść ich działalności, jak różne są źródła zasobów, a także — formy organizacyjne.

System bankowy ZSRR stanowi organiczną część radzieckiego systemu finansowego, którego budowę i funkcje określają: struktura gospodarki socjalistycznej i zadania planów gospodarczych.

Banki w ZSRR należą do państwa i służą wyłącznie dobru ogólno-narodowemu. Charakter ich jest **wszechzwiązkowy.**

Centralizacja aparatu bankowego i podporządkowanie wszystkich banków Ministrowi Finansów **zapewnia jednolite i planowe kierowanie** nimi oraz właściwą kontrolę ich działalności. W ten sposób banki w systemie radzieckim są precyzyjnym instrumentem realizacji planów gospodarczych, od strony pieniężnej i finansowej, ważnym aparatem ewidencji wytwórczości i dystrybucji, rachunkowości oraz kontroli społecznej.

Charakterystyczną cechą radzieckiego systemu jest ześrodkowanie całego obrotu pieniężnego i rezerw finansowych w jednym ośrodku rozrachunkowym oraz wyraźne rozgraniczenie finansowania procesów wytwórczych i obrotu od finansowania inwestycji.

Działalność banków oparta jest, podobnie jak wszystkich innych dziedzin gospodarki ZSRR, **na zasadzie planowości.**

„W ZSRR nie ma giełdy ani rynku pieniężnego. Akumulacja gromadzi się w państwowym systemie finansowym a podstawową masę akumulacji pieniężnej stanowi akumulacja gospodarki państwowej. Dla regulacji obrotu pieniężnego i kredytu bank nie ucieka się do takich pośrednich metod, jak polityka stawek procentowych, operacje na wolnym rynku, polityka dyskontowa w szerokim tego słowa znaczeniu itd., jakie stosuje się w tej lub innej formie i z tym, lub innym powodzeniem w zagranicznych centralnych bankach emisyjnych. Regulowanie obiegu pieniężnego i kredytu, obrotów kasowych banku i jego operacji kredytowych dokonuje się na podstawie planów państwowych, zwanych planami kredytowymi i kasowymi. Będąc częścią ogólno-państwowego planu gospodarczego — plany kasowy i kredytowy stanowią metodę bezpośredniego oddziaływania przez Państwo na rozmiar i przeznaczenie zasobów kredytowych oraz na obroty gotówki zgodnie z ogólnymi zadaniami ekonomicznymi Państwa. W takim systemie państwowego, planowego regulowania kredytu i obiegu pieniężnego tkwi olbrzymia wyższość".*).

Centralną instytucją w systemie radzieckim jest **Bank Państwa** („Gosbank"), który, jako bank biletowy, posiada nie tylko prawo emisji banknotów na zasadzie wyłączności, ale jest jednocześnie **centralą wszystkich obrotów bezgotówkowych, prowadzi całą kasowość Państwa oraz zaopatruje w kredyt krótkoterminowy całe życie gospodarcze kraju.**

Na rachunkach Banku Państwa gromadzą się wszystkie rezerwy kasowe i inne pieniężne organizacji, przedsiębiorstw i zakładów, rezerwy budżetu państwowego oraz instytucji kredytowych. Istnieje bowiem obowiązek przechowywania wolnych środków w Banku Państwa. Daje to możność planowego wykorzystania ogółu nagromadzonych rezerw, a jednocześnie pozwala na ewidencjonowanie i kontrolę zarówno obrotu pieniężnego jak i gospodarki finansowej wszystkich przedsiębiorstw. Tym bardziej, że w Banku Państwa ześrodkowane są jednocześnie wszystkie operacje kredytowe oraz cały obrót bezgotówkowy.

Obrót ten jest niezwykle rozwinięty. W Z.S.R.R. bowiem, celem przyśpieszenia tempa obrotu oraz oszczędności pieniądza — wszystkie przedsiębiorstwa, organizacje i zakłady obowiązuje zasada przeprowadzania płatności przez rachunki Banku Państwa, w postaci obrotu żyrowego.

Zakres funkcji Banku Państwa jest bardzo duży. Do jego zadań — obok już wymienionych — należy także dokonywanie rozrachunków w zakresie kredytu zagranicznego, handlu zagranicznego i transakcji walutowych, wykonywanie kasowe budżetu państwowego, spełnianie poleceń korespondencyjnych banków specjalnych i kas oszczędności, przeprowadzenie operacji na zlecenia ubezpieczeń społecznych itd. Wreszcie — ważne funkcje planowania finansowego oraz wspomniane już, a mające w gospodarce socjalistycznej decydujące znaczenie, funkcje kontrolne.

Obok centralnej instytucji — Banku Państwa — istnieją w radzieckim systemie banki specjalne, powołane do obsługi potrzeb kredytu średnio i długoterminowego. Za ich pośrednictwem dokonuje się finansowania kapitalnego budownictwa poszczególnych gałęzi gospodarki. Banków inwestycyjnych jest cztery, a mianowicie: **Bank Przemysłowy** (Prombank) finansujący kapitalne inwestycje w przemyśle, transporcie i komunikacji, **Bank Handlowy** (Torgbank,) **Bank Rolny** (Sielchozbank) oraz **Centralny Bank Komunalny** (Cekombank) finansujący gospodarkę komunalną i budownictwo mieszkaniowe.

W Bankach tych są ześrodkowane zasoby inwestycyjne kapitalne, które następnie pod ich kontrolą, są zgodnie z planem zużywane.

Banki Przemysłowy, Handlowy i Rolny mają szeroko rozbudowaną sieć ekspozytur lokalnych. Centralny Bank Komunalny opiera się na sieci lokalnych banków komunalnych.

Bankiem specjalnym jest również **Bank Handlu Zagranicznego** — pomocniczy w stosunku do Banku Państwa w zakresie operacji i rozrachunków zagranicznych. Jest to bank akcyjny, którego głównymi akcjonariuszami są: Min. Handlu Zagranicznego i Bank Państwa.

W radzieckim systemie bankowym istnieje wreszcie rozgałęziona sieć **kas oszczędnościowych.** Kasy te gromadzą oszczędności szerokich rzesz pracowniczych i udzielają pracującym indywidualnych pożyczek.

(skl)

*) W. Batyriew — M. Usoskin: System bankowy Z. S. R. R. Warszawa 1949. Nakładem Wiadomości Narodowego Banku Polskiego.

Ze świata

Zgodnie z oceną amerykańskiego urzędu badania zagranicznych stosunków rolnych, produkcja mięsa na świecie w 1948 r. wyniosła 6.300 mil. funtów. Stanowi to spadek o 2,6 proc. w stosunku do produkcji w roku poprzednim i jednocześnie mniej o 4 proc. niż przeciętnie w latach 1934/38.

✤

Jak podaje francuski „Journal Officiel", z dniem 15 maja pszenny chleb we Francji zawierać musi 10 proc. mąki żytniej, ma to na celu zmniejszenie francuskiego przednówkowego deficytu pszenicy.

✤

Deputowany komunistyczny, Valdeck Rochet, złożył w Zgromadzeniu francuskim deklarację, w której wyjaśnił, że 5 milionów kwintali zboża, którego brak miałby jakoby zmusić rząd do wypieku gorszego chleba, lub do importu zboża, można uzyskać od producentów francuskich. Rochet podkreśla, że zrozumiałym jest jednak manewr, zmierzający do usprawiedliwienia wobec opinii francuskiej importu zboża, narzuconego z zewnątrz.

✤

Prezes urzędu pracy w Hesji oświadczył we Frankfurcie, że zarówno w Hesji jak i w innych krajach zachodnioniemieckich należy się liczyć ze wzrostem liczby bezrobotnych.

✤

W Wirtembergii-Badenii w kwietniu liczba bezrobotnych wzrosła w porównaniu z końcem marca o 8 tys. osób do 41 tys.

W Londynie ogłoszono cyfry dotyczące eksportu towarów brytyjskich w kwietniu br. Eksport ten miał wartość 137,5 mil. Ł., a za tem w porównaniu z marcem obniżył się o 22,5 mil. Ł.

✤

Spadek wywozu z W. Brytanii tłumaczy się nasyceniem rynków światowych produktami przemysłowymi. W. Brytania co raz bardziej odczuwa trudności w zbycie swych produktów zagranicą. Unia Poł.-Afrykańska zamierza w niedługim czasie zamknąć swój rynek dla samochodów angielskich. Kanada zgodziła się na utrzymywanie dotychczasowego poziomu importu z W. Brytanii. Jednakże pod warunkiem, że Brytyjczycy zwiększą swe zakupy w Kanadzie.

✤

Na zasadzie przedłużonej umowy handlowej pomiędzy Norwegią a Jugosławią, która podpisana była w roku 1946, Jugosławia eksportować ma do Norwegii drzewo twarde, kukurydzę, margarynę, wełnę sztuczną i in.

Przedłużenie układu handlowego dotyczy okresu do końca kwietnia roku 1950.

✤

Rokowania handlowe w Bernie między delegacją szwajcarską a przedstawicielami władz okupacyjnych Niemiec zostały zerwane ze względu na istniejącą różnicę zdań, w szczególności w związku z kwestionowanym w dalszym ciągu przez władze okupacyjne wolnym użyciem nadwyżek obrotu towarowego ze Szwajcarią.

PRZEPALONE ŻARÓWKI ODBIERAJĄ ZBIORNICE ODPADKÓW

Kapitalne remonty domów z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej

W związku z dużym zainteresowaniem, jakie wywołało rozpoczęcie remontów kapitalnych domów mieszkalnych z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej — przedstawiciel PAP zwrócił się do Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Odbudowy, inż. Romana Piotrowskiego, w celu uzyskania informacji na temat warunków uzyskiwania dotacji z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej.

W odpowiedzi wiceminister Piotrowski oświadczył:

Kwoty, zebrane na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej są, zgodnie z dekretem o najmie lokali, przeznaczone na utrzymanie w stanie używalności zamieszkałych domów mieszkalnych.

Kwoty te są rozprowadzane w formie dotacji na remonty kapitalne poszczególnych nieruchomości przez Komitety Funduszu Lokalnego, które zostały utworzone w każdym mieście wydzielonym i w każdym powiecie. Komitety, przyznając dotację, kierują się przy ocenie, przede wszystkim stanem domu i składem socjalnym mieszkańców; kryterium własności domu nie jest tu okolicznością istotną.

Jak wynika z użytego w dekrecie o najmie lokali terminu „dotacja" — kwoty na remont domów przyznawane są bezzwrotnie, co wyklucza jakiekolwiek obciążenia hipoteczne nieruchomości lub inne z tego tytułu obciążenia właściciela.

Użytkownik domu winien traktować możność wystąpienia o dotację z F. G. M. nie jako osobiste uprawnienie, z którego może skorzystać lub nie skorzystać, lecz jako obowiązek, wynikający z wykonywania zarządu domem mieszkalnym. Obowiązek ten wypływa z konieczności ochrony domu przed dalszym niszczeniem i zabezpieczenia właściwych warunków najemcom.

Laureat nagrody
Stalinowskiej
Mikołaj Asiejew
ogłasza swój najnowszy świetny poemat p.t.
„Majakowski z bliska"
w kwietniowym zeszycie
»TWÓRCZOŚCI«
Cena zeszytu 120 zł.
Wszędzie do nabycia. K 2387-1

Gospodarcza bezmyślność

Opowiadają o sroce, że wszelkie błyskotki działają na nią niesamowicie. Ptaszysko kręci się niespokojnie, aż upatrzywszy sposobną chwilę porywa błyskotkę w dziób i umosi. Zdobycz chowa do kryjówki, o której zresztą nieraz zapomina. Kryjówki tej nie odwiedza, nie bawi się błyskotkami — sroce wystarcza zaspokojenie instynktu.

— Głupi ptak — powiadacie. Błyskotek nie ugryzie, do gniazda nie zaniesie... są jej najzupełniej niepotrzebne.

...ale ma, ale zdobyła, a o nic więcej nie chodzi. Sroka działa instynktownie; zdobywanie błyskotek nie wynika z jakiejś potrzeby. Po prostu porywa i niczego przy tym nie myśli.

Ludzie się uśmiechają, widzą doskonale głupotę postępowania ptaka. To prawda, ale ci sami ludzie rządzą się odruchami niezmiernie podobnymi.

Istnieje zjawisko gospodarcze, które nazwano tezauryzacją. Polega ono na gromadzeniu i chowaniu pieniądza we wszelkich postaciach. Działalność tezauryzacyjna dziwnie przypomina postępowanie sroki. Chowanie pieniądza jest śmieszne. Przysłowiowa pończocha dobrej gospodyni jest symbolem gospodarczego zacofania.

Oczywiście „tezauryzacja" istnieje jako pewne zwyrodnienie życia gospodarczego i pociąga za sobą poważne następstwa. Wynika z nastrojów psychicznych i tym trudniejsza jest do zwalczania. Nie wystarczy jej potępić i wyśmiać. Trzeba możliwie dokładnie zanalizować jej następstwa, trzeba zapoznać się ze źródłami, w których powstaje, aby tym energiczniej je zwalczyć.

Tezauryzację możemy podzielić na:

a) pieniężną,

b) towarową

Tezauryzacja pieniężna — polega na chowaniu obiegowego pieniądza.

Istnieje dość istotna różnica pomiędzy tezauryzacją przedwojenną i obecną. Dawna wynikała wyłącznie z gospodarczego obskurantyzmu — obecnie obok obskurantyzmu odgrywają dużą rolę i inne czynniki, a mianowicie niedbalstwo i nieufność. Wojna poderwała zaufanie ludzi do oszczędności. Ileż razy słyszymy: „X całe życie oszczędzał, a teraz wszystko stracił". „Z także nic nie ma, ale co użył to jego". Alarmy wojenne rozsiewane na zachodzie nie przyczyniają się do odbudowy tego zaufania. A jednak to jest konieczność.

Lenistwo wnoszenia pieniędzy do banku, wynika z niezrozumienia społecznego znaczenia oszczędzania z jego indywidualnych korzyści. Wiara w zabezpieczenie oszczędnościowe zamarła tak dalece, że Państwo było zmuszone do wprowadzenia przymusu oszczędnościowego. Zarówno to lenistwo jak i brak wiary są nieuzasadnione. Oszczędność jest konieczna, aby dźwigała się stopa życiowa. Po zniszczeniach wojennych setki tysięcy obywateli muszą się na nowo zagospodarować, muszą inwestować w swój dom. Większych inwestycji nie mogą przeprowadzić jednorazowo. Tymczasem psychika wojennego „z dnia na dzień", „z ręki do ust" trwa ciągle. Jest ona wybitnie szkodliwa. Ludzie albo wydają pieniądze, albo trzymają je w szufladzie — tylko nieliczni lokują je w banku.

Tezauryzacja jest antytezą oszczędności. Wydaje się to paradoksem, lecz odpowiada rzeczywistości. Oszczędność jest pozytywnym udziałem w życiu gospodarczym, jest gromadzeniem sił do większego wysiłku — **tezauryzacja jest wycofaniem się z życia,** jest obciążeniem tego życia niewiadomą.

Istnieje też pewna grupa ludzi, która zarabia i poważne ilości gotowizny zatrzymuje w szufladzie. Nie zanosi ich do banku ,gdyż boi się, że wysokość rachunku bankowego zdemaskuje ich dochody ukrywane starannie przed Urzędem Skarbowym. Są to szkodnicy gospodarczy. W stosunku do nich żaden argument nie jest skuteczny — z wyjątkiem jednego chyba, że wcześniej czy później każdego przestępcę dosięgnie wymiar sprawiedliwości.

Pomijając ów sporadyczny wypadek, stwierdzić należy, że przeciętny obywatel nie orientuje się jeszcze czy i jaką rolę w jego życiu odgrywa bank, stąd liczba ludzi związanych z bankiem jest znikoma. Zjawisko to należy zwalczać, jest to dziedzina propagandy, którą należy się zająć.

Innym zagadnieniem jest samo znaczenie tezauryzacji w ustroju kapitalistycznym a w ustroju gospodarki uspołecznionej. Jest ono zasadniczo odmienne.

W ustroju kapitalistycznym, w ustroju wolnohandlowym gotowizna ciąży na rynku. Pieniądz jest tam towarem, stąd ilość pieniądza wpływa na spadek kursu, na mocy prawa popytu i podaży.

W ustroju gospodarki uspołecznionej sytuacja układa się odmiennie. Jest plan, którym jest objęta także wymiana. Pieniądz przestaje być towarem. Ciążenie pieniądza na rynku jest znacznie słabsze, ogranicza się do artykułów pozostających poza planem. Układ stosunków przypomina reglamentację — piszemy przypomina, gdyż nie jest oparty o nakazy i zakazy lecz wynika z procesów produkcyjnych.

Zmiana ustroju wpłynęła również na odmienny bieg strumienia pieniądza. Wzrosła ilość pracowników zatrudnionych, zmalała ilość pracujących na własny rachunek.

Płace oddgrywają większą rolę niż ongi. Skutkiem tego obrót gotówkowy jest zwolniony, ponieważ pracownicy, inkasując gotówkę 1-go całą należność, trzymają ją w kieszeni, wydając stopniowo przez cały miesiąc. Gdyby trzymali pieniądze na własnych rachunkach czekowych w PKO mielibyśmy całkowicie odmienny obraz.

Tezauryzacją towarową nazwiemy gromadzenie innych wartości aniżeli pieniądze, jak materiały włókiennicze, konserwy itp. innymi słowy jest to nabywanie towarów niepotrzebnych nabywcy, a stanowiących jakgdyby pewnego rodzaju lokatę. Odróżnić ją należy od kupna spekulacyjnego — różnica polega na tym, że towar ten nie jest przeznaczony na sprzedaż.

Szkodliwość tego zjawiska polega na tym, że wytwarza się zupełnie mylny obraz zapotrzebowania. Rozumiemy np. że potrzeba jest urządzeń domowych i tego rodzaju produkcję staramy się wzmagać. Tymczasem ludzie podlegający chorobie tezauryzacji towarowej kupują przede wszystkim artykuły masowego spożycia. Stąd powstaje wspomniany fałszywy obraz zapotrzebowań.

Do tezauryzacji towarowej możemy zaliczyć również zakupy złota, kosztowności a nawet walut. Zważywszy na płynność tych „towarów" i ścisły ich związek z rynkiem międzynarodowym, tego rodzaju tezauryzacja ma charakter wybitnie spekulacyjny.

G. T.

Stefan Matuszewski

Pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem

Obowiązek społeczny walki z analfabetyzmem

W MYSL ustawy o walce z analfabetyzmem, przyjętej przez Sejm 7 kwietnia 1949 roku, przeprowadza się likwidację analfabetyzmu drogą społecznego obowiązku bezpłatnej nauki dla analfabetów i półanalfabetów. Wyrazem tego społecznego obowiązku jest dotychczas zorganizowanych około 10 tysięcy kursów, kształcących ponad 150 tysięcy analfabetów i półanalfabetów, oraz nowe setki kursów, zakładanych obecnie w całym kraju; wyrazem tego społecznego obowiązku będzie zarządzenie o pełnej rejestracji analfabetów i objęcie ich wszystkich systematycznym szkoleniem.

Aby cel ten został w terminie trzyletnim, a nawet, jak przewidujemy, w terminie szybszym osiągnięty, ustawa ustanawia obok pełnomocników organy społeczne i powszechny obowiązek społeczny walki z analfabetyzmem. Wyrazem tego obowiązku są społeczne organy walki z analfabetyzmem, a więc Główna Komisja Społeczna oraz wojewódzkie, powiatowe i gminne komisje, oraz powołanie do służby społecznej w zakresie walki z analfabetyzmem każdej osoby, która posiada kwalifikacje do rejestrowania nauczania analfabetów oraz do organizowania opieki społecznej, niezbędnej w związku z pobieraniem przez nich nauki.

Zarządzenie, wydane przez pełnomocnika Rządu, ustala skład organów społecznych wszystkich stopni i określa zadania, jakie przed nim stoją.

W skali centralnej powołana została przez Prezesa Rady Ministrów Główna Komisja Społeczna, działająca przy pełnomocniku Rządu i analogicznie przez pełnomocnika Rządu i pełnomocników terenowych odpowiedniego stopnia zostały lub zostają jeszcze w powiatach i gminach powoływane terenowe Komisje, działające przy pełnomocnikach.

CO NALEŻY DO GŁOWNYCH ZADAŃ KOMISJI SPOŁECZNYCH?

Do zadań Komisji Społecznych należy przede wszystkim — opracowanie na podstawie wytycznych organu nadrzędnego i potrzeb terenu — planu akcji likwidacji analfabetyzmu na danym terenie i ustalanie zakresu prac, realizowanych w ramach tego planu przez poszczególne organizacje społeczne.

Następnie — ustalanie potrzeb w zakresie kadr i środków materialnych, potrzebnych do realizacji tego planu oraz ich pokrycia ze środków własnych i ze środków, przydzielonych przez organy nadrzędne.

Komisje społeczne organizują kontrolę pracy i wyników, osiągniętych na ich terenie, opiekują się byłymi analfabetami przez włączenie ich do akcji czytelnictwa, przez oświatę dla dorosłych, akcję artystyczną i widowiskową, a wobec młodocianych — również drogą poradnictwa zawodowego.

Komisje Społeczne czuwają nad aktywnością organów stopnia niższego i opracowują sprawozdawczość statystyczną.

Zagadnienie więc planowania stopniowej likwidacji analfabetyzmu według faktycznych potrzeb terenu, zagadnienie pokrycia finansowego tych potrzeb, kontrola pracy i wyników na polu likwidacji analfabetyzmu, czuwanie nad aktywnością organów stopnia niższego poprzez pełnomocników i reprezentowane przez siebie organizacje społeczne — oto najbardziej istotne zadania, stojące przez Komisjami Społecznymi i przed każdym członkiem Komisji oddzielnie.

JAKIE ZADANIA STOJĄ PRZED PEŁNOMOCNIKAMI?

Pełnomocnik w myśl regulaminu jest przewodniczącym Komisji. Nakłada to na niego obowiązek kierowania pracami Komisji i przekazywania jej poleceń organom podwładnym.

Pełnomocnik Rządu i pełnomocnicy terenowi kierują i koordynują działalność władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych w zakresie walki z analfabetyzmem ustalają w porozumieniu z władzami szkolnymi programy nauczania, czas trwania nauki oraz zasady organizowania kursów i zespołów dla analfabetów i półanalfabetów, organizują społeczną służbę walki z analfabetyzmem, zarządzają rejestrację analfabetów i półanalfabetów oraz nad zór nad jej przeprowadzaniem, mianują pełnomocników stopnia niższego i sprawują nadzór nad ich działalnością.

Do obowiązków pełnomocników należy kierowanie i koordynowanie wszelkiej działalności państwowej i społecznej w zakresie walki z analfabetyzmem, kierowanie w porozumieniu z władzami szkolnymi i całokształtem metod i norm programowych oraz zasad organizacji szkolenia analfabetów i całkowite kierowanie aparatem administracyjno-szkolnym w tym zakresie.

Propagandowo sprawa walki z analfabetyzmem została dostatecznie naświetlona w okresie „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy". Zostało w ostatnim czasie zorganizowanych 3.593 kursy we wszystkich województwach. Obecnie zadaniem pełnomocników i komisji społecznych jest nadanie pracy charakteru, mobilizującego całe społeczeństwo do praktycznego, systematycznego prowadzania zapoczątkowanych i nowych kursów dla analfabetów i półanalfabetów i taktowne, ale stanowcze przeciwstawianie się wszelkim próbom symulacji w szkoleniu analfabetów oraz formalnym sprawozdaniom, co faktycznie sprowadziłoby wielką akcję do szkodliwego formalizmu.

Mając doświadczenie wielkich osiągnięć świata pracy na odcinku odbudowy gospodarki narodowej, dzięki współzawodnictwu i entuzjazmowi pracy, dzięki nowatorstwu i zobowiązaniom do przedterminowego wykonania planów — wierzymy, że również zadanie walki z analfabetyzmem zostanie wykonane w imię potrzeb i godności narodu polskiego.

Etiudy... nie chopinowskie

Hollywood bez gwiazd

Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej"

Łódź, w maju.

— Panie Altman, dobrze słychać?

— Gdzie trzymasz ten klaps, do diabła? Bliżej na lewo, tam gdzie furtka.

— Można zaczynać?

— Cisza na hali! Dlaczego pani wchodzi?

— Zaczynamy!

Za chwilę z chaty wybiega stary wieśniak ,staje przez chwilę niezdecydowany szukając czegoś wzrokiem, wreszcie woła przejmującym głosem: „Wróćcie się, wróćcie!"

Jesteśmy w atelier „Filmu Polskiego" w Łodzi, gdzie młody adept sztuki reżyserskiej p. Rewkiewicz, student 3-go roku Wyższej Szkoły Filmowej, nakręca t. zw. etiudę.

ETIUDY FILMOWE

Etiuda — to zupełnie nowa metoda nauki, niestosowana dotychczas nigdzie w Europie. Polega ona na tym, że student wydziału realizatorskiego otrzymuje do dyspozycji gotowy ułamek scenariusza, dostaje zawodowych aktorów, operatora, atelier, dekoracje, urządzenie dźwiękowe — krótko mówiąc wszystkie warunki potrzebne do nakręcania prawdziwego filmu fabularnego. Zadaniem studenta jest pokierowanie pracami w taki sposób, w jaki „prawdziwy" reżyser kieruje pracami przy normalnym filmie. Na etiudę przeznacza się 3 dni czasu i 800 metrów taśmy, z których trzeba oddać 200—250 metrów, gotowych do użytku.

W ten sposób student nie tylko zapoznaje się dokładnie z przebiegiem prac reżyserskich, ale ma okazję ujawnić wszystkie swe zdolności na konkretnym materiale.

WŁOSKI REŻYSER W SZKOLE

Na trzecim roku, który jest w tej chwili najwyższym rokiem w szkole filmowej, powstałej w 1946 r. i obliczonej na cztery lata, wykładają najlepsze siły krajowe i zagraniczne. Dwie najbardziej popularne postacie profesorskie to reżyser włoski Barbaro i operator sowiecki Jakowlew, którzy osobiście nadzorują pracę młodych reżyserów.

Prof. Barbaro ma bardzo wysoką opinię o szkole i studentach; wśród nich, jak mówi, znajduje się wielu utalentowanych ludzi, którzy staną się w przyszłości doskonałymi reżyserami. P. Barbaro porównując możliwości szkoleniowe w Polsce i we Włoszech wzdycha z zadrością. „Jest wprawdzie i w Rzymie „Centro Sperimentale" — mówi — ale, oczywiście nasi młodzi filmowcy nie mają tak doskonałych warunków jak wasi, pomijając już, że sytuacja filmu włoskiego jest w ogóle bardzo ciężka".

Obecnie studiuje na 3-im roku 22 kandydatów na reżyserów, w tym kilka kobiet. Mieliśmy okazję oglądać realizowanie urywka scenariusza z powieści Iwaszkiewicza „Młyn nad Lutynią". Etiudy są metodą bardzo kosztowną, ale należy sądzić, że wydadzą bogate plony.

PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

Wyższa Szkoła Filmowa nie produkuje „gwiazd", koncentrując się przede wszystkim na wyszkoleniu narybku technicznego.

Nauka jest bardzo wszechstronna. Studenci zaczynają od nauki fotografii, która ze względu na sympatyczne modelki stanowi doskonałe połączenie pożytecznego z przyjemnym. Na tym samym roku odbywają się wykłady z plastyki, ponieważ jak mówi dyrektor szkoły p. Toeplitz „nie wyobrażam sobie dobrego filmowca bez wykształcenia plastycznego". Szkoła organizuje wykłady najwybitniejszych filmowców, ilustrowane odpowiednimi pokazami. Tak naprzykład w dniu, w którym dziennikarze warszawscy zwiedzali szkołę, miał się odbyć odczyt najstarszego polskiego operatora p. Skarbek-Malczewskiego, który zademonstrować miał technikę pracy operatorskiej od 1907 roku.

JEDNO WIELKIE ATELIER

Atelier, w którym pracują młodzi kandydaci na realizatorów, nie jest jedynym miejscem praktycznych studiów. Cała Łódź, a ściślej mówiąc fabryki Łodzi, są obecnie jednym wielkim atelier, w którym nakręca się filmy oświatowe i instruktażowe. Studenci mogą przypatrywać się i brać udział w zdjęciach i realizacji tego typu filmów „na gorąco".

Jesteśmy właśnie w chwili nakręcania filmu instruktażowego p. t. „Transport wewnętrzny" w jednej z łódzkich fabryk włókienniczych.

Reżyser p. Marczyński podobny jest raczej do dyrygenta orkiestry lub nauczyciela śpiewu. Jego głównym instrumentem pomocniczym jest kamerton — w hałasie pracujących maszyn nie można porozumiewać się inaczej, jak tylko gwizdkiem. Aktorami są sami robotnicy i jak twierdzi reżyser, bardzo dobrymi aktorami.

Studenci specjalizujący się w filmach oświatowych i instruktażowych mają tu doskonałą okazję wyuczenia się tej sztuki.

SZKOŁA W PAŁACU

Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi mieści się przy ul. Targowej nr. 61 w pałacu byłego łódzkiego magnata włókienniczego Kohna. Ta zamiana pałacu na szkołę ma nie tylko znaczenie symboliczne, ale i wielki sens praktyczny. W wygodnych salach i pokojach można się obecnie uczyć w luksusowych warunkach. Tam, gdzie dawniej mieszkała służba, znajduje się internat, który umożliwia studia przyjezdnym. Były właściciel nie poznałby swego pałacu — w tym pałacu bowiem kręci się film nowych czasów.

ZYGMUNT BRONIAREK

6-ta rocznica I Dywizji im. T. Kościuszki

Dwaj „kościuszkowcy" w miejscu szkolenia Dywizji w Sielcach (ZSRR) czytają deklarację Związku Patriotów Polskich w 1943 r. (do art. poniżej).

Nad błękitną Oką urodziło się Wojsko Polskie

Dn. 14 bm. mija 6 lat od chwili, gdy nad daleką Oką, w Związku Radzieckim zaczęła się formować I Dywizja im. T. Kościuszki.

A powstała w warunkach zaiste bardzo osobliwych.

W Krasnowolsku, dalekim porcie na wschodnim wybrzeżu Morza Kaspijskiego, wiosną 1943 rozegrał się exodus oddziałów andersowskich. W dniach największego niebezpieczeństwa dla Związku Radzieckiego, kiedy w ciężkich i krwawych zapasach pod Stalingradem rozstrzygała się bitwa, która miała zadecydować o losach wojny, gen. Anders, wbrew umowie, zawartej przez gen. Sikorskiego z ZSRR, wycofał się podstępnie ze 100-tysięczną armią polską do Iranu. Zamiast pospieszyć z pomocą sojuszniczej armii radzieckiej, krwawiącej w ciężkich walkach z nawałą hitlerowską, wesprzeć ją dobrze uzbrojonym żołnierzem polskim — Anders nakazał haniebny odwrót.

ZWIĄZEK PATRIOTÓW POLSKICH

W tych przełomowych, ciężkich chwilach dla Polaków w ZSRR, powstaje Związek Patriotów Polskich, który postanowił wyrwać z apatii i przygnębienia uchodźców polskich, zjednoczyć ich do walki z zaborcą przy boku sojuszniczej armii radzieckiej.

„Związek Patriotów Polskich dążył do zjednoczenia wszystkich tych — czytamy w pierwszym numerze organu Związku — w „Nowych Widnokręgach" — którzy żyjąc na ziemiach Związku Radzieckiego — orężem, pracą, słowem walczą o wolną, niepodległą, wyzwoloną z jarzma hitlerowskiego Polskę — o Polskę Demokratyczną, w której chłop otrzyma ziemię, a robotnik i inteligent — opiekę państwa, godne człowieka warunki życia".

Na prośbę Związku Patriotów Polskich rząd radziecki zgodził się na formowanie polskiej jednostki wojskowej w celu wspólnej walki przeciwko Niemcom hitlerowskim, a obradujący w Moskwie Wiec Wszechsłowiański zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich uciskanych narodów słowiańskich, między innymi i do Polaków:

„Bracia Polacy! Organizujcie jednolity front walki narodowej przeciwko niemieckim faszystom. Do broni!...."

Daleka Oka stała się punktem zbornym I Dywizji im. Kościuszki. Zaczęli do niej napływać tłumnie uchodźcy polscy z najodleglejszych stron Związku Radzieckiego: z Samarkandy, Fergany, Magnitogorska. Szli wszyscy ci, którzy pragnęli jak najprędzej uwolnić Ojczyznę z niewoli hitlerowskiej i połączyć się ze swoimi rodzinami. Częstokroć różnili się w poglądach, ale mieli jeden cel wytknięty przed sobą: iść do Ojczyzny najkrótszą drogą i przy boku sojuszniczej armii radzieckiej bić wroga i wywalczyć wolność i niepodległość Polski.

TWORZĄ SIĘ PIERWSZE ODDZIAŁY

Nad błękitną Oką, która uchodźcom, spragnionym widoku ziem ojczystych, tak żywo przypominała Wisłę, dokonała się rzecz wielka; jednoczyła się bez względu na różnice pochodzenia i poglądów Polonia radziecka pod hasłem wspólnej walki z najeźdźcą niemieckim, tworzyła się pierwsza jednostka Wojska Polskiego, która w sojuszu i braterstwie z armią radziecką walczyła i torowała drogę do Ojczyzny.

Wiadomość o utworzeniu I Dywizji im. T. Kościuszki szerokim echem rozeszła się po świecie. W kraju, pod okupacją niemiecką, przyjęto ją z entuzjazmem, zwłaszcza w oddziałach partyzanckich Armii Ludowej.

Najwyższym echem odbiła się ta wiadomość w Związku Radzieckim. Niemal ze wszystkich krańców ZSRR, z Syberii, z Kazachstanu napływały bez przerwy do Związku Patriotów Polskich dziesiątki tysięcy listów z prośbą o przyjęcie do szeregów dywizji. Przedstawicielstwa Wojska Polskiego i Związku Patriotów Polskich w większych miastach radzieckich roiły się od ochotników, którzy często o chłodzie i głodzie w ciężkich warunkach wojennych przebywali ogromne przestrzenie, by uzyskać przydział do I Dywizji.

Następnym etapem formowania I Dywizji im. T. Kościuszki były Sielce. Tu, pod okiem wytrawnych instruktorów polskich i radzieckich, przechodziła dywizja okres intensywnego przeszkolenia, tu organizowały się pierwsze pułki piechoty, artylerii i czołgów, stąd wyszły do boju z wrogiem pierwsze oddziały Kościuszkowców.

✤

I Dywizja im. T. Kościuszki zasłużyła się w całej pełni dziełu wyzwolenia i odbudowy Polski ludowej.

Na długim szlaku bojowym, od Lenino do Berlina, pełna poświęceń, odwagi i zapału, realizowała najszczytniejsze hasła walki z wrogiem. Krew jej, przelana w walce przeciwko wspólnemu wrogowi Słowiańszczyzny u boku wielkiego sojuszniczka scementowała dozgonną przyjaźń i przymierze Polski ze Związkiem Radzieckim.

Dziś, w rocznicę powstania Dywizji, naród polski składa hołd i uznanie bohaterom spod Lenino.

ADAM NOWAK

Daily Worker

CZERWONA CNOTA

Sylwetka dowódcy Chińskiej Armii Ludowej Czu Teh

Urodził się 63 lata temu w Ma An Czung (Wiosce Osiodłanego Konia) w zachodnio - chińskiej prowincji Seczuan. Jego nazwisko rodowe brzmiało Czu (Czerwony). Ojciec nadał mu imię Teh (Cnota). Nie zdawał on sobie prawdopodobnie sprawy, jak prorocza okaże się ta kombinacja imion.

Czu Teh pracował ciężko w tym biednym gospodarstwie, spełniając wszelkie posługi domowe: karmił woły, rozwoził wodę do sąsiadów, pracował w polu.

Z tą samą wytrwałością, z jaką później dowodził 3-milionową Chińską Armią Ludową, Czu Teh nauczył się liter w wiejskiej szkółce. Jego młodzieńczą pasją była gimnastyka i wyćwiczył się w niej tak dalece, że został nauczycielem gimnastyki w szkole początkowej.

W roku 1909 wstąpił do Akademii Wojskowej w Yunnan i od tej chwili życie jego stało się jedną niezmordowaną walką z tyranią. Wspomnienia wyzyskiwanych chłopów chińskich nie opuszczały go ani na chwilę.

PIERWSZA REWOLUCJA

Czu - Teh przystąpił wkrótce do Tung Men Hui, pierwszego stowarzyszenia rewolucyjnego zorganizowanego przez Sun-Jat-Sena. Brał udział w rewolucji 1911 r., która obaliła dynastię Manczu i ustanowiła republikę. Prowadził do walki pułk w 1916 r., w czasie rewolucji, która zakończyła w Yunnanie dyktaturę generała Juan-Szi-Kai.

W 1920 r. wziął udział w rewolucji, która obaliła lokalnego kacyka Yunnańskiego Tang-Czi-Jao. Ale Tangowi udało się powrócić i Czu-Teh musiał uciekać. Przeszedł ze swym wojskiem z Yunnanu do Seczuanu poprzez Sikiang.

W 14 lat później, doświadczenia tej ewakuacji okazały się nieocenione, gdy Czu-Teh prowadził Armię Czerwoną Chin w zadziwiającym Wielkim Marszu z Południowych do Północno - Zachodnich Chin.

ZDRADA CZANG-KAI-SZEKA

Jak większość postępowych ludzi tego okresu, Czu-Teh wstąpił w 1920 r. do nowej Partii Kuomintangowskiej Suan-Jat-Sena. Ale widział, jak w partii zdradzano raz po raz rewolucyjne ideały, jak stawała się ona partią karierowiczów, egoistycznych generałów i polityków. Czu-Teh wyjechał zagranicę, gdzie nawiązał kontakt z Młodymi Chińczykami, organizującymi wówczas nową Chińską Partię Komunistyczną. Odwiedził on Niemcy, przemierzył całą Europę i Amerykę, gdzie pozostał do 1926 r. Po swym powrocie zastał w Chinach sytuację, w której Czang-Kai-Szek zjednoczył się definitywnie z reakcyjnymi generałami i rozpoczął masakrę sił demokratycznych. Czu-Teh był jednym z przywódców powstania w Nanczangu przeciwko Czang-Kai-Szekowi. Wówczas to po raz pierwszy pokazały się czerwone wojska w Chinach — przyszła Chińska Armia Ludowa.

Czang skoncentrował przeważające siły przeciwko powstańcom w Nanczang wskutek czego, zmuszeni oni zostali do wycofania się do Chin południowych. Tylko 1200 żołnierzom udało się dotrzeć do Hunanu, ale tam z niezłomnych duchem, zaczęli oni organizować siły zbrojne. Z chłopów powstała pierwsza dywizja Czerwonej Armii Robotników i Chłopów. W 6 miesięcy później Czu-Teh spotkał się po raz pierwszy z Mao-Tse-Tungiem i jego oddziałami. Połączono siły w Nową Czwartą Armię, której dowódcą był Czu-Teh a komisarzem politycznym Mao-Tse-Tung. Kombinacja ta stała się straszna dla Kuomintangu.

„WIELKI MARSZ"

Chińska Republika Radziecka w Hunan - Kiangsi i Fukien w południowych Chinach rozwijała się pomyślnie. Ale Czang-Kai-Szek przygotowywał już uderzenie. Z pomocą doradców hitlerowskich, pożyczki amerykańskiej, broni i samolotów, Czang rozpoczął ofensywę w sile miliona ludzi przeciwko 380.000 żołnierzy Armii Czerwonej i Ludowej Milicji.

Armi Ludowej udało się jednak przedrzeć przez blokadę Czanga i dokonać niezwykłego wyczynu w postaci Wielkiego Marszu z Chin południowych do Północnych na trasie 12.000 kilometrów Armia Ludowa zatrzymała się w Yennanie w Północnej Szensi, gdzie stworzono w 1935 r. nową bazę.

W 1937 r. Japończycy rozpoczęli zakrojoną na wielką skalę inwazję Chin.

Przez następne 8 lat, Czu skoncentrował wszystkie swe siły do walki z Japończykami. Chińska Armia Czerwona, zreorganizowana obecnie jako Ósma Armia odniosła pierwsze zwycięstwo dla Chin na przełęczy Ping-Sing-Kuan. Z Czu-Teh i jego sztabem na czele, Ósma Armia zapuściła się głęboko na tyły japońskie, prowadząc chłopów do walki, wiążąc często prawie połowę wszystkich japońskich sił w Chinach i wychodząc ostatecznie jako zwycięskie siły zbrojne Chin Wyzwolonych, liczących 90 milionów ludności.

Ale teraz oczekiwały Czu-Teha jeszcze większe zadania. Za cenę zwycięstwa Czang - Kai - Szek zażądał arogancko praktycznego rozwiązania armii ludowej i cofnięcia demokratycznych reform na terenach Chin wyzwolonych. Wzamian za to, ofiarował nową konstytucję, któraby „zalegalizowała" chińską partię komunistyczną.

OFENSYWA CZANGA

Zaoszczędziwszy broń otrzymaną od Stanów Zjednoczonych w czasie inwazji japońskiej, zgromadziwszy — 4.600.000.000 dolarów z pomocy amerykańskiej, rozpoczął on w lipcu 1947 r. z 4.300.000 ludźmi wielką ofensywę z zamiarem zniszczenia Armii Ludowej w ciągu trzech miesięcy.

Ostatni raz widziałem Czu-Teha w jego kwaterze głównej Yennan. Ubrany był w wypłowiały niebieski mundur i jakiś ciemny płaszcz z ręcznie utkanego materiału. W pokoju - grocie palił się mały piecyk.

Jego twarz wydawałaby się ponura, gdyby nie uśmiech nieodpartego optymizmu, wokół jego ust.

W tym czasie, milionowe armie Czanga posuwały się naprzód na wszystkich frontach. Czu-Teh i jego sztab przygotowali się do wielomiesięcznej walki partyzanckiej i podjazdowej. Ale Czu-Teh ze spokojem mówił: „W ciągu niewielu miesięcy sytuacja zmieni się. Czang-Kai-Szek płaci za swe „zwycięstwa" ogromnymi stratami

I rzeczywiście, w pierwszym roku wojny domowej, Czang stracił prawie 3/4 swych sił, mimo, że zajął 141 miast na terenach wyzwolonych.

CZANG - KAI - SZEK PROSI O POKÓJ

Wtedy dopiero, Armia Wyzwoleńcza Czu-Teha przeszła do ofensywy z miażdżącym skutkiem. Dowódcy, którzy zdobyli pierwsze laury w walce z Japończykami, dokonały prawdziwego spustoszenia wśród zdemoralizowanych generałów Czanga. W dwa lata później, Czang - Kai - Szek prosił o pokój.

Czu-Teh jest wojskowym geniuszem Armii Wyzwoleńczej, ale tajemnica jego sukcesów leży w rewolucyjnym sposobie prowadzenia wojny. Nie jest przypadkiem, że kwatera główna armii mieści się obok głównej kwatery politycznej.

Strategia militarna uważana jest za integralną część ogólnej strategii politycznej, która niesie nową demokrację Chinom. Armia oparta jest na niewyczerpanym materiale ludu. Armia niesie ze sobą reformę rolną, która emancypuje 80 proc. narodu. Żołnierze walczący w szeregach armii Czanga, których miejscowości rodzinne znajdują się na terenach wyzwolonych otrzymują swoją część ziemi, jeżeli złożą broń. To zarządzenie stało się jedną z głównych przyczyn złamania morale wojsk Czanga. Żołnierze, którzy walczą dla Czanga nie widzą już więcej powodu prowadzenia walki, ponieważ zwycięstwo Czanga oznacza powrót wielkich posiadaczy ziemskich. Setki tysięcy żołnierzy Czanga przeszło na stronę Armii Ludowej, przynosząc ze sobą broń dla obrony swej ziemi.

„TAJEMNICA" CZU-TEHA

Gdy zapytałem Czu - Teha, jaka jest najpoważniejsza przyczyna jego sukcesów, odpowiedział mi: „Poparcie ludności". Za armią stoją masowe organizacje cywilne. Kobiety szyją mundury, buty i sandały, tkają materiały dla swojej armii. Milicja lokalna przejmuje obronę statyczną i obowiązki garnizonowe, zwalniając armię do akcji uderzeniowej. Związki chłopskie organizują transport.

15 lat temu, Armia Wyzwoleńcza rozpoczęła Wielki Marsz. Dziś marsz ten kończy, ale w odwrotnym kierunku.

JACK CHEN.

Kronika muzyczna

W jednej z największych sal koncertowych Nowego Jorku została wykonana pod batutą słynnego dyrygenta murzyńskiego Dean Dixona suita na orkiestrę smyczkową Michała Spisaka.

✤

W Państwowym Teatrze Dolnośląskim we Wrocławiu odbyła się premiera opery Pucciniego „Madame Butterfly" w reżyserii Bolesława Fotygo-Folańskiego z Haliną Halską w roli tytułowej. Dyrygował K. Wiłkomirski.

TPD wychowa nowego człowieka

Zakończenie zjazdu połączeniowego RTPD i ChTPD

DWUDNIOWY zjazd połączeniowy RTPD i ChTPD, z którego wyłoniło się nowe Towarzystwo Przyjaciół Dziecka obfitował w wiele ciekawych momentów.

„Po dokonaniu w Polsce przemian w skali historycznej na polu gospodarczym, społecznym i politycznym, z całą ostrością stanął przed narodem problem wychowania nowego człowieka — tak jak w całej ostrości staje problem rewolucji kulturalnej".

Słowa te, którymi prezes Komitetu Zjednoczeniowego ob. E. Kurocz-ko zagaił zjazd, stanowią klucz do ważkich przemian, które nastąpiły na froncie społecznej opieki nad dzieckiem, a ujęte zostały w drugim dniu zjazdu w wytycznych ideowych Towarzystwa Przyjaciół Dziecka.

„Nadszedł czas, kiedy znosimy niesprawiedliwość, utrzymywaną przez wieki panowania klas wyzyskujących" — czytamy tu m. in. — „Umożliwimy dzieciom ludu polskiego równy start życiowy przez demokratyzację i udostępnienie oświaty, przez obalenie dotychczasowych barier klasowych, przede wszystkim na terenie szkoły.

„Musimy rozwinąć, ulepszyć i usprawnić system wychowania w mieście i organizację pomocy dziecku robotniczemu".

„W jak najkrótszym czasie musimy skończyć z wiekowym zaniedbaniem wsi polskiej na odcinku oświaty, wychowania i opieki nad dzieckiem przez udostępnienie dzieciom chłopskim nauki w dobrej i wysoko zorganizowanej szkole oraz przez rozbudowę nowoczesnego systemu opieki nad dzieckiem wiejskim".

„Na każdym odcinku pracy w Polsce staje do pomocy swemu Ludowemu Państwu czynnik społeczny. Nie może go braknąć w tak ważnej dziedzinie jak troska o dziecko, przyszłość narodu".

„Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest masową organizacją społeczną, skupiającą w swych szeregach wszystkich, którzy pragną współdziałać z Państwem Ludowym w dziedzinie wychowania młodego pokolenia, w dziedzinie organizowania właściwej opieki nad dzieckiem tak w mieście jak i na wsi".

Zadania te i organizację nowego Towarzystwa precyzuje uchwalony również w drugim dniu Zjazdu statut, gdzie m. in. czytamy:

„Celem Towarzystwa jest najściślejsze współdziałanie z Państwem Ludowym w dziele socjalistycznego wychowania młodego pokolenia" (art. 4).

„Dla zrealizowania powyższego celu Towarzystwo będzie organizowało i prowadziło w mieście i na wsi:

1) przedszkola i świetlice, 2) szkoły ogólnokształcące stopnia podstawowego i licealnego, 3) licea pedagogiczne, zakłady i kursy kształcenia personelu pedagogicznego i opiekuńczego, 4) domy dziecka, bursy i internaty dla dzieci i młodzieży, 5) kolonie, półkolonie, obozy i domy turystyczne, 6) świetlice i biblioteki dziecięce, domy kultury dziecka, 7) imprezy artystyczne, teatry i widowiska przeznaczone dla dzieci i młodzieży, 8) wydawnictwa o charakterze pedagogicznym, 9) akcję pomocy socjalno - prawnej dzieciom i młodzieży, 10) akcję propagandy spraw dziecka i wychowania socjalistycznego wśród rodziców i społeczeństwa, 11) wszelką inną działalność o charakterze opiekuńczo - wychowawczym dla dzieci i młodzieży" (art. 5).

„TPD organizacyjnie składa się z Oddziałów i Okręgów, działających pod kierownictwem Zarządu Głównego jako władzy naczelnej (art. 12).

„Naczelne władze TPD stanowią: 1) Krajowy Walny Zjazd, 2) Zarząd Główny, 3) Prezydium, 4) Główna Komisja Rewizyjna (art. 56).

„Pierwsze władze naczelne stowarzyszenia: Zarząd Główny i Główną Komisję Rewizyjną wybiera Zebranie Założycielskie.

„Kadencja tych władz i wybranego przez Zarząd Główny Prezydium trwać będzie do pierwszego Zwyczajnego Walnego Zjazdu TPD, który odbędzie się nie później jak w r. 1951" (art. 86).

W drugim dniu Zjazdu (piątek 13.V.) w godzinach popołudniowych wybrany został Zarząd Główny oraz Główna Komisja Rewizyjna.

Nowe zobowiązania przedkongresowe

Plan miesięczny w 21 dni

Współzawodnictwo pracy dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych zostało spontanicznie podjęte przez całe społeczeństwo.

Młodzi górnicy „ściany młodzieżowej" w kopalni „Biały Kamień" zobowiązali się wykonać plan wydobycia za maj w 150 proc.

Poważne zobowiązania podjęli hutnicy. Załoga huty „Bobrek" zobowiązała się wykonać do dnia 21 maja ponad plan 800 ton koksu i 87 ton smoły, ponadto załoga wielkich pieców wykona 200 ton surówki i zaoszczędzi ponad plan 2 mln. zł.

Poważne zgłoszenia dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych wpłynęły do Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców.

Zakłady Wytwórcze „Kabel" wykonają produkcję ponadplanową ogólnej wartości 3 mln. zł, „Metalotechnika" uruchomi w dniu rozpoczęcia obrad Kongresu niklownię, załoga Zakładów Wytwórczych Specjalnych Maszyn Elektrycznych na Górnym Śląsku wykona ponad plan 7 spawarek oraz 20 sztuk silników.

916 mln. złotych zaoszczędzą robotnicy drogowi

Ostatnio odbyła się Krajowa Narada Oszczędnościowa Związku Zawodowego Pracowników Drogowych.

Po wygłoszeniu referatów i po omówieniu możliwości usprawnienia pracy postanowiono zaoszczędzić 916 mln. zł przy całkowitym wykonaniu zaplanowanych na rb. robót drogowych i mostowych.

Prognoza pogody

Przeważnie dość pogodnie ze skłonnością do burz. Temperatura nocą kilka stopni powyżej zera. Dniem około 20 stopni. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

46 mln. złotych na CDM

1-majowa zbiórka na Centralny Dom Młodzieży przeprowadzona na terenie całego kraju osiągnęła bardzo poważne rezultaty. Według ostatnich danych ze zbiórki osiągnięto ogółem ponad 46 milionów złotych.

Rozstrzygnięcie konkursu Sztuki Ludowej

Rozstrzygnięty został konkurs ręcznego malowania na fajansie utrzymanego w charakterze ludowym, zorganizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wśród robotnic zatrudnionych w Zjednoczonych Fabrykach Fajansu we Włocławku. Celem konkursu było wznowienie tradycji ludowych w zdobieniu fajansów.

W konkursie uczestniczyło 17 osób, dostarczając 166 prac.

Trzy równorzędne nagrody otrzymały następujące malarki: ob. ob. Hele na Troszczyńska, Zofia Wałęs i Salomea Zajkowska. Dalsze nagrody: ob. ob. Jadwiga Szczepańska, Cecylia i Józef Kędzierscy i inni.

Poza tym rozstrzygnięto konkurs i nagrodzono szereg prac na Wystawie Sztuki Ludowej w Opocznie.

W konkursie wzięło udział 150 osób, dostarczając około 800 prac z zakresu zdobnictwa ludowego: wycinanki, pisanki, gałki, kurki dyngusowe itp.

Jury konkursu przyznało nagrody na łączną sumę zł. 94.000.

Ponad 3 mln. metrów sześc. gazu

Gazownia Warszawska bije rekord

Gazownia Warszawska wykonała plan produkcji za kwiecień br. ze znaczną nadwyżką.

Ogółem wyprodukowano 3.436.600 m sześć. gazu co stanowi 122.7 proc. planu oraz 4.880 ton koksu — 112,05 proc. planu. Produkcja smoły surowej wyniosła 375 ton (150,6 proc. planu), a oleju lekkiego z gazu — 23.163 kg (137,8 proc. planu).

W kwietniu rb. średnia wydajność z jednej tony węgla wyniosła ponad 507 m sześć. gazu.

Szachy

pod redakcją mistrza St. Gawlikowskiego

ZADANIE Nr 97.
V. Pachman
(XI nagr. „Szachy" 1948)
Mat w 3 posunięciach.

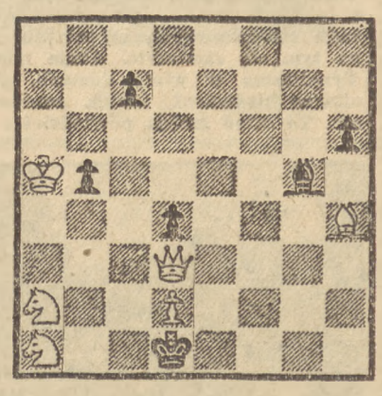

GAMBIT HETMANA
grany w turnieju o mistrzostwo Moskwy br.

Białe: Judowicz Czarne: Awerbach

1. d4, Sf6. 2. c4, e6. 3. Sf3, d5. 4. Sc3, c5, 5. c:d5, S:d5. 6. e4, S:c3. 7. b:c3, c:d4. 8. c:d4, Gb4+. 9. Gd2, G:d2+. 10. H:d2, O—O. 11. Gc4, Sc6. 12. O—O, b6. 13. Wf—d1 (?), Gb7. 14. Hf4, Hf6! 15. He3, Wf—d8. 16. Wa—c1, Wa—c8. 17. Gb5, He7. 18. h3, h6. 19. G:c6 (?) G:c6. 20. We3, Gb7. 21. Wd—c1? W:c3. 22. W:c3, Hb4. 23. Wb3, Hc4. 24. Hf4, Wc8! 25. We3? Hc1+! 26. Kh2, Hc7! 27. Se5, f6. 28. Sd3, H:f4+. 29. S:f4, Kf7. 30. f3, g5. 31. Se2, Ga6. 32. Sc3, Gc4. 33. We1, Gd3! 34. Wc1, b5. 35. Se2, Wc4! 36. W:c4, G:c4. 37. Sc1, a5. 38. Kg3, b4. 39. Kf2, a4. 40. Ke3, G:a2!! 41. Kd3, Gb1+. 42. Kc4, b3. 43. Kc3, f5! 44. Kb2, Gc2. 45. e:f5, g:f5. 46. f4, Ge4! 47. g3, g:f4. 48. g:f4, Gg2. 9. h4, Gf1. 50. d5, Ke7 i białe poddały się.

Mistrz Moskwy doskonale wykorzystał mylny plan przeciwnika, który nie mógł zdecydować się na żadną energiczną akcję na skrzydle króla i uprościwszy grę wygrał w pięknej końcówce, przeprowadzonej logicznie i konsekwentnie.

Kronika

KRAJOWA

WAŁBRZYCH. Rozegrany tutaj drugi turniej półfinałowy do mistrzostw Polski dla okręgów Katowickiego i Dolno-Śląskiego po ciekawej, wyrównanej i emocjonującej walce przyniósł cały szereg b. poażnychw niespodzianek. Wynik był następujący:

I. Balcarek 8, II. Dzięciołowski 8½, III—IV. Stachnik i Towarnicki po 7, V. Byrtek 6, VI—VII. Leśnia ki Fluder po 5½. Na dalszych miejscach: Jaszczuk i Szmigielok po 5, Pieprzyk 4, Wolner 3 i Kukuczka ½ p. wystąpił po 6 rundzie). Zgodnie z decyzją PZSz do finału zakwalifikowało się 2 pierwszych zwycięzców.

Balcarek zwyciężył zasłużenie, grając b. zdrowo i solidnie. Drugi zwycięzca, 22-letni Dzięciołowski, jest bezsprzecznie największą i najprzyjemniejszą niespodzianką turnieju. Doskonałe przygotowanie i duży talent, poparte odpowiednią ambicją przyniosą mu jeszcze wiele poważnych sukcesów. Stachnik grał ze zbyt małą wolą zwycięstwa. Towarnicki daleki jest od swej przedwojennej formy. Byrtek, grający jak zwykle b. ostro — zawiódł zupełnie, może trochę nie doceniając przeciwników. Niewątpliwie znacznie wyżej spodziewaliśmy się również zobaczyć Jaszczuka, który jednak zbyt wiele energii zmuszony był włożyć w prace organizacyjne, oraz Pieprzyka.

Organizacja turnieju (mieszkanie, utrzymanie, cenne nagrody) — bez zarzutu. Wałbrzyski Klub Szachowy ma tu zresztą dobrze już ustaloną „markę".

ZAGRANICZNA

MOSKWA. We wstępnych rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo stolicy ZSRR bierze udział fantastyczna ilość 128 ekip!

WILNO. Z 16 miast, biorących udział w rozgrywkach o tytuł mistrza Republiki Litewskiej, do finału zakwalifikowało się 4. Zwyciężyło Wilno 12½ p., przed Kownem 9, Kłajpedą 6 i Poniewieżem 2½ p.

ALMA ATA. Turniej o mistrzostwo Kazachstanu na r. 1949 wygrał z dużą przewagą znany mistrz Ufimcew.

PRAGA. Ukończono tutaj doroczne drużynowe mistrzostwa miast, które zgromadziły łącznie ponad 1000 zawodników. W klasie A, („lidze") gdzi elosy pierwszego miejsca ważyły się aż do ostatniej rundy, zwyciężyło „Dynamo" 7 p. ?? ??? (56½ w poszczególnych grach), przed Akademikami 6 (55½), „Dobruskym" 6 (50½), „Vidmarem" 5½ (44½), Pragą XII 5,5 (43½), Żiżkovem 5 (51½!!), Klubem Robotniczym „Żiżkov" 4½ (44½), Klubem wojskowym 4 45½!), „Aljechinem" 1½ (30½) i „Botwinnikiem" 0 (23 i pół).

W klasie II zwyciężyła drużyna „Nusle" 7 (53), przed Kolejarzami 7 (50).

MAR DEL PLATA. Wielki argentyński turniej międzynarodowy, planowany początkowo jako impreza o światowym znaczeniu — doszedł niestety do skutku w nieco skromniejszych ramach, gdyż zaproszeni arcymistrzowie Euwe, Szabo, Najdorf i Stahlbeg nie mogli przyjąć udziału. Zwyciężył nieoczekiwanie, ale zupełnie zasłużenie Argentyńczyk Rosetto 13 p. (z 17, z 1 tylko przegraną do Czerniaka), II—III miejsce dzielili Gnimard i Eliskases (Guimard przegrał z Leteher, a Eliskases z Guimardem) po 12, IV — Czerniak 11½, V. Luckis 10. Na dalszych miejscach: Bolbochau, Flores, Letelier i Michel po 9½, Iliesco 9 E. Lasker. Cruz i Martin po 7½, Maderna 6½, Benkó i Pomar po 5, Cabrel 4½ Corte 4. Bardzo dobrze uplasowali się Letelier i Flores, natomiast Eliskases, typowany ogólnie na pierwsze miejsce, Bolbochau, Maderna i Lasker raczej nieco zawiedli.

„Starachowice" przodują

Obrady Komitetu Współzawodnictwa przemysłu metalowego

W tych dniach obradował Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy Przemysłu Metalowego pod przewodnictwem posła Rusteckiego.

Członkowie Głównego Komitetu złożyli sprawozdania z lustracji komitetów współzawodnictwa przy poszczególnych zakładach pracy.

Przodują we współzawodnictwie „Starachowice", gdzie współzawodniczy 3.584 metalowców.

Ostatnio nagrodzono w Starachowicach 313 przodowników pracy. Czołowymi przodownikami tych zakładów są Mazur, Dobrut i Kowalski.

W Zakładach Urządzeń Mechanicznych im. Strzelczyka bierze udział we współzawodnictwie 434 pracowników oraz 144 młodzieżowców.

W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego nr 2, bierze udział we współzawodnictwie 571 osób; w fabryce WSK nr 1 610 osób.

Po sprawozdaniach, na wniosek dyskutantów, Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy podjął uchwałę stworzenia specjalnych kursów, na których przodownicy zaznajomią uczestników ze swoimi metodami pracy.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Czołowi lekkoatleci startują w Warszawie

Atrakcyjność lekkoatletycznych mistrzostw Okręgu Warszawskiego powiększyła się znacznie przez start zawodników z innych okręgów, przebywających obecnie na kursie unifikacyjnym dla instruktorów w Warszawie a mianowicie: Rutkowskiego, M. Hoffmana, Kozubka, Szmidta, Siemiątkowskiego, Wójcika i jedynej przedstawicielki płci pięknej Kałużowej. Wyniki uzyskane przez tych zawodników zaliczone będą w ich właściwych okręgach.

Przypominamy, że mistrzostwa odbędą się w niedzielę 15 b. m. o godz. 10 rano na stadionie W. P. WOZLA chcąc przyczynić się do jaknajwiększego spopularyzowania lekkoatletyki, obniżył cenę biletów dla młodzieży szkolnej na 20 zł.

Piłkarze Marymontu reprezentują stolicę w Łomży

Na zaproszenie WUKF w Łomży rozegrają zawody piłkarze warszawscy których reprezentować będzie drużyna RKS „Marymontu". Mecz odbędzie się w niedzielę przed południem.

Szermierze polscy wyjechali do Pragi

W piątek o godz. 14.30, wyjechała do Pragi ekipa polskich szermierzy na międzynarodowe zawody z udziałem Czechosłowacji, Węgier i Polski. Z Warszawy wyjechały 2 zawodniczki i 2 zawodników oraz 2 osoby kierownictwa.

Pozostali uczestnicy ekspedycji dołączą się po drodze (w Koluszkach i Katowicach). Trójmecz rozpoczyna się w sobotę i będzie trwał 2 dni.

Z. K. S. „Ogniwo"

Zawiadamia, że OTWARCIE PRZYSTANI zostało PRZEŁOŻONE z dnia 15 NA DZIEŃ 22 MAJA, z powodu zjazdu Zw. Zaw. Prac. Skarbowych i Zawodów Motocyklowych.

Hajduckie Zakłady Hutnicze

przedsiębiorstwo państwowe wyodrębnione

ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących samochodów

osobowych:

2 D. K. W., 3 Opel, 3 Hanomag, 3 Ford, 4 Adler, 2 B. M. W., 1 Zis, 2 Renault, 11 Cadillac;

ciężarowych:

1 Mercedes i 1 Steyer;

i motocykli:

1 Victoria, 1 Puch, 1 B. M. W., 1 Standard,

które można oglądać od dnia 14.5.49 r. do dnia 24.5.49 r. codziennie od godz. 7-mej do 15-tej w garażach huty Florian w Świętochłowicach, ul. Lipińska Nr. 1.

Oferty z dołączonym kwitem na wpłacone w kasie H. Z. H. wadium w wysokości 5 procent od sumy zaoferowanej należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 24.5.49 r. godz. 15-tej w H. Z. H. pokój nr 5 Chorzów-Batory, ul. Dyrekcyjna 6.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 25 maja 1949 r. o godz. 11-tej w sali konferencyjnej H. Z. H. Kr. 761-1

Stosownie do § 13 Statutu i uchwały Głównego Komitetu Organizacyjnego z dnia 27 kwietnia 1949 r. Prezydium Głównego Komitetu Organizacyjnego zwołuje na

dzień 19-go czerwca 1949 r. o godz. 9-ej w I terminie i o godz. 10-ej w drugim terminie

Zwyczajny Zjazd Delegatów Oddziałów Stowarzyszenia z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie, 2) Wybór Prezydium Zjazdu, 3) Odczytanie protokółu z zebrania Założycieli, 4) Sprawozdania Oddziałów 5) Sprawozdanie z działalności Głównego Komitetu Organizacyjnego a) ogólne, b) finansowe, 6) Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej, 7) Dyskusja, 8) Wybory do: Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej, Głównego Sądu Koleżeńskiego, 9) Wytyczne dla działalności Zarządu Głównego, 10) Wolne wnioski. Zjazd odbędzie się w Warszawie w gmachu Szkoły Głównej Handlowej, Rakowiecka 6. Stosownie do § 14 lit g) Statutu, wszelkie wnioski na Zjazd powinny być zgłoszone na piśmie najdalej do dnia 5 czerwca br. Głównemu Komitetowi Organizacyjnemu. Delegaci na Zjazd powinni posiadać piśmienną delegację Oddziału Stowarzyszenia.

STOWARZYSZENIE KSIĘGOWYCH W POLSCE.

DO WŁAŚCICIELI WŁASNOŚCI RUCHOMEJ I NIERUCHOMEJ W AUSTRII.

Według austriackich przepisów o podatku od majątku oraz podatku od powiększonego majątku, podlegają mu również osoby, które w dniu 1-szym stycznia 1948 r. nie posiadały ani miejsca zamieszkania ani stałego pobytu w kraju, lecz posiadają majątek w kraju, jak również osoby prawne i masy majątkowe, które w dniu 1-szym stycznia 1948 r. nie posiadały w kraju ani zarządu przedsiębiorstw, ani siedziby, lecz za to posiadały majątek w kraju, uiszczając jednorazowy podatek od powiększenia tego majątku i od majątku samego. Termin wniesienia zeznania majątkowego w celu opłacenia podatku od powiększenia się majątku i od majątku za rok 1948 oraz jednorazowego podatku od majątku został początkowo ustalony na dzień 31 marca 1949 r., a teraz przedłużony do dnia 30 czerwca 1949 r., na co zwraca się uwagę zainteresowanych stron. Kr. 764-1

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 14

w Łodzi, ul. Senatorska Nr 6

sprzedadzą w drodze przetargu

samochód osobowy marki „Hannomag"

Samochód można oglądać: Łódź przy ul. Milionowej Nr 35/37. Oferty należy składać u dyrektora administracyjno-handlowego. Otwarcie ofert nastąpi dnia 23 maja br. o godz. 10-tej. Kr. 760-1

PAŃSTWOWE ZAKŁADY HODOWLI ROŚLIN
Inspektorat w Katowicach
ogłaszają na dzień 23 maja 1949 r.
PRZETARG
NA SPRZEDAŻ SAMOCHODU OSOBOWEGO
marki „Polski Fiat" typ 508.

Oferty pisemne kierować należy pod adresem: Państwowe Zakłady Hodowli Roślin Insp. Katowice, ul. 15 grudnia 1/3.

Przedmiot przetargu oglądać można w majątku rolnym Bełk, gmina Czerwionka, pow. Rybnik. Kr. 756-1

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Gliwicach sprzeda w drodze przetargu samochód osobowy marki „Steyer-200" zdolny do jazdy.

Samochód można oglądać w garażu Oddziału za zgłoszeniem się w biurze Banku w dniach 20—23 maja br. godz. 9—13 (ul. Zwycięstwa 20a).

Termin składania ofert mija dnia 31 maja. br. o godz. 11, a otwarcie ich nastąpi o godz. 11.30 tegoż dnia.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacenie do Kasy Banku 2 proc. oferowanej kwoty. Kr. 757-1

ZAMELDOWANIE AUSTRIACKIEJ WŁASNOŚCI RUCHOMEJ I NIERUCHOMEJ W CZECHOSŁOWACJI

Obywatelom austriackim, którzy nie zameldowali swoich majątków, znajdujących się w Czechosłowacji, celem zgłoszenia ich roszczeń wobec Czechosłowacji, w Federacyjnym Ministerstwie Zabezpieczenia Majątków i Planowania Gospodarczego (Bundesministerium für Vermögungssicherung und Wirtschaftsplanung) we Wiedniu, wzgl. w Federacyjnym Urzędzie Kanclerskim Sprawy Zagraniczne (Bundeskanzleramt, Auswärtige Angelegenheiten) we Wiedniu, lub też bezpośrednio w Poselstwie Austriackim w Pradze, zwraca się uwagę w ich własnym interesie, że mogą dokonać tego zameldowania również po początkowo ustalonym terminie zameldowania (28.2.1949) w Przedstawicielstwie Politycznym Rządu Federacyjnego Austrii w Warszawie, ul. Willowa Nr. 2, *o ile mogą usprawiedliwić opóźnienie.*

Prócz tego takie zameldowania mogą być *do 30 czerwca 1949 r.* składane bezpośrednio w Kancelarii Pełnomocnika Rządu przy czechosłowackim Ministerstwie Skarbu w Pradze a przez Austriaków, którzy mają miejsce zamieszkania za granicą, również w odnośnych placówkach dyplomatycznych czechosłowackich (w Polsce: Ambasada Republiki Czechosłowackiej Warszawa, Koszykowa 18), przy czym brakujące dokumenty mogą być złożone w terminie późniejszym. Zameldowania winny być składane w 3-ch egzemplarzach, z których jeden możliwie w języku czeskim. Należy koniecznie dołączyć dokumenty stwierdzające obywatelstwo austriackie petenta i jego prawa do majątku (spis przedmiotów, poświadczone odpisy wzgl. fotokopie wyciągów z ksiąg gruntowych, orzeczenia sądowe itp. Zameldowania te zostaną przedłożone Rządowi Czechosłowackiemu w drodze urzędowej jako dowód własności austriackich w Czechosłowacji. Późniejsze zameldowania będą uwzględniane tylko za udowodnieniem nieprzewidzianych i nieprzezwyciężonych przyczyn.

Złożone w swoim czasie na podstawie ustaw czechosłowackich zameldowania wkładów pieniężnych, papierów wartościowych lub polis ubezpieczeniowych (stosownie do Dekretu czechosł. Prez. 95/45 sklg.), wzgl. wniesione zeznania podatkowe nie zastępują wyżej wymienionych zameldowań majątkowych. Kr. 766-1

ŚLĄSKIE ZAKŁADY WYTWÓRCZE MATERIAŁÓW ELEKTROTECHNICZNYCH
w Dziedzicach
ogłaszają niniejszym

przetarg nieograniczony

na obróbkę mechaniczną części maszyn.

Bliższe informacje oraz podkłady otrzymać można w biurze zakupu powyższych zakładów.

Oferty w zalakowanych kopertach na wykonanie obróbki należy składać w wymienionym zakładzie do dnia 28 maja br. godz. 11.00 przed poł., o której to godzinie nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadium wysokości 1 proc. oferowanej sumy.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru dowolnego oferenta bez względu na wynik przetargu oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Kr. 759-1

PAŃSTWOWA OLEJARNIA
we Wrocławiu, ul. Długa 22
ogłasza przetarg
na sprzedaż 3 samochodów:

osobowy Hansa — 3 osobowy;
osobowy D. K. W. 3 osobowy;
ciężarowy Tatra — 3 tonowy.

Pojazdy można oglądać codziennie od godz. 8—16 w Olejarni.

Oferty w zalakowanych kopertach składać w Olejarni do 25 br. godz. 16. Otwarcie ofert nastąpi 27.V br. o godz. 10.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu, ewtl. wyboru oferenta bez podania przyczyn. Kr. 765-1

Gimnazjum Przemysłowe Radiotechniczne

w Dzierżoniowie, ul. Mickiewicza 3. tel. 28-49.
zatrudni
na dobrych warunkach (mieszkanie zapewnione)

1. NAUCZYCIELI: języka polskiego, historii, geografii, fizyki, elektrotechniki i chemii.
2. INSTRUKTORÓW warsztatowych mechaniczno - ślusarskich, pracowni elektrycznej i tele-radiotechnicznej.
3. KIEROWNIKA I WYCHOWAWCÓW internatu męskiego oraz kierownika świetlicy.
4. ADMINISTRATORA I INTENDENTA.

Zgłoszenia z dokumentami listownie lub osobiście przyjmuje

Kr 758-1 DYREKCJA

Ogłoszenia DROBNE

HANDLOWE

AAA) Niwelatory, sprzęt mierniczy sprzedaż, kupno nawet uszkodzonych inż. Czerski, Widok 26. 39974-0

Narzędzia, obrabiarki w dużym wyborze poleca ze składu Zjednoczenie Mechaników „Ogniwo", Warszawa, Marszałkowska 17. Kr 588-0

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Zgubiono legitymację studencką Wawelberga na nazwisko Rutkowski Marian. 307-1

Zgubiono książeczkę wojskową na nazwisko Przybysz Tadeusz zam. Poręby - Nowe pow. Mińsk Mazowiecki gm. Rudzienko. 1059-1

Zgubiono numery rejestracyjne samochodu H-71384 Palc Franki w Polsce. 306-1

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego) „Impet", Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

W numerze 20

„Świerszczyka"

z dnia 15 maja znajdą dzieci 18 rysunków różnych kwiatów. Są to kwiaty, którym trzeba zapewnić opiekę, bo należą do gatunku tych, które bez ochrony wyginą całkowicie. K 2420-0

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2

B-76842

KRONIKA stołeczna

ZMIANA ADRESU L. K.

Zarząd Główny Ligi Kobiet zawiadamia, że z dniem 10 bm. siedziba biur Zarządu została przeniesiona z ul. Puławskiej 24 do odremontowanego budynku przy ul. Willowej 7. W dotychczasowym lokalu Zarządu pozostał jeszcze Wydział Szkoleniowy i Finansowy L. K.

WIĘCEJ SKLEPÓW PAŃSTWOWYCH

Dla rozszerzenia sieci detalicznej sprzedaży państwowych i spółdzielczych instytucji handlowych, wydz. przemysłu i handlu ZM. w ostatnich dniach przydzielił Warszawskiej Spółdzielni Ogrodniczej — 5 lokali handlowych Zarządowi Uzdrowisk — 4 lokale, Państwowemu Przemysłowi Fermentacyjnemu — 6 sklepów, Przemysłowi Konserwowemu — 10 i Przemysłowi Skórzanemu — 6 lokali.

ZA NIELEGALNY WYSZYNK

Wydział przemysłu i handlu Zarządu Miejskiego, przy współudziale Dzielnicowych Rad Narodowych, Starostw Grodzkich i funkcjonariuszy MO, w marcu i kwietniu br. cofnął uprawnienia i opieczętował 21 przedsiębiorstw handlowych za nielegalną sprzedaż i wyszynk alkoholu.

DLA DZIECI PRZODOWNIKÓW PRACY

Z inicjatywy Egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej P.Z.P.R. przy Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca" Zarząd Spółdzielni organizuje w związku z „Tygodniem Oświaty Książki i Prasy", w dniu 15 maja br. w sali Teatru Powszechnego Warszawa-Praga, ul. Zamojskiego 20 o godz. 13-ej przedstawienie Teatru „BAJ" pt. „GRYMASELA".

Przed przedstawieniem odbędzie się losowanie książek dla dzieci przodowników pracy fabryk praskich.

Kończy się już „miesiąc czystości"
a Warszawa dalej tonie w brudzie

Miesiąc czystości jeszcze się nie skończył, a mimo to coraz mniej słychać o propagowaniu czystości i kontroli przeprowadzonych w związku z tą akcją prac. Jednorazowy wysiłek komitetów blokowych i organizacji młodzieżowych w ostatnią niedzielę kwietnia dał dobre wyniki, ale na tym się skończyło. Akcja miesiąca czystości utonęło w zapomnieniu. Tymczasem w wielu domach, głównie na peryferiach miasta, stan sanitarny podwórek, klatek schodowych i mieszkań przedstawia się fatalnie. To samo można powiedzieć i o kamienicach w śródmieściu.

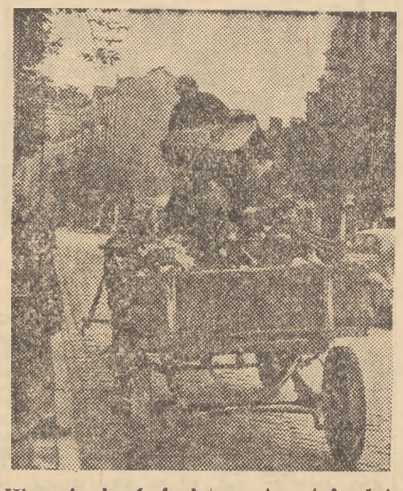

Wywożenie śmieci na otwartej platformie konnej też nie przyczynia się do czystości stołecznych ulic. Zakład Oczyszczania Miasta dorzuca w ten sposób swą skromną „cząstkę" do ogólnego brudu, zalegającego Warszawę.

W projektowanej akcji „miesiąca czystości" główną rolę miała odgrywać kontrola i działalność komitetów blokowych, rad dzielnicowych i w ogóle czynnika społecznego. Rzeczywiście, dużo o tym mówiono na posiedzeniach plenarnych rad narodowych, wielkie plany snuły komitety blokowe. I szkoda, że ich nie wypełniły.

PRZYKŁAD IDZIE Z GÓRY

Podwórze dużej kamienicy przy ul. Marszałkowskiej 95 wygląda zastraszająco. Pod ścianą ślady wylanej zupy. Na środku podwórza — obierzyny z kartofli. A w kącie przy śmietniku?... Jest on nawet nie pełny, mimo to śmiecie leżą na jego pokrywie i obok — na ziemi. Brudne klatki schodowe — utrapienie znacznej części domów warszawskich, uzupełniają ten obraz. Jest to tym dziwniejsze, że w kamienicy mieści się starostwo grodzkie Warszawa-Śródmieście i Dzielnicowa Rada Narodowa.

Nie o wiele lepszy jest stan podwórza przy ulicy Mariańskiej 1 w siedzibie Ubezpieczalni Społecznej. Okna pokojów, w których chorzy czekają na wejście do gabinetu lekarskiego — wychodzą na podwórze. Trzecia część małego podwórka zawalona jest śmieciami.

CODZIENNA „GIMNASTYKA"

Administracja domu Al. Jerozolimskie 43 wpadła na wspaniały pomysł, mający zachęcić mieszkańców tej posesji do codziennego uprawiania gimnastyki. Wystarczyło nie oczyścić zapchanych studzienek kanałowych na podwórzu. Dzięki temu po każdym deszczu całe podwórze zalane jest wodą. Ażeby wyjść wówczas z domu na ulicę, trzeba przejść kilka metrów po wąskim murku (ćwiczenie z równowagi), przeskoczyć przez trzy kałuże (skoki w dal), a następnie pobrodzić jeszcze w wodzie (sport wodny).

BRUDY... BRUDY... BRUDY..,

Na rogu ulic: Grójeckiej i Radomskiej o kilka metrów od chodnika stoi publiczny szalet i śmietnik Oba brudne i zaniedbane — są rozsadnikami chorób. Ponadto widok ich bynajmniej nie jest ozdobą ulicy.

A naprzeciw nadal straszy „Pekin"...

O brudach w halach na Koszykach pisaliśmy już niejednokrotnie. Stan ten nie uległ dotychczas żadnej poprawie. Obok czystych i estetycznie urządzonych stoisk bazaru ludowego WSS, stoją nadal stragany przed główną bramą i na skweru od ul. Noakowskiego, pełnym odpadków, liści od warzyw i śmieci.

Poblisko dom przy ul. Pięknej 48 na podwórzu, zamiast pięknego klombu, posiada stertę gruzu. A ponadto w bramie moc nieczystości....

Mieszkańcy posesji przy ul. Pięknej 16 zachowują się tak, jakby nie widzieli nigdy śmietnika. Śmiecie, gruz i odpadający ze ścian domu tynk, leżą na podwórzu, i nikt ich nie sprząta.

Takich domów jest w Warszawie więcej. Ciekawe, co uczyniły w miesiącu czystości komitety blokowe, zajmujące się tymi domami. I jakie są wyniki kontroli ze strony rad dzielnicowych i Sanitariatu Miejskiego? (ki)

Odłożenie uroczystości

W związku z mistrzowskimi zawodami motocyklowymi w Al. Niepodległości, przełożono uroczystości podniesienia bandery ZKS „Ogniwo" na b. przystani „Wisły" i na pozostałych przystaniach klubu na dzień 22 maja br. na godz. 11-tą.

Kopacze i betoniarze biją rekordy na linii średnicowej

Prace nad poszerzaniem tunelu linii średnicowej na odcinku ul. Bracka — ul. Marszałkowska posuwają się szybko naprzód. Ostatnio robi się wykopy w odległości ok. 50 m od ul. Kruczej. Cały ten odcinek jest podzielony na 35 sekcji. Dotychczas wykonano wykopy pod ściany oporowe w 13 sekcjach, oraz zabetonowano 9 ścian i cztery płyty, przykrywające tunel.

Na odcinku tym rozwinięte jest szeroko współzawodnictwo pracy. Najlepiej spisują się kopacze, których jedna grupa osiągnęła 195 proc., a druga 186 proc. nowej normy. Wyróżnili się specjalnie kopacze: Stanisław Kieczkowski, Marian Przybylski, Józef Żabowski i Aleksander Korytowski. Postanowili oni w tych dniach przekroczyć 200 proc. nowej normy.

Nie gorzej spisują się betoniarze. Normalne betonowanie płyty trwa 10 do 12 godzin. Betoniarze, zatrudnieni przy budowie tunelu linii średnicowej, zabetonowali płytę w 7 godzin, bijąc w ten sposób rekord.

Z ruin Szczecina urośnie gmach Min. Budownictwa

Piękny niegdyś skwerek, będący ozdobą pl. Dąbrowskiego, został całkowicie przykryty ustawionymi w kubiki cegłami. Zgromadzono ich dotychczas na tym placu 2.400 tys. szt. Transport cegły trwa i plac ten będzie musiał przyjąć dodatkowo na swój teren jeszcze 600 tys. sztuk. Zwożona cegła pochodzi z rozbiórki ruin Szczecina. Posłuży ona do budowy gmachów Ministerstwa Budownictwa, które staną w obrębie ulic Marszałkowskiej, Kredytowej i Królewskiej. Ulica Jasna mogłaby przejść na tyłach tych budynków, i uzyskać połączenie z Królewską, jednak nie powiedziano tego w planach urbanistycznych BOS-u.

Warszawska Dyrekcja Odbudowy zleciła budowę tych gmachów Oddziałowi I PPB Zjednoczenia Okr. Warszawskiego. Przedsiębiorstwo to przystąpiło do robót wstępnych 28 lutego br. Dotychczas usunięto stąd ponad 23 tyś. m sześć. gruzów. Drugie tyle pozostaje jeszcze do usunięcia. Prace rozbiórkowe szybko posuwają się naprzód przy pomocy dwóch, sprowadzonych tu kopaczek mechanicznych. Na budowie pracuje 160 robotników.

Na oszyszczonym terenie przystąpiono już do robót ziemnych i zakładania pierwszych zrębów przyszłych budynków. Do 10 czerwca mają być wykonane fundamenty i sutereny pierwszych pawilonów, mających stanąć na wprost Ogrodu Saskiego przy ul. Królewskiej. Jeden z nich zostanie całkowicie wykończony jeszcze w tym roku. W tym samym czasie od strony Marszałkowskiej zostanie doprowadzony do stanu surowego reprezentacyjny gmach Min. Budownictwa, podobny do wzniesionego już gmachu PKO przy zbiegu Marszałkowskiej z ul. Sienkiewicza. Budowy dalszych skrzydeł gmachu dokona się w ciągu roku przyszłego. Projekty budynków opracowanych są w Dyrekcji Planowania Przestrzennego pod kierownictwem prof. inż. Gutta.

KeR

Jeszcze o biletach PKS

Ponad miesiąc trwały dochodzenia w sprawie poruszonej w liście przez jednego z naszych czytelników z Ołtarzewa, który skarżył się na początku kwietnia, że PKS stosuje różne ceny biletów na tej samej trasie, w zależności od rodzaju autobusu.

Wczoraj wreszcie otrzymaliśmy wyjaśnienie z Min. Komunikacji, które na nasze zapytanie, czy nie można ujednolicić taryfy podmiejskiej i dalekobieżnej odpowiada następująco:

„Zastosowanie w kursach dalekobieżnych taryfy analogicznej, jak w kursach podmiejskich jest niemożliwe, gdyż taryfa na kursy podmiejskie ustalona jest poniżej kosztów własnych, ze względu na szczególne warunki osiedlenia podmiejskiego, nie może być stosowana generalnie dla ogółu podróżnych jadących z okolic podmiejskich w różnych porach dnia. Podróżni dla których opłaty w kursach dalekobieżnych i dalekobieżnych przyspieszonych byłyby za wysokie, mają możność przejazdu taniej w kursach podmiejskich".

Na marginesie tego wyjaśnienia należy dodać, że podróżni, dla których i kursy podmiejskie wydawałyby się zbyt drogie, mają możność korzystania z zupełnie bezpłatnej komunikacji — chodzić pieszo. Będą wówczas mieli dosyć czasu, by się zastanawiać dlaczego do dalekobieżnej i dalekobieżnej - pośpiesznej komunikacji PKS kieruje stare maszyny-gruchoty, jadące zawsze wolniej, niż pod miejskie, tanie autobusy, i ile też PKS „dopłaca" do deficytowej trakcji podmiejskiej, jeśli nie udziela tam żadnych zniżek pracowniczych, ani okresowych.

Czytelnicy piszą

„Już półtora roku bezużytecznie stoi w Al. Jerozolimskich drewniany barak dawnego przystanku autobusowego EKD. Estetyczny niegdyś budynek zamienił się już w szpetną ruderę, ze ścian odpada farba, resztki barierek utrudniają przejście pieszym, a pozabijane deskami drzwi i okna nie sprawiają przyjemnego wrażenia. Dlaczego nikt nie pomyśli o rozebraniu zawalidrogi, co na domiar złego stoi w reprezentacyjnym punkcie miasta" — pisze p. Antoni S. z Milanówka.

*

Trzy razy już pytaliśmy o to Państwową Komunikację Samochodową, która przejęła kiedyś tabor samochodowy EKD z dobrodziejstwem inwentarza. Odpowiedzi nie doczekaliśmy się. Przypuszczać należy, że PKS zamierza zachować ruderę, jako swoisty pomnik niedbalstwa. Chyba, że prezydent m. st. Warszawy wypadkiem przejeżdżając tędy, dostrzeże stary barak i każe go natychmiast rozebrać. (Red.)

Felieton

Nieporozumienie

PANI Basia jest idealną żoną. Nie zadaje zbędnych pytań, wszystko załatwia sama. Nic dziwnego, że Zdzi, szczęśliwy mąż ją ubóstwia. Ubóstwia swoją drogą, a swoją drogą jest roztargniony.

Zdzisłowie się przeprowadzali. Termin przeprowadzki został wyznaczony na poniedziałek. W poniedziałek akurat było zakończenie wyścigu Praga — Warszawa. To była przyczyna.

Basia rzecz prosta wszystko spakowała, związała, w ogóle przygotowała. Zdziś jako człowiek taktowny nie mieszał się do tego — bo i po co — wniósłby tylko zamieszanie. Umówili się tylko, że o godz. 17½ przyprowadzi platformę.

Zdziś w dniu przeprowadzki wrócił wcześniej do domu i położył się na chwilę, aby odpocząć. W mig rozległo się sapanie, sygnalizujące głęboki sen. Spogląda dobra Basia na mężusia, niech odpoczywa, jeszcze czas. Przeliczyła meble, walizki... wszystko się zgadza.

Spojrzała na zegarek raz i drugi — już pora. Obudziła Zdzisia. Zerwał się na równe nogi.

— Już czas — mówi łagodnie.

— Acha dziękuję Ci — i wybiegł.

Patrzy Basia przez okno, a Zdzisia nie ma. Chmury nadciągają, deszcz leje jak z cebra, a Zdzisia nie ma. Tłum jakiś ciśnie się na ulicach, a Zdzisia nie ma. Niepokoiła się nie na żarty.

Nagle dzwonek. Otwiera i widzi Zdzisia przemoczonego do nitki. Wygląda jak obraz nędzy i rozpaczy.

— Jest? — pyta.

— Pietraszewski pierwszy — odpowiada.

— A platforma?

— Jaka platforma?

Wyobraźcie sobie co za kobieta! Śmiała się.

RAUT

4.213.553.179 zł na odbudowę Warszawy

Według zestawień na dzień 10 maja 1949 r., ogólna suma wpłat na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy od początku akcji zbiórkowej osiągnęła 4.213 553.179 zł.

W roku bieżącym wpływy wyniosły 846.097.837 zł., co w porównaniu z sumą za ten sam okres ub. roku, stanowi wzrost przeszło dwukrotny.

Mostek i... przysłowie

Maleńki kryty mostek nad ul. Kanonia na Starym Mieście został niedawno w związku z odbudową Katedry całkowicie odremontowany. Niegdyś służył on wyłącznie monarsze, gdy ten z Zamku Królewskiego zdążał do pobliskiej Katedry. W tym to właśnie korytarzu szlachcic Piekarski zaczaił się w załomie muru i oczekiwał na przechodzącego króla, by go zgładzić. Zamach się nie udał, Piekarskiego poddano torturom, by wyjawił swych wspólników i wreszcie zgładzono. Z tego to okresu pochodzi popularne przysłowie: „Plótł jak Piekarski na mękach". Dzisiaj już nie ma królów i nie ma Zamku. Pozostał stary mostek i... przysłowie.

WDZIŚ STOLICY

Odczyty

O godz. 18 w auli Szkoły Higieny Państwowej (ul. Chocimska 24) odczyt prof. Józefa Handelsmana pt. „Psychozy wieku młodzieżowego".

Koncerty

O godz. 19 w „Romie" — III Koncert Chóralny, w którym wezmą udział: chór mieszany Tow. Muzycznego w Poznaniu pod dyr. K. Broniewskiego, chór żeński z Krakowa pod dyr. A. Kopycińskiego.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Wystawa zbiorów stałych: Dział Sztuki Zdobniczej.
WYSTAWA MALARSTWA POLSKIEGO. Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Amatorów Plastyków.
SALA SRN (Chmielna 7). Wystawa gazetek ściennych.

Teatry

POLSKI (Karasia 8): o godz. 14 „Fantazy" godz.: 19 „Zakon Krzyżowy".
KAMERALNY (Foksal 16): godz. 19 „Krzyk jarzębiny".
MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Szczygli zaułek".
PLACÓWKA (Królewska 13)): godz. 19 „Igraszki z diabłem".
ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19.15 „Lekkomyślna siostra".
POWSZECHNY (Zamojskiego 20) godz. 19 „Wesele Fonsia".
NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".
KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Szklanka wody".
LUDOWY TEATR MUZYCZNY (Szwedzka 2/4): godz. 19 „Skalmierzanki".
WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 15 i 17.15 „Tylko do pierwszego".
NASZ TEATR (Marszałkowska 81): godz. 11.30 „Wycinanki staropolskie".
SYRENA (Litewska 3): godz. 15.45 19.15 „Miecz Demokratesa".
TEATR LALKI I AKTORA „Gulliver" (Królewska 13): godz. 13 „Korsarze".
TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA (Konopnickiej 6): „O Basi Beksie" w soboty godz. 16.30, niedz. godz. 12.
TEATR JAZZOWY (YMCA, Konopnickiej godz.: 19.30 „Dzwięki i Wydźwięki".

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Podróż w nieznane", godz. 13. 15. 17, 21. Zw. Zaw. 19.
PALLADIUM (Złota 7/9): „Za wami pójdą inni", godz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Zw. Zaw. 17.
POLONIA (Marszałkowska 56): „Aliszer Nawoi", godz. 13 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zapomniana wioska", godz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.
AKTUALNOSCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11 w niedź. i święta 11 i 12 zmiana programu w każdy piątek
AKTUALNOSCI Nr 2 (Inżynierska 2): pocz. codziennie godz. 13 w niedz. i święta godz. 11 zmiana programu w każdy piątek.
SYRENA (Inżynierska 2): „Tajemnica wywiadu" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.
TĘCZA (Suzina 4): „Na morskim szlaku", godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.
STOLICA (Narbutta): „Za wami pójdą inni", godz. 15.45, 19, 21.15.
1 MAJ (Podskarbińska 4): „Konik Garbusek", godz. 17, 19 i 21.

radio

W dniu 15 bm. (niedziela) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 8.00 16.00 21.00 23.00
Wszechnica: 11.00.

9.00 Nabożeństwo 10.00 Muzyka 10.20 Audycja regionalna 11.20 Przerwa 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 „Obóz nad Oką" — montaż 13.15 Radiokronika. 13.25 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia 13.30 „Niedziela na wsi" 14.15 Dla dzieci. 14.35 „Budowa wszechświata" Pogadanka 14.45 Muzyka 15.00 „Król na łowach" słuchowisko 16.20 Muzyka ludowa 16.45 „Nowe książki"— felieton. 17.00 Koncert popularny 18.00 „Pan Tadeusz" (XIV) 18.20 „Z życia Z.S.R.R." 18.50 felieton 19.00 Festival Muzyki Ludowej 21.40 Muzyka taneczna dyr. Cajmer 22.30 Wiadomości sportowe. 23.10 Muzyka taneczna 24.00 Koniec audycyj.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w Programie.

Rozstrzygnięcie konkursu NROW

Naczelna Rada Odbudowy Warszawy ogłosiła we wrześniu ub. r. konkurs prasowy na artykuł, reportaż i felieton o odbudowie Warszawy. Sąd konkursowy przyznał następujące nagrody:

Za artykuł: I nagroda — 30.000 zł J. A. Szczepańskiemu, za artykuł „Warszawa cegłami kwitnąca (Głos Ludu), II nagroda — 20.000 zł Zdzisławowi Sachnowskiemu za artykuł: „Wrzesień — miesiąc Warszawy" (Życie Warszawy), III nagroda — 10.000 zł Lachowiczowi Janowi za artykuł: „W czwartym roku odbudowy" (Dziennik Zachodni).

Za reportaż: I nagroda — 30.000 zł Stanisławowi Prószyńskiemu za reportaż: „Budujemy nową Warszawę" (Rolnik Polski), II nagroda — 20.00 zł Edwardowi Piestrzyńskiemu za reportaż: „Jazda po Warszawie" (Gazeta Robotnicza), III nagroda — 10.000 zł Leszkowi Kołodzieczykowi za reportaż: „Nie słowa, lecz fakty" (Życie Warszawy).

Za felieton: I nagroda: 30.000 zł Stefanowi Wiecheckiemu (Wiechowi) za cykl felietonów w „Expressie Wieczornym), II nagroda — 20.000 zł Tadeuszowi Jackowskiemu za felieton: „Pomoc odbudowanemu człowiekowi w Warszawie" (Wieczór), III nagroda — 10.000 zł Henrykowi Rudzkiemu za felieton „Franek z Mostowagonu" (Trybuna Robotnicza).

Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (97)

Michał Gromus odziedziczył fabrykę po ojcu, na którego wpłynął, by zmienił testament na niekorzyść swej drugiej żony Anny. Miał romans z Różeną Baladową, którą sam pchnął w objęcia swego przyrodniego brata. W Różenie kocha się Jędrek Pour, działacz robotniczy, który żeni się z nią, gdy ją kochanek porzucił.

Tymczasem Michał Gromus popada w trudności finansowe, gdyż przepłacił na licytacji fabrykę Rolina, z którego córką Wilmą się ożenił.

Różena z Jędrkiem mimo woli przybrali nieruchome pozycje, jak gdyby pozując u fotografa. Ręka Jędrka, spoczywając na kolanie, zacisnęła się w pięść, a Różena, czując, jak ciało jej męża drętwieje w naprężeniu, wpijała mu palce w ramię. — Proszę cię, chłopcze, szepce w duchu, bo wargi jej nie mogą się rozlepić, aby wypowiedzieć te słowa. I Jędrek jak gdyby ją usłyszał. Zdrętwiałość mija, siedzi już swobodniej. Już to mam za sobą, dziewczyno. Miałem kiedyś okazję i przegrałem ją. Co było, to było, czyja jesteś dzisiaj? Wystaw swoje łono, wypnij je więcej, to jest pomnik mego zwycięstwa. Już nie ma konfliktu między nim a mną, tylko między nimi a nami. Czas jest zaś po naszej stronie. Nie my, ale oni nam przygotowują warunki.

Michał stracił równy krok. Teraz ich spostrzegł. Zrobił dwa albo trzy kroki, krótsze i chwiejne. Czy się ma odwrócić i pójść z powrotem, czy ma przejść i pozdrowić, czy udawać, że ich nie widzi? Zdecydował się na to ostatnie, spostrzegłszy dróżkę skręcającą właśnie przed ławeczką w lewo. Udał się nią.

Tych zaś dwoje patrzyło chwilę cicho za nim. Potem roześmiali się oboje równocześnie i na głos. Rozejrzeli się po drodze, a gdy nie zobaczyli nikogo w pobliżu, objęli się i pocałowali, jak kochankowie, którymi stali się naprawdę dopiero w tym momencie. Jędrka dławiła w gardle potrzeba spowiedzi. Raz wieczór na grobli przy Blacie — chciał opowiadać Różenie. Ale wstrzymał się. To powinno zostać i odejść razem z nim. Pocałowali się jeszcze raz i wstali z uczuciem łagodnego zawstydzenia i szczęścia.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Libnicki zegar ratuszowy wybijał właśnie pół do ósmej wieczór, gdy Wilma Gromusowa przejeżdżała przez rynek. Był piątek, a wyjechała w poniedziałek. Odwiedziła kilka miejsc na Pasazawie i na Luźnicy. Drewniane domki weekendowe miały wspaniałe powodzenie. Wilma pojechała obejrzeć parcele; na jednej z nich miała wybudować całe osiedle seryjnych domków, zamówionych przez towarzystwo sportowe, zaś na innych małe wille, przystosowane do życzeń klientów. Miała szczęście. Na miejscu dostała nowe zamówienia, a oprócz tego przywoziła kilka przyrzeczeń, które nie wyglądały na zwodne.

Michał, ukryty za firanką, obserwował jej przyjazd. Wysiadłszy z wozu, zdjęła natychmiast biały płócienny płaszcz i rzuciła go służącej, która wybiegła ją przywitać. Jak szybkie i zdecydowane były jej ruchy, a przecież pełne uroku. Okno było otwarte. Słyszał jej śmiech, gdy żartowała z dziewczyną; brzmiał dźwięcznie, serdeczny śmiech młodej kobiety, jakim nigdy nie śmiała się, gdy była z nim.

A potem: jak gdyby wiatr wpadł w otwarte drzwi i przeleciał przez dom, szukając, którędy by uciec z powrotem. Szum spódnicy, rozwianej biegiem, stukot obcasów. Michał usiadł i czekał. Tak mu było lepiej, łatwiej pokonywał pragnienie, by za nią pobiec, objąć ją i pocałować, uścisnąć ją młodzieńczo, beztrosko i pięknie, nie oglądając się na to, że jest zakurzona, jaka właśnie jest, gdy w niej jeszcze kołata i pulsuje szybkość wozu. Michał unosi ręce, przyciska dłonie do skroni i znów opuszcza je między kolana. I gdy je tak trzymał, palce jego przybrały pozycję, jakby ściskały czyjąś dłoń. Michał patrzył na próżne dłonie poprzez szkła wspomnienia z pogrzebu ojca. Pierwsze podanie ręki przez Wilmę. Szlachetny kształt, trwałość kształtu i kruchość cennej wazy. Już wówczas chyba wiedział na pewno, że nigdy nie uda mu się uchwycić jej, objąć i potrzymać.

Gdy Wilma weszła, nie zmienił pozycji, odwrócił tylko głowę, aby na nią spojrzeć. Zdołała się nawet przebrać. Teraz miała na sobie suknię z kwiecistego jedwabiu, a policzki jej płonęły lekkim rumieńcem pod niedostrzegalną warstwą pudru. Coś się jej powiodło i nie ukrywała swej radości, zwycięstwo szło razem z nią. Jak gdyby przychodziła z objęć kochanka, odświeżona kąpielą miłosnych uścisków. Gwałtowna zazdrość ukłuła Michała: nienawidził jej piękność i swojego nieugaszonego pożądania.

— Co się tu stało? — rzekła zaniepokojona i zaraz przeszła na pół ironiczny ton, jakim z reguły rozmawiała z Michałem. — Żona wraca po tygodniowej rozłące, a pan, zamiast skakać z radości, siedzi tu niczym kupka nieszczęścia. Nawet mnie pan nie przywita?

Nie potrafił odpowiedzieć, jak by pragnął. Wstał i podszedł do niej z sercem bijącym niemal tak, jak wtedy, gdy zbliżył się do niej po raz pierwszy, z pragnieniem ucałowania jej i bojaźnią, że nigdy się na to nie zdecyduje. Pochylił się nad ręką, którą mu podała, a gdy się wyprostował, pocałowała go sama przeciągle, potem zaś oddychając głęboko po tym pocałunku, pozostawiła ramiona wokół jego szyi i rzekła:

— Mój mruku, spotkała mnie radość, czy pan tego nie czuje? Prawdziwa, nieegoistyczna radość, że pragnęłabym, aby i pan miał coś z niej.

Michał odpowiedział:

— Możliwe, że w tej chwili lubi mnie pani. Byłbym zadowolony, gdyby pani przy tym wytrwała.

— Możliwe, że w tej chwili lubię pana naprawdę — rzekła niezmiennie radosnym głosem. — Jestem zdolna do wielu rzeczy, gdy się mi powiodą moje zamiary, może nawet do tego, by nie być egoistką, może nawet do tego, aby kochać. Ale nie radzę panu budować czegoś na tym. Niepewny grunt, wątpliwe fundamenty. Jutro natrafię na przeszkody i nie będę wiedzieć o niczym innym, tylko o nich.

Michał zgiął się, uchwycił Wilmę pod kolana i niósł ją przed sobą do pokoju mieszkalnego. Usiadł z nią w jednym z głębokich foteli i rzekł:

— Taka pani jeszcze nigdy dla mnie nie była. Co się tak pani powiodło?

Poruszyła się, aby usiąść wygodniej, ale nie starała się mu wymknąć. Przeciwnie, położyła mu rękę na ramieniu, a drugą wsunęła za jego marynarkę aż pod pachę.

— Przyjemne to, naprawdę, w nas kobietach jest coś kociego i lubimy skulić się w cieple. Czy pan uwierzy, że nigdy tego nie próbowałam?

D. c. n.